30 MARCA 2021 R.
NR 13 (2153)

tygodnik DZIAŁDOWSKI

www.tygodnikdzialdowski.pl

Działdowo
Iłowo
Lidzbark
Płośnica
Rybno
Kozłowo
Dąbrówno

NR INDEKSU 379646
NAKŁAD 14 300 EGZ.
WYDANIE D

cena 3,50 zł (w tym 5% VAT)

Lidzbark

Blok niskoczynszowy dla ponad 30 rodzin

W Lidzbarku powstaną mieszkania niskoczynszowe w ramach rządowego programu Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej.

W jednej z trzech zaproponowanych lokalizacji wybudowany zostanie blok, w którym zamieszka ponad 30 rodzin.

Czytaj na str. 2

Zdrowia i spokoju nie tylko na Wielkanoc

życzy Czytelnikom Redakcja „Tygodnika”

Piłkarska klasa A

Zwycięski początek

Ruszyły rozgrywki rundy wiosennej w piłkarskiej klasie A. Przypominamy, że występują w niej trzy drużyny z naszego powiatu: MKS Działdowo, Iskra Narzym i Wel Lidzbark. Nasze zespoły były gospodarzami pierwszej kolejki spotkań o mistrzowskie punkty w tym roku i wszystkie solidarnie wygrały swoje mecze.

Czytaj na str. 27

Tenis stołowy

Samuel Kulczycki mistrzem Polski

Fot. F. Chojnowski

Zawodnik działdowskiego Dekorglassu zdobył na mistrzostwach Polski, rozgrywanych w dniach 26-28 marca w Arłamowie, tytuł mistrza Polski i złoty medal. Jakby tego było za mało to dołożył jeszcze drugie złoto w grze mieszanej wspólnie z Katarzyną Węgrzyn z Wrocławia. W pokonanym polu zawodnik Dekorglassu pozostawił Tomasza Lewandowskiego (Rzeszów – były mistrz Polski), Patryka Chojnowskiego (Gdańsk – także były mistrz Polski), a w finale pokonał tenisistę z Polonii Bytom Roberta Florasa 4:2. W grze mieszanej nasz zawodnik wraz z Katarzyną Węgrzyn pokonali w finale parę Paulina Krzysiek (Nadarzyn) – Tomasz Lewandowski (Rzeszów) 3:1. Kulczycki grał jeszcze w grze podwójnej z drugim zawodnikiem Dekorglassu Maciejem Kubikiem. W tej konkurencji zawodnicy Działdowa uplasowali się w przedziale miejsc 5-8. Maciej Kubik w grze indywidualnej uplasował się na miejscu 9-16, a kolejny zawodnik Dekorglassu Kamil Kurowski na miejscu 33-48. W grze podwójnej Kamil Kurowski wraz z Jakubem Witkowskim (Ostróda) uplasowali się na pozycji 17-23, natomiast Kurowski w grze mieszanej wraz z Kamilą Gryką (Białystok) uplasowali się na miejscu 17-32. To były wyjątkowo udane mistrzostwa Polski dla Dekorglassu.

CEŁ

R E K L A M A

Węgiel kamienny
• ekogroszek workowany i luzem
• pellet
CIĄGŁE PROMOCJE !!!
P.H.U. Naworski, Cibórz k. Lidzbarka
Tel. 23 696 12 84, 666 303 276
FC-848/20

Działdowo

Spacer po (zaśmieconym) lesie

Nasz reporter postanowił zrobić sobie relaksacyjny spacer i wybrał się do lasu nieopodal osiedla bloków i domków jednorodzinnych w okolicach ulic: Sosnowej, Dębowej, Cisowej. Zastał tam obraz wołający o pomstę do nieba.

Czytaj na str. 2

R E K L A M A

Prywatny Dom Opieki „ZELKI”
zaprasza osoby starsze na pobyt stały i czasowy
Zelki Dąbrowe 18 gm. Karniewo
tel. 29 763 11 00, 507 942 663
FCP-647

ISSN 0239-6807

eprasa.pl aee2007188

Działdowo

Spacer po (zaśmieconym) lesie

Las to teren w którym można odpocząć w czasie spaceru, to także teren z leśnymi dróżkami, po których można także pobiegać zarówno dla dobrego samopoczucia i dla poprawienia kondycji.

Teren w Malinowie koło Działdowa jest wspaniałym miejscem do tego rodzaju przedsięwzięć. Tam właśnie od dłuższego już czasu w każdą sobotę odbywały się cykliczne biegi w ramach ogólnoświatowej akcji parkrun. W okresie pandemii biegi zostały, rzecz jasna, odwołane, ale można na tym terenie spotkać pojedyncze osoby przemierzające leśne ścieżki. Kiedy zwolennicy biegania będą mogli powrócić do swoich ulubionych zajęć jeszcze nie wiadomo. Nasz reporter postanowił zrobić sobie relaksacyjny spacer i wybrał się do lasu nieopodal osiedla bloków i domków jednorodzinnych w okolicach ulic: Sosnowej, Dębowej, Cisowej. Zastał tam obraz wołający o pomstę do nieba. Tak zaśmieconego terenu nie chciałby chyba nikt przy zdrowych zmysłach i odrobinie rozsądku, oglądać blisko swojego miejsca zamieszkania, a tak w ogóle w żadnym miejscu. Stosy butelek, przeważnie po piwie i innych alkoholach, ale także zużyty sprzęt i wyposażenie mieszkań. To, co nie jest już użyteczne w naszych domach czy mieszkaniach, niektórzy pozbywają się, wyrzucając co się tylko da, właśnie do lasu. Często słychać, że to źle wychowana młodzież lub osoby bezdomne są sprawcami tego bałaganu. Jednak było tam również sporo butelek po wysoko gatunkowych alkoholach, to chyba nie ludzie bezdomni sprawili, bo ich na takie luksusy po prostu nie stać. Jedna z mieszkanek pobliskiego bloku, w czasie niejednego swojego spaceru, postanowiła zebrać to wszystko, na co natrafiła na swojej spacerowej dróżce, poukładać na gromadki lub ponapełniać worki czy reklamówki, aby łatwiej było odpowiednim służbom wywieźć te wszystkie „skarby" na wysypisko. Dlaczego ludzie nie potrafią zadbać o swoje środowisko, przecież las to nasze dobro narodowe i ma służyć nam wszystkim, a nie jako zbiorowisko śmieci. Dużo uwagi poświęca się w szkołach na temat ochrony środowiska, ale to chyba ciągle nie dociera do wszystkich, są tacy, którym zaśmiecanie naszych lasów nie przeszkadza. Pełny monitoring lasów jest wprost niemożliwy, to ludzie muszą mieć tę świadomość, że dbałość o czyste środowisko jest naszą powinnością, jest to dla naszego dobra. Osoby wybierające się niekiedy na spacer do lasu zachęcamy, aby zabierały ze sobą reklamówkę i to, co napotkają na swojej drodze zebrały i wyrzuciły we właściwe miejsce. To będzie nasz drobny wkład o dbałość naszego środowiska, niby niewiele, a coś znaczy. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, w kwietniu Nadleśnictwo Lidzbark planuje wywiezienie nagromadzonych nieczystości. Na jak długo to wystarczy, trudno przewidzieć, ale zależy to na pewno od nas samych.

Tekst i fot. CEŁ

To „urobek" z niewielkiego terenu, takich gromadek jest sporo

WOT pomaga m.in. w transporcie i rozładunku żywności

Powiat

Przywieźli 14 ton żywności

22 i 23 marca żołnierze 42 Batalionu Lekkiej Piechoty w Morągu pomagali w transporcie i rozładunku żywności z Olsztyńskiego Banku Żywności w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Działdowie oraz w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Iłowie-Osadzie. Łącznie rozładowano 14 ton żywności. To kolejna pomoc żołnierzy WOT w tym zakresie. Dodatkowo w powiecie działdowskim, Terytorialsi z Morąga, codziennie pobierają wymazy w przyszpitalnym punkcie wymazowym, a także wspierają policję w sprawdzaniu osób przebywających na kwarantannie. **PP**

Działdowo

Nowa droga i chodniki

Rozpoczął się gruntowny remont ulicy Ignacego Krasickiego w Działdowie. Koszt inwestycji wynosi 1,4 mln zł a prace mają się zakończyć jeszcze w tym roku. - Jest to długo oczekiwana inwestycja i myślę, że mieszkańcy ul. Krasickiego są bardzo zadowoleni. Od lat mieliśmy od nich sygnały, że czas na remont. To była taka ulica, która historycznie była budowana kawałkami. Powstawała troszeczkę na płytach betonowych, troszeczkę na asfalcie, gdzieś był chodnik, a gdzieś dalej go nie było — mówi burmistrz Działdowa Grzegorz Mrowiński. Inwestycja obejmuje przebudowę drogi oraz chodników, a także stworzenie miejsc parkingowych. **PP**

Na ul. Krasickiego praca wre

Powiat

Oszukana podczas sprzedaży

Oszuści internetowi nie próżnują. Nie muszą wychodzić z domu, by naciągnąć niczego nieświadome ofiary swoich przestępczych działań. Coraz częściej oszuści wyłudzają pieniądze wykorzystując do tego procederu znane strony służące do kupna czy sprzedaży wystawianych przedmiotów. Przekonała się o tym mieszkanka powiatu działdowskiego. Osoba zainteresowana zakupem poprosiła kobietę o zamieszczenie ogłoszenia na specjalnej stronie. Miało to przyspieszyć realizację zamówienia. Kobieta klikając we wskazany od rzekomego kupca link, została przekierowana na fałszywą stronę, gdzie następnie miała podać numer i dane ze swojej karty płatniczej. Po zatwierdzeniu danych z jej konta zniknęły pieniądze. **PP**

Lidzbark

Blok niskoczynszowy dla ponad 30 rodzin

W Lidzbarku powstaną mieszkania niskoczynszowe w ramach rządowego programu Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej. W jednej z trzech zaproponowanych lokalizacji wybudowany zostanie blok, w którym zamieszka ponad 30 rodzin.

Głośno zapowiadany Program Mieszkanie Plus okazał się niewypałem i niewiele zmienił w temacie dostępu do mieszkań. Teraz resort Jarosława Gowina ma kolejny pomysł – Społeczne Inicjatywy Mieszkaniowe. Za jego sukcesem mają stać samorządy, które najlepiej znają swoje potrzeby, dysponują gruntami pod budowę, ale często nie mają pieniędzy na inwestycje. - Nasz model polega na tym, że gmina inwestuje w budowę mieszkań przez SIM-y, a państwo zapewnia środki na inwestycje. Po pierwsze, bezzwrotne 3 mln zł na stworzenie SIM-u. Po drugie, bezzwrotny grant z Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 35 proc. kosztów inwestycji. Po trzecie bezzwrotne 10 proc. kosztów inwestycji finansowane z Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa – przedstawił założenia programu Jarosław Gowin. Co ciekawe, budynek wielorodzinny w ramach tego programu ma powstać w Lidzbarku. O nowej inwestycji poinformowano w miniony czwartek na specjalnej konferencji prasowej z udziałem posła Michała Wypija oraz burmistrza Macieja Sitarka.

Dowiedzieliśmy się na niej, że nowy program budownictwa wielorodzinnego ma pozwolić mieszkańcom na wynajem mieszkania z możliwością jego zakupu na własność, ale bez konieczności wiązania się z bankiem wieloletnim kredytem. To program kierowany do osób o umiarkowanych dochodach. Mieszkańcom, którzy w ramach umowy partycypacji pokryją co najmniej 20 proc. kosztów budowy lokalu, program zapewnia możliwość dojścia do własności już nawet po 20 latach. - Ta inicjatywa to wsparcie dla naszych mieszkańców. Jest to pomocna dłoń wyciągnięta w kierunku wszystkich tych, którzy potrzebują własnego mieszkania, a nie są w stanie go zakupić - mówił Maciej Sitarek. - Potrzeby społeczne zostały zdiagnozowane przez samorządowców, dlatego wiemy, czego samorządy potrzebują i właśnie taką pomoc od rządu otrzymają – dodawał poseł Michał Wypij.

Planowaną inwestycję ogłoszono podczas konferencji prasowej

Na tę chwilę wiadomo, że w Lidzbarku powstanie blok z ponad 30 mieszkaniami o różnych powierzchniach – od 35 do 70 m2. Jego lokalizacja nie jest jeszcze znana. Pod uwagę brane są trzy ulice: Brzozowa, Myśliwska lub Jeleńska. Miejsce powstania budynku, a także zasady przyznania mieszkań i ich wykupu ustali Rada Miejska w Lidzbarku.

Aktualnie miasto i gmina Lidzbark posiada około 200 mieszkań komunalnych. Jak mówi Maciej Sitarek, liczba ta nie jest wystarczająca. W kolejce na mieszkanie czeka jeszcze około 100 rodzin. Są to osoby młode, ale również starsze, które nie są w stanie już utrzymywać domów jednorodzinnych.

Na Warmii i Mazurach w Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej udział weźmie 20 gmin. Rząd na realizację Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa zarezerwował w sumie 1,5 mld zł. Pieniądze zasilą społeczne budownictwo mieszkaniowe w ciągu dwóch najbliższych lat. **PP**

eprasa.pl aee2007188

Powiat Kobiet Wyjątkowych... nie jest hasłem oderwanym od rzeczywistości, takie są po prostu Kobiety Powiatu Ciechanowskiego.

Ja tylko zaczęłam o tym głośno mówić...

Rozmowa ze Starostą Powiatu Ciechanowskiego Joanną Potocką-Rak

W Starostwie Powiatowym nie widać pandemii, Urząd funkcjonuje bez większych zakłóceń, realizowane są nowe inicjatywy i inwestycje. Wielu Wam zazdrości takiej skuteczności i energii w tak trudnym okresie. Jak Pani to robi?

Pomysł, plan, świetny zespół i konsekwentna realizacja - to jest jedyna recepta. Ja niczego nie robię sama, za każdym sukcesem stoją ludzie, nie człowiek. Mam świetnych współpracowników zawsze to podkreślam - doskonale przygotowanych merytorycznie kierowników i pracowników, kreatywnych, bardzo dobrze zorganizowanych, umiejących pracować pod presją czasu. To ogromna przyjemność współpracować z takim Zespołem. Staramy się realizować niełatwe zadania w trudnej rzeczywistości, a dobra atmosfera pracy pozwala przetrwać nawet trudy pandemii. Wszystkie Wydziały Starostwa funkcjonują normalnie, oczywiście w określonym reżimie sanitarnym. Celem było usprawnienie pracy Wydziałów Starostwa, stworzenie przyjaznego Urzędu. Z opinii, które do mnie docierają, wiem, że jesteśmy na bardzo dobrej drodze do pełnego sukcesu. Jeżeli ktoś porówna funkcjonowanie Starostwa dwa lata temu, a dziś, to są dwa różne Urzędy. Niezwykle ważna jest również doskonała współpraca na poziomie Zarządu. Wielu traci czas na kłótnie, my wykorzystujemy czas współpracując, żeby zrealizować szereg bardzo trudnych, ale koniecznych zadań. Oczywiście to wymaga kompromisów, ale ja potrafię się przyznać do błędu i oddać rację drugiej stronie, jeżeli argumenty są zasadne. To buduje dobre relacje w Zarządzie. Również na poziomie Rady Powiatu współpraca układa się bardzo dobrze, co jest niewątpliwą zasługą doświadczonych i rozsądnych Radnych, którzy mają wieloletni staż w samorządzie powiatowym i realnie potrafią ocenić to co obecnie robimy. To jest zasługa wielu osób. Wszystkim składam słowa podziękowania. Bo zwłaszcza tak trudny czas, w jakim się obecnie znajdujemy, weryfikuje wszystko. My realizujemy szereg nowych, wymagających zadań, funkcjonujemy w miarę normalnie, co jest zasługą wielu osób – Zarządu, Radnych, Kierowników i Pracowników Starostwa oraz Jednostek Organizacyjnych Powiatu. To są naczynia połączone. Jeszcze raz dziękuję.

Kobiety są Naj...

Po raz pierwszy zostanie przyznany tytuł Zasłużony dla Powiatu Ciechanowskiego

Zależało nam na stworzeniu możliwości uhonorowania ludzi czy organizacji, którzy/które w sposób szczególny przyczyniły się do rozwoju naszego Powiatu na przestrzeni ostatnich lat. Zwróciłam się z wnioskiem do Zarządu i w konsekwencji do Rady Powiatu o przyznanie pierwszych tytułów dla Pana Adama Struzika Marszałka Województwa Mazowieckiego i Mazowieckiej Izby Gospodarczej, która w tym roku obchodzi swój Jubileusz 30 – lecia działalności i która od trzech dekad integruje oraz wspiera przedsiębiorców nie tylko z Powiatu Ciechanowskiego. Jak wyglądałby Powiat Ciechanowski, gdyby nie polityka zrównoważonego rozwoju od lat konsekwentnie realizowana przez Pana Marszałka? Setki kilometrów przebudowanych dróg, inwestycje w infrastrukturę sportową, edukację, zdrowie, bezpieczeństwo, opiekę nad zabytkami czy instytucje kultury, to wszystko zasługa mądrego spojrzenia Gospodarza na każdy zakątek województwa. Gminy czy Instytucje Powiatu Ciechanowskiego od lat mogą liczyć na wsparcie i rozwój w różnych obszarach. Rozwój przez współpracę, a nie podziały, to chyba najkrótsza ocena działalności Pana Marszałka, którą zwłaszcza teraz, należy podkreślać i doceniać.

Adam Struzik Marszałek Województwa Mazowieckiego, Joanna Potocka - Rak Starosta Powiatu Ciechanowskiego

Widoczna jest ogromna zmiana w sposobie wspierania i postrzegania działalności Stowarzyszeń i Organizacji Pozarządowych na terenie Powiatu Ciechanowskiego

Staramy się aktywizować i wspierać działania Organizacji Pozarządowych i Stowarzyszeń na terenie Powiatu Ciechanowskiego. Wzorem roku ubiegłego, również w roku bieżącym przeznaczyliśmy kwotę pół miliona złotych na inicjatywy i projekty w ramach konkursów dotacyjnych. Ciekawe pomysły, niezwykle ważne dla społeczności lokalnych projekty, integracja środowisk wiejskich, to tylko jedne z nielicznych wartości dodanych realizowanych zadań w ramach przyznawanego przez nas wsparcia. Kultura, sport, bezpieczeństwo, zdrowie, czy pomoc psychologiczna to główne obszary realizowanych działań, działań niezwykle ważnych i potrzebnych dla mieszkańców powiatu. Pomoc stowarzyszeniom to nie tylko wsparcie finansowe, pomagamy przygotowywać wnioski w ramach programów grantowych. Taka działalność procentuje i przynosi niezwykłe efekty. Mały projekt to czasami możliwość ogromnej zmiany w małej wsi czy mieście, to także dodanie skrzydeł ludziom, którzy chcą pomagać, działać, mają ciekawe pomysły i chcą zarażać swoją pasją innych. To nieoceniona działalność w kontekście spojrzenia na Powiat oczami ich mieszkańców.

Tegoroczny budżet Powiatu pomimo trudnej rzeczywistości jest wyjątkowo proinwestycyjny, a czy planujecie jakieś nowe inicjatywy o których niebawem usłyszymy?

Przekazanie dotacji na realizację zadań publicznych

Zawsze podkreślałam i podkreślam, że Powiat to przede wszystkim ludzie. I tak kreujemy i realizujemy politykę rozwoju Powiatu, z myślą o mieszkańcach, a nie w oderwaniu od realnych potrzeb i ludzi. W tym roku zabezpieczyliśmy ponad 20 mln na inwestycje, co stanowi blisko 15% budżetu. Inwestycje prospołeczne, to już standard i stały punkt naszych działań. Niebawem otwieramy Ośrodek Felinoterapii, planujemy również nowe inicjatywy, których adresatami będzie młodzież naszych szkół średnich. Przygotowujemy aplikację na smartfony, która połączy wiele funkcjonalności jak chociażby bezpłatne korepetycje czy możliwość rozwoju zainteresowań i aktywności młodzieży szkolnej. Dla oznaczenia granic administracyjnych jako element informacji i promocji Powiatu, staną witacze na których realizację niebawem ogłosimy konkurs. Oczywiście równolegle prowadzone są wcześniej zaplanowane inwestycje – Budowa Centrum Opieki Wytchnieniowej, Budowa Powiatowego Domu Dzieci, Budowa ścieżki rowerowej Ciechanów – Gołotczyzna i Parku Rekreacyjno – Poznawczego czy remont Kawiarni Artystycznej – którą czeka ogromna metamorfoza. Planujemy również stałe wydarzenia jak chociażby Forum Kół Gospodyń Wiejskich, Powiatowy Dzień Rolnika czy Powiatowy Dzień Przedsiębiorczości. To tylko niewielki fragment najbliższych planów. Nie możemy zapominać o inwestycjach drogowych które obecnie realizujemy. Przebudowa drogi Opinogóra – Długołęka, szereg mniejszych inwestycji na terenie całego Powiatu oraz nowe, związane z przebudową drogi w miejscowości Rydzewo na realizację której otrzymaliśmy ponad 3 mln dofinansowania od Samorządu Województwa Mazowieckiego, to najważniejsze zadania z tego obszaru. Taka dynamika obecnie realizowanych inwestycji drogowych, to ogromna zasługa Pana Dyrektora Wojciecha Jagodzińskiego i Pracowników Powiatowego Zarządu Dróg. Zmiana standardu obsługi bezpośredniej, ale przede wszystkim realizowanie kolejnych inwestycji w oparciu o szerokie konsultacje z mieszkańcami, to obecnie codzienność w działalności PZD. Wiem, że zmiana jest bardzo dobrze oceniana, co zauważają i podkreślają również Radni Powiatu na Komisjach branżowych.

Sporo inicjatyw, które są realizowane przez Powiat jest adresowanych do kobiet? Dlaczego tak podkreśla Pani rolę kobiet.

Należy podkreślać rolę kobiet i zaznaczać ich znaczenie w społeczeństwie. Ostatnio usłyszałam od Panów zdanie, że teraz wszędzie są kobiety, na co odpowiedziałam – drodzy Panowie niedługo to Wy będziecie walczyć o parytety…, a tak na poważnie, tylko kobiety wiedzą jak wygląda życie i codzienność kobiet. Zawsze zdecydowanie inaczej oceniani byli i są mężczyźni. Samotny ojciec to bohater, a samotna matka to codzienność. Wspieram i będę wspierać kobiety, bo wiem jak wyglądają nasze realne problemy. Faktycznie sporo inicjatyw realizowanych obecnie przez Powiat jest adresowanych do kobiet. Staramy się docenić, zaznaczyć i podkreślić rolę kobiet w społecznościach lokalnych. Wspieramy działalność Kół Gospodyń Wiejskich, podkreślamy rolę kobiecej przedsiębiorczości organizując chociażby plebiscyt na Najlepszy Salon Fryzjerski i Kosmetyczny. Doceniamy to co robią na co dzień, bo często kobieta pracując na trzech etatach nie słyszy w domu prostego słowa dziękuję. Kobiety są ogromną siłą, a my tylko poprzez realizowane inicjatywy przypominamy jak są silne i ile zależy od nich samych.

Planuję powołać Powiatową Radę Kobiet, jako społeczny głos i kobiece spojrzenie na kierunki rozwoju i problemy Powiatu. Nasze hasło Powiat Kobiet Wyjątkowych… nie jest hasłem oderwanym od rzeczywistości, takie są po prostu Kobiety Powiatu Ciechanowskiego. Ja tylko zaczęłam o tym głośno mówić.

Niebawem kolejna Wielkanoc w czasie pandemii, czego powinniśmy sobie życzyć ?

To będą kolejne Święta Wielkiej Nocy w innej oprawie, ale jak je wykorzystamy i ile duchowo wyniesiemy z czasu Świąt, to jest zawsze zależne tylko i wyłącznie od nas samych. Wszystkim życzę powrotu do normalności, spokoju, rodzinnego ciepła, docenienia roli tradycji i rodziny, pokonania barier rozłąki i oczywiście zdrowia.

Dziękuję za rozmowę **AZ**

eprasa.pl aee2007188

Milion dla działkowców

Wymiana oświetlenia, naprawa ogrodzeń oraz zakup sprzętu ogrodniczego – to inwestycje, które już niebawem zostaną zrealizowane na terenie mazowieckich ogródków działkowych w ramach programu MIAD 2021. Samorząd województwa mazowieckiego na ten cel przeznaczył 1 mln zł. Nabór wniosków trwa do 30 kwietnia br.

W ubiegłym roku w ramach programu dofinansowano 78 projektów. Ponad 600 tys. zł przeznaczono m.in. na remont świetlic, instalację monitoringu, wymianę ogrodzeń oraz modernizację budynków administracji ogródków działkowych.

Mazowiecki Instrument Aktywizacji Działkowców (MIAD) to program wsparcia samorządu województwa mazowieckiego. Ma pomóc działkowcom w realizacji ważnych dla nich inwestycji w ogródkach działkowych. To ważne zwłaszcza dla rodzin z dziećmi, seniorów i osób niepełnosprawnych – podkreśla marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik.

Dodaje, że coraz częściej szukamy miejsc oddechu i spokoju. W czasie pandemii wielu Mazowszan doceniło rolę ogródków działkowych. Obecnie ROD-y są miejscem spotkań dla rodzin i rekreacji. Środkami z własnego budżetu Mazowsze chce pomóc w remontach i unowocześnianiu tych zielonych miejsc. Na ten cel przeznaczy milion złotych.

Działkowcy mogą liczyć nawet na 40 proc. dofinansowania do kosztów swojej inwestycji. Maksymalna kwota wsparcia dla jednego projektu to 10 tys. zł. Wnioski do programu mogą składać jednostki samorządu terytorialnego z województwa mazowieckiego. Podmioty mogą złożyć maksymalnie po jednym wniosku na każdy ROD znajdujący się na ich terenie.

Działkowcy chętnie korzystają z pomocy samorządu województwa mazowieckiego – podkreśla wicemarszałek Wiesław Raboszuk. – W czasie pandemii ogródki działkowe to dla wielu osób odskocznia od codziennego życia. Z tych miejsc korzystają nie tylko osoby starsze, ale coraz częściej na terenie ROD-ów można zobaczyć całe rodziny. Dofinansowania mają poprawić komfort oraz bezpieczeństwo na tych terenach. W ramach tego programu udało się już m.in. zmodernizować sieć wodociągową na terenie ogródków działkowych „Sona" w Opinogórze. **rom**

Mazowsze

Flaga dostępna dla wszystkich

Radni województwa podczas ostatniej sesji sejmiku podjęli decyzję dotyczącą wykorzystywania regionalnej flagi Mazowsza. Będzie ona obecna już nie tylko na uroczystościach patriotycznych czy budynkach urzędowych. Od teraz jej wizerunek mogą wykorzystywać wszyscy mieszkańcy regionu.

- Flaga to symbol, który powinien jednoczyć. Symbol, z którym powinniśmy się utożsamiać i który określa nas jako Polaków, Europejczyków, ale też Mazowszan. Flaga województwa mazowieckiego to flaga nam najbliższa. Pokażmy, że Mazowsze jest dla nas ważne, wywieszając ją przed domem, w miejscu pracy i nauki. Od teraz flaga będzie mogła nam towarzyszyć na co dzień – twierdzi marszałek Adam Struzik.

Od teraz mieszkańcy regionu, samorządy gminne i powiatowe oraz inne instytucje czy organizacje z terenu Mazowsza mogą swobodnie korzystać z wizerunku mazowieckiej flagi.

- Będzie mogła ona być wykorzystywana w celach identyfikacyjnych i promocyjnych, a także po uzyskaniu zgody zarządu województwa umieszczona na przedmiotach przeznaczonych do handlu. Flaga jest symbolem dumy. Nasze działania są krokiem w kierunku integracji i identyfikacji mieszkańców ze swoim regionem. Chcemy, aby wszyscy Mazowszanie, jako wspólnota mazowiecka czuli więź, dlatego bardzo się cieszę z przyjęcia tej uchwały – podkreśla przewodniczący sejmikowej komisji edukacji, nauki i szkolnictwa wyższego Krzysztof Skolimowski.

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego, a wejdzie w życie po upływie 14 dni od jej opublikowania w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego. **rom**

eprasa.pl aee2007188

Covid-19. Służba zdrowia na granicy swoich możliwości

Może zabraknąć respiratorów

Na Mazowszu w ostatnią sobotę nie było już wolnych respiratorów, których jest obecnie około 500, przeznaczonych dla pacjentów z koronawirusem. Służba zdrowia doszła do kresu swoich możliwości. To efekt rekordowej ilości zakażonych. Jeśli będzie ich wciąż przybywać, wojewoda zmuszony będzie do tworzenia dodatkowych tymczasowych szpitali. Już teraz część z nich zawiesza wykonywanie planowych operacji. Priorytetem staje się ratowanie pacjentów z covid-19.

W środę w kraju było ponad 35 tysięcy zakażeń. W grupie województw, w których było ich najwięcej, znalazło się także mazowieckie. W powiatach na północnym Mazowszu tego dnia odnotowano ponad 350 wyników pozytywnych na obecność koronawirusa, w tym 17 zgonów. Tego dnia nie było ich wcale w powiatach żuromińskim, makowskim i legionowskim. Najwięcej osób zmarło w powiatach przasnyskim (3 osoby), mławskim (4 osoby) i nowodworskim (6 osób).

W ostatnią sobotę wojewoda poinformował, że na 494 miejsca respiratorowe dla pacjentów z covid-19, zajęto o dwa więcej niż było dostępnych. To oznacza, że wygospodarowano je na innych oddziałach, przeznaczonych dla chorych z innymi ciężkimi schorzeniami.

Na Mazowszu ubywa też wolnych łóżek. Z tego powodu wojewoda zapowiada uruchamianie kolejnych i na początek ok. 30 dodatkowych respiratorów, ale jasne jest, że może to się odbywać jedynie kosztem innych pacjentów. Jeśli liczba zakażeń w kraju przekroczy 40-50 tysięcy, może być problem z udzieleniem pomocy wszystkim chorym z koronawirusem, wymagających pobytu w szpitalu.

Przed wzrostami zakażeń może nas uchronić jedynie coraz więcej szczepień, które według zapowiedzi rządu mają mocno przyśpieszyć w drugim kwartale br.

Decyzją wojewody, ciechanowski szpital od 27 marca zobowiązany jest do posiadania w sumie 100 łóżek dla pacjentów z koronawirusem, w tym 13 respiratorowych. W poniedziałek rano w tej placówce leczono 98 pacjentów z koronawirusem, w tym 14 wymagających wsparcia respiratora.

- Mamy zapasowe respiratory i gdy zachodzi potrzeba, to z nich korzystamy – uspokaja Agnieszka Woźniak, rzeczniczka ciechanowskiego szpitala.

Największym problemem jest brak dostatecznej ilości personelu medycznego. Z tego powodu od poniedziałku, 29 marca, ciechanowski szpital wstrzymał przyjęcia do planowych hospitalizacji. Na razie w terminie do 9 kwietnia. Oznacza to, że planowe operacje są przesuwane na późniejszy czas, gdy spadnie liczba zakażeń na covid-19.

Na sobotniej konferencji prasowej minister zdrowia zapowiedział, że w Ciechanowie ma zostać utworzony szpital tymczasowy. Na razie placówka nie otrzymała w tej sprawie żadnych zaleceń.

Zdaniem epidemiologów kluczowe będą najbliższe dwa tygodnie i to, jak będziemy się w tym czasie zachowywać. Zwracają oni uwagę, że Polacy oswoili się z rzeczywistością epidemii i to przekłada się na mnożące się nieadekwatne zachowania. Obostrzenia nie przyniosą efektów, jeśli będą omijane. Szczególnie niebezpieczne w obecnych warunkach jest funkcjonowanie w szarej strefie pubów, dyskotek i siłowni, czy organizowanie domówek, bo skutkiem jest rozprzestrzenianie się wirusa. Nowa mutacja tego wirusa jest bardziej zakaźna, a do tego do szpitali zaczęli trafiać pacjenci w wieku dużo młodszym niż do tej pory. Umierać zaczęli nawet dwudziestokilkulatkowie. Coraz więcej zgonów jest także wśród 30-40-latków, ale nadal dominują przypadki dotyczące osób starszych, mających inne przewlekłe choroby.

Zdaniem części epidemiologów, błędem jest utrzymanie na święta otwartych kościołów. Głośne mówienie, śpiewanie, przyjmowanie komunii, to okoliczności sprzyjające zakażeniom, tym bardziej jeśli w kościołach będą tłumy.

Taki scenariusz niestety jest możliwy, bo przed nami Święta Wielkanocne. To, czy tak się stanie, będzie zależeć tylko od nas. Episkopat Polski i Diecezja Płocka wystosowały zalecenia do duchownych i wiernych. Zgodnie z nimi tradycyjne, przypadające w sobotę, błogosławienie pokarmów powinno się odbywać z zachowaniem reżimu sanitarnego. Należy to błogosławieństwo przeprowadzać tak często, jak tego wymaga sytuacja, ale najlepiej na zewnątrz kościoła, bez ustawiania stołów na przyniesione przez wiernych koszyki z pokarmami.

Dla wiernych, którzy wybiorą formę błogosławieństwa pokarmów w rodzinie przed śniadaniem wielkanocnym, duchowni mają przygotować odpowiednie teksty modlitw. Muszą oni także dokładnie przemyśleć ewentualny bezpieczny sposób dystrybucji wody święconej wśród wiernych pragnących zabrać ją z kościoła.

Można umożliwić w Wielką Sobotę adorację Najświętszego Sakramentu przy Grobie Pańskim, ale z zachowaniem reżimu sanitarnego.

Liturgia także w niedzielę wielkanocną może zacząć się na zewnątrz lub wewnątrz kościoła, z udziałem celebransa i asyst. Wierni pozostają na wcześniej zajętych miejscach. Można pominąć procesję rezurekcyjną, a jeśli się ją stosuje, odprawić ją w skromniejszej formie (jedynie z samą asystą), z zachowaniem obowiązujących ograniczeń.

Kościół przypomina uczestnikom liturgii o zasłanianiu ust i nosa. Zgodnie ze wskazaniami służb sanitarnych szafarze powinni zwrócić szczególną uwagę na zachowanie higieny rąk. Przed i po komunii świętej należy je odkazić. Jeśli zachowuje się tradycyjne procesje Wielkiego Tygodnia, powinny one w tym czasie odbywać się w formie skromniejszej, np. z udziałem celebransa i asysty, tak aby wierni mogli pozostać na swoich miejscach.

Wszystkie celebracje Triduum Paschalnego będą transmitowane na żywo z katedry płockiej przez kanał YouTube w radiu, a także na portalach społecznościowych poszczególnych parafii, co ma zachęcić wiernych do pozostania w domach.

RN

Burmistrz Mławy kontra radny M. Burchacki

Obwodnica zachodnia – temat rzeka

Kolejny raz, na sesji Rady Miasta pojawił się temat budowy obwodnicy zachodniej Mławy. Burmistrz miasta podczas styczniowych obrad miał sporo pretensji do marszałka województwa Adama Struzika o to, że ten szlak komunikacyjny od prawie 20 lat jest jeszcze w fazie projektowania i uzgodnień.

Temat wywołał włodarz miasta, informując radnych, że po długim czasie został zaproszony przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich na trzecią tzw. radę budowy tej inwestycji. Omawiano na niej jej szczegóły. Burmistrz Sławomir Kowalewski powrócił też do sprawy decyzji środowiskowej w sprawie obwodnicy, której wydanie przez niego było opóźnione, zdaniem jednego z radnych wojewódzkich. Co miało też mieć wpływ na tempo prac projektantów. Włodarz miasta nie zgadza się z taką opinią.

- Nie wiem dokładnie, jakie są przyczyny aż takich opóźnień w sprawie obwodnicy, czy wina leży po stronie burmistrza lub kogoś innego. Ale może warto by zaprosić przedstawicieli zarządu sejmiku wojewódzkiego np. na sesję rady, aby przedstawili nam swój punkt widzenia, dlaczego tak się dzieje – zasugerował radny Marcin Burchacki.

- Nie będzie mnie pan pouczał, co mam robić. Z naszego okręgu wyborczego zasiada w sejmiku 9 radnych, w tym marszałek sejmiku. Od początku obecnej kadencji żaden z nich nie pojawił się w ratuszu, żeby porozmawiać o problemach miasta i ewentualnej pomocy ze strony samorządu wojewódzkiego. Często przyjeżdżają do Ciechanowa, ale pojechać dalej 30 kilometrów na północ to już za daleko. Jedynym, który chciał być w Mławie, już trzy razy, ostatnio 3 marca, jest Wiesław Raboszuk, wicemarszałek sejmiku. Chciał dowiedzieć się o problemach Mławy - ripostował Sławomir Kowalewski.

Do tej polemiki włączył się radny Marek Kiełbiński.

- Może jednak warto zastanowić się na propozycją radnego Burchackiego, bo to jego środowisko polityczne(PSL) ma sporo do powiedzenia w sejmiku. Wydaje mi się, że warto wykorzystać każdą szansę, która przyspieszyłaby budowę obwodnicy – zaproponował radny.

Konkretów jednak nie było. Skończyło się na wymianie zdań. Nikt nie zaproponował, żeby podjąć decyzję, np. poprzez aklamację, aby zaprosić na sesję przedstawicieli sejmiku.

W.D.

Szydłowo

Tymczasowy wójt

Od 26 marca funkcję wójta gminy Szydłowo tymczasowo pełni Wojciech Franciszek Krajewski. Na to stanowisko powołał go premier Mateusz Morawiecki na wniosek wojewody mazowieckiego Konstantego Radziwiłła.

Przypomnijmy. Poprzedni wójt tej gminy Wiesław Boczkowski zmarł 3 marca br. i w związku z tym wygasł jego mandat.

Tymczasowy wójt, popularnie zwany komisarzem, ma takie uprawnienia jak wójt „stały", czyli m.in. opracowuje projekty uchwał, wykonuje budżet, zarządza mieniem komunalnym, powołuje kierowników jednostek organizacyjnych, zatrudnia i zwalnia pracowników.

Zgodnie z projektem rozporządzenia prezesa Rady Ministrów, ogłoszonym w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, przedterminowe wybory wójta gminy Szydłowo odbędą się 30 maja br., a dwa tygodnie później ewentualnie ich druga tura. Termin zgłaszania kandydatów na wójta minie 7 maja.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Wojciech F. Krajewski, komisarz gminy Szydłowo

Wojciech F. Krajewski dotychczas pracował w charakterze zastępcy dyrektora wydziału infrastruktury, rolnictwa i środowiska Starostwa Powiatowego w Mławie (starosta udzielił mu bezpłatnego urlopu na czas pełnienia funkcji wójta). Wcześniej był m.in. kierownikiem Biura Powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Żurominie z siedzibą w Zielonej, prezesem Zakładu Pracy Chronionej w Sierpcu, doradcą w gabinecie politycznym ministra skarbu. Przez wiele lat współpracował z ostatnim prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźtwie Ryszardem Kaczorowskim i jego kancelarią. Społecznie udziela się w Stowarzyszeniu „Pontyfikat Papieża Jana Pawła II" w Mławie; jest członkiem jego zarządu. Ukończył studia w zakresie administracji publicznej oraz studia uzupełniające na kierunku politologia (specjalność: marketing polityczny). Mieszka w Mławie.

(kj)

eprasa.pl aee2007188

Zdrowych i spokojnych Świąt Wielkanocy

Mieszkańcom Powiatu Płońskiego

życzą:

Krzysztof Wrzesiński
Wicestarosta

Elżbieta Wiśniewska
Starosta Płoński

Dariusz Żelasko
Przewodniczący Rady Powiatu Płońskiego
oraz
Radni Rady Powiatu Płońskiego

POWIAT PŁOŃSKI

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy życzymy Państwu zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych, pełnych wiary, nadziei i miłości.

Radosnego, świątecznego nastroju, mokrego dyngusa. By te święta dla wszystkich były czasem wytchnienia i odpoczynku, a także duchowej odnowy, oraz wesołego Alleluja.

Przewodniczący
Rady Powiatu Mławskiego
Jan Łukasik
wraz z Radnymi

Starosta Mławski
Jerzy Rakowski
wraz z Zarządem Powiatu Mławskiego
i Pracownikami
Starostwa Powiatowego w Mławie

Pogody ducha, zdrowia i uśmiechu, radosnego, wiosennego nastroju oraz wszelkiej pomyślności z okazji nadchodzących

Świąt Wielkanocnych

życzą mieszkańcom powiatu działdowskiego

Przewodniczący Rady Powiatu Działdowskiego
Michał Struzik

Wicestarosta Działdowski
Marian Brandt

Starosta Działdowski
Paweł Cieśliński

Z okazji Świąt Wielkanocnych, życzymy Państwu przede wszystkim zdrowia oraz ciepłej rodzinnej atmosfery, wiosennych nastrojów i wiele radości. Niech ten radosny świąteczny czas, spędzony bez pośpiechu, troski, zmartwień, w zdrowiu radości, będzie dla wszystkich Państwa, źródłem nadziei, siły oraz wiary.

Wesołych świąt!

Burmistrz Gminy i Miasta Żuromin
Aneta Goliat

Przewodnicząca Rady Miejskiej w Żurominie
Barbara Michalska

Szanowni Mieszkańcy Miasta i Gminy Glinojeck,

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkiejnocy składamy Państwu serdeczne życzenia. Aby zmartwychwstały Pan przyniósł do Waszych domów mnóstwo łask oraz Boże błogosławieństwo. Niech nie zabraknie Państwu zdrowia i pogody ducha. Niech w tych czasach pandemicznej próby jeszcze bardziej będzie czuć wsparcie i miłość najbliższych, niech świąteczny czas będzie wytchnieniem od zmartwień i trosk oraz przyniesie radość każdego kolejnego dnia.

Przewodniczący
Rady Miejskiej
Grzegorz Sikorski
wraz z Radnymi
i Sołtysami

Burmistrz Miasta
i Gminy Glinojeck
Łukasz Kapczyński
wraz
z Pracownikami Urzędu

eprasa.pl aee2007188

Ciechanów

Budżet 2021 bez deficytu

11 marca ciechanowscy radni zajmowali się zmianami w tegorocznym budżecie miasta, zaproponowanymi przez prezydenta.

Budżet miasta powiększył się o 18 zadań wybranych przez mieszkańców w głosowaniu nad projektami zgłoszonymi do Ciechanowskiego Budżetu Obywatelskiego. Wprowadzone zostały do niego także pozyskane 4 mln zł dofinansowania od samorządu województwa mazowieckiego na budowę nowego przedszkola, które w technologii modułowej powstanie przy ul. Szwankego.

O 120 tys. zł powiększono kwotę na kolejny etap modernizacji miejskiego monitoringu. Oprócz wymiany części starych kamer, zaplanowane są nowe punkty kamerowe przy kładce przy ul. Przytorowej, przy skrzyżowaniu ul. Świętochowskiego i ul. Wyzwolenia oraz przy Krzywej Hali. Zwiększone zostaną również środki finansowe na budowę nowego oświetlenia ulic Szczęsnego i Paryskiej.

Uwzględniony został wkład własny na kolejny etap modernizacji krytej pływalni. Tym razem będzie dotyczył remontu szatni. Miasto zabiega o pozyskanie dodatkowych środków zewnętrznych na ten cel z programu sportowego województwa mazowieckiego. W budżecie pojawi się także pozyskane dofinansowanie unijne na stworzenie nowych punktów wi-fi w mieście. Zapisany też został remont dalszej części ul. Pęchcińskiej.

Jak informuje urząd miasta, istotną korektą jest obniżenie planowanej wysokości emisji obligacji komunalnych o 5,5 mln zł, tj. do poziomu, który docelowo pozwoli zakończyć 2021 rok bez deficytu. Do wieloletniej prognozy finansowej na lata 2021, 2022 i 2023 wprowadzono zadanie inwestycyjne polegające na rewitalizacji zabytkowego budynku przy ul. Fabrycznej 2, który ma pełnić nowe funkcje społeczne.

rom

Zmiany w Radzie Gminy Krasne

Jacek Zembrzuski został nowym przewodniczącym Rady Gminy Krasne (powiat przasnyski).

Głosowanie odbyło się na sesji 15 marca. Konieczność obsadzenia funkcji związana była ze śmiercią Jarosława Falkowskiego, dotychczasowego przewodniczącego rady.

Na stanowisko przewodniczącego zgłoszonych zostało dwoje kandydatów: Jacek Zembrzuski i Angelika Długołęcka. Jacek Zembrzuski otrzymał 10 głosów, zaś Angelika Długołęcka 3 głosy.

Przewodniczącemu pogratulował wójt gminy Krasne Michał Szczepański. Wyraził nadzieję na dobrą współpracę. – Doświadczenie pan ma, teraz najważniejsze byśmy razem dobrze działali na rzecz gminy Krasne – skomentował.

Tego samego dnia rada powitała w swoich szeregach nową radną – Sandrę Piechocińską. Wybory uzupełniające odbyły się 7 lutego 2021 roku. W związku z tym, iż w okręgu wyborczym zarejestrowana została tylko jedna lista kandydatów, kandydatka otrzymała mandat radnego bez przeprowadzenia głosowania. 15 marca złożyła uroczyste ślubowanie. **rj**

„Bóg odrzucił ten kamień jakby nic nie ważył
I wstał tak lekko z grobu,
że na twarzach straży
Nie było widać lęku i zdumienia
Może nie zobaczyli nawet,
że się świat odmienia"
(Ernest Bryll, z tomu „Golgota Jasnogórska")

Zdjęcie: "Chłopska Droga". Dodatek Ilustrowany 1963, nr 30

Z okazji Świąt Wielkanocnych,
w imieniu Samorządu Gminy Pułtusk,
składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowych,
szczęśliwych chwil spędzonych w gronie najbliższych osób.
Niech Zmartwychwstanie, które niesie odrodzenie,
napełni nas wszystkich pokojem i wiarą,
niech da siłę w pokonywaniu trudności
i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.

Przewodniczący
Rady Miejskiej w Pułtusku
Ireneusz Purgacz

Burmistrz
Miasta Pułtusk
Wojciech Gregorczyk

Niech Zmartwychwstanie Pańskie,
które niesie odrodzenie duchowe
napełni wszystkich spokojem i wiarą,
da siłę w pokonywaniu trudności
i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.

Spokojnych, rodzinnych
Świąt Wielkanocnych

życzą

Wójt Gminy Sońsk
Jarosław Muchowski
wraz z pracownikami Urzędu Gminy

Przewodniczący Rady Gminy
Waldemar Gebert
wraz z radnymi

FCP-111

Z okazji Świąt Wielkanocnych
życzymy zdrowia, radości i miłego czasu w gronie najbliższych.
Niech wiosenny nastrój wypełni nasze serca wiarą, nadzieją
i miłością oraz optymizmem na przyszłość.

Lech Prejs
Przewodniczący Rady Miasta

Sławomir Kowalewski
Burmistrz Miasta Mława

Mława, kwiecień 2021 r.

eprasa.pl aee2007188

Marcinek zmaga się z wieloma schorzeniami

Marcin Budny z Mamina (powiat makowski) to chłopiec, u którego stwierdzono zespół Cornelii de Lange typu 1. To bardzo rzadkie nieuleczalne schorzenie. Koszty leczenia i rehabilitacji przewyższają możliwości rodziców. Potrzebna jest pomoc.

- Marcinek urodził się 17 lipca 2020 roku. Po urodzeniu zaczęły u synka występować kolejne wady rozwojowe. Lekarze szukali przyczyny – mówi mama chłopca, pani Anna. – Były podejrzenia w kierunku innego zespołu, jeszcze gorszego. Potem została wykonana analiza DNA przez Zakład Genetyki Medycznej w Warszawie. Badanie wykazało, że wielowadzie występujące u naszego dziecka jest spowodowane u niego zespołem Cornelii de Lange typu 1 – dodaje.

Zespół, o którym mowa, jest rzadko występującym schorzeniem. Wiąże się wadą serca, rozszczepem podniebienia, refluksem żołądkowo – przełykowym, wadą szkieletową w postaci cofniętej żuchwy, wadami kończyn, wzmożonym napięciem mięśniowym, które wymaga regularnej rehabilitacji. – Marcinek ze względu na to, że jest karmiony za pomocą gastrostomii, pierwszą operacją, jakiej musi zostać poddany, jest chirurgiczne zamknięcie rozszczepu podniebienia, co daje szanse na umożliwienie mu samodzielnego jedzenia – informuje mama chłopca. Potem Marcina czekają kolejne operacje.

Fot. archiwum prywatne

Dzieci z zespołem Cornelii de Lange muszą pozostawać pod stałą opieką wielu specjalistów. - Nasze dziecko wymaga stałej zwiększonej opieki pielęgnacyjnej oraz naszego współudziału w procesie leczenia, rehabilitacji i edukacji, aby zapewnić mu pomoc w zaspokajaniu potrzeb życiowych. Dziś wiemy, że choroba Marcina jest nieuleczalna, nie ma na nią ani leku, ani zabiegu, który mógłby przywrócić jego stan zdrowia do pełnosprawności. Stan Marcina może ulec poprawie dzięki specjalistycznemu leczeniu - wyjaśnia nasza rozmówczyni.

Na to potrzebne są jednak środki finansowe, obecne koszty leczenia i rehabilitacji przewyższają możliwości finansowe rodziny. Czytelnicy, którzy chcieliby wesprzeć leczenie chłopca, mogą wpłacać datki na portalu zrzutka.pl. Nazwa zrzutki to „Rehabilitacja i leczenie Marcinka"(https://zrzutka.pl/rehabilitacja-i-leczenie-marcinka).

Dla Marcinka uruchomione zostały także licytacje. Osoby, które chcą wylicytować przedmiot, wystawić na licytacje rzeczy lub usługi, mogą to zrobić na facebookowym fanpagu: Maków i okolice pomagają Marcinkowi – licytacje.

- Jesteśmy bardzo wdzięczni i z góry dziękujemy za każde wsparcie finansowe dla naszego syna – mówią rodzice.

rj

Płońsk

Więcej pieniędzy z PFRON

18 marca br. Powiatowa Społeczna Rada ds. Osób Niepełnosprawnych w Płońsku pozytywnie zaopiniowała podział środków z PFRON. Funduszy przyznanych powiatowi płońskiemu, jest w tym roku o ponad 300 tys. zł więcej niż rok wcześniej.

- Więcej pieniędzy będzie m.in. na turnusy rehabilitacyjne, likwidację barier architektonicznych, dwukrotnie wzrosła kwota na dofinansowanie sportu, kultury, rekreacji i turystyki dla osób niepełnosprawnych. Dziękuję za obecność i rozmowy o problemach osób niepełnosprawnych: Adamowi Zielińskiemu, Agnieszce Kowalskiej, Ewie Szymańskiej oraz Agnieszce Piekarz - dyrektorce Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Płońsku - informuje starosta płoński Elżbieta Wiśniewska.

Ponad 1 583 000 złotych zostanie przeznaczonych na zadania z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych. Ta kwota to ponad 300 tysięcy złotych więcej niż w poprzednim roku. To ważna informacja dla osób niepełnosprawnych z terenu powiatu płońskiego. Dofinansowane będą nadal m.in.: koszty uczestnictwa osób niepełnosprawnych i ich opiekunów w turnusach rehabilitacyjnych, zaopatrzenie w sprzęt rehabilitacyjny, przedmioty ortopedyczne oraz rehabilitacja zawodowa.

- Otrzymane fundusze przyczynią się m.in. do likwidacji barier architektonicznych w mieszkaniach i domach, w których mieszkają osoby z niepełnosprawnością, co pozwoli na większą mobilność oraz poprawi ich jakość życia – informuje Agnieszka Piekarz, dyrektorka Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Płońsku.

rom

eprasa.pl aee2007188

Żuromin

Radosław Suwiński w Młodzieżowej Radzie Sprawiedliwości

Uczeń Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Dąbrowskiej w Żurominie został wybrany do Młodzieżowej Rady Sprawiedliwości działającej przy ministrze sprawiedliwości. Oprócz niego powołane zostały jeszcze 23 osoby. Rada ma m.in. promować bezpłatne poradnictwo prawne.

Fot. LO w Żurominie

Radek Suwiński (z prawej) odbiera powołanie od Marcina Romanowskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości

- Nie było to łatwe zadanie. Zostałem wybrany spośród ponad 200 zgłoszeń z całej Polski jako jeden z 4 licealistów, zasiadających w radzie. Pozostali członkowie to studenci prawa, nawet osoby w trakcie robienia doktoratów. To duże wyróżnienie i dla mnie, i dla mojej szkoły – opowiada nam Radek.

Licealista uczęszcza do klasy IIID o profilu prawno-humanistycznym, a więc prawo to obszar, w którym czuje się dobrze. Jego wychowawcą jest Robert Pakuła.

Wybór profilu kształcenia był oczywiście związany z moimi zainteresowaniami. Staram się być aktywnym, rozwijać się – wyjaśnia Radosław Suwiński.

Uczeń reprezentuje też szkołę w Młodzieżowej Radzie Sejmiku Województwa Mazowieckiego, a także w Młodzieżowej Radzie Miasta w Żurominie - jest jej przewodniczącym. Bierze aktywny udział w konkursach o tematyce samorządowej i prawnej, na przykład wygrał w okręgu ciechanowskim konkurs „Wybieram wybory", jednak konkurs na szczeblu wojewódzkim nie był kontynuowany ze względu na pandemię. Młody mężczyzna wygrywa co roku konkurs z wiedzy pożarniczej na szczeblu gminnym i powiatowym. Jak sam mówi, lubi sprawdzać swoją wiedzę, a konkursy są ku temu okazją.

8 kwietnia odbędzie się pierwsze posiedzenie Młodzieżowej Rady Sprawiedliwości. Życzymy Radkowi, aby jego członkostwo w radzie było owocne. **Kuj**

Raciąż

Ewa Wielgolaska laureatką olimpiady

Uczennica Zespołu Szkół w Raciążu Ewa Wielgolaska wzięła udział w II Międzynarodowej Olimpiadzie online z języka rosyjskiego jako języka obcego, organizowanego przez rosyjski Państwowy Uniwersytet w Sankt Petersburgu. Osiągnęła ogromny sukces zajmując III miejsce na podium.

Mieszkanka Kocięcina Brodowego (gm. Raciąż) wraz z nauczycielkami: Marzeną Pietrzak, nauczycielką języka rosyjskiego w SP w Uniecku oraz ZS w Raciążu oraz dyrektor ZS w Raciążu Dorotą Rubinkowską zostały zaproszone prze wójta Zbigniewa Sadowskiego na sesję Rady Gminy Raciąż, gdzie paniom zostały wręczone prezenty i listy gratulacyjne za ciężką pracę i wspaniały wynik uczennicy.

Uniwersytet w Sankt Petersburgu jest jednym z najstarszych uniwersytetów w Rosji. Już drugi raz została tam zorganizowana międzynarodowa olimpiada dla uczniów i studentów. Aktualnie znajomość języka rosyjskiego jest wśród uczniów rzadkością, dlatego tym bardziej osiągnięcie Ewy Wielgolaskiej jest imponujące. **Kuj**

eprasa.pl aee2007188

Ciechanów

Zapowiedź przebudowy targowiska

Prezydent Ciechanowa wyjawił plany miasta związane z przebudową miejskiego targowiska przy ul. Płońskiej. Ma tu stanąć nowoczesny piętrowy budynek handlowo-usługowy o powierzchni ok. 1800 m². W jego wnętrzu powstanie częściowo zadaszony otwarty plac targowy. Nowa przestrzeń będzie miała charakter ekologiczny – poza nasadzeniami drzew, krzewów i kwiatów stworzony zostanie zielony dach, kompleks zasili energia słoneczna, a miejsca parkingowe przepuszczą wodę do gruntu.

Krzysztof Kosiński zapowiada, że ratusz wynajmie powstałe tam powierzchnie na okres pierwszych 3 lat za symboliczną złotówkę za m kw. Obiecuje, że zostanie ogłoszony konkurs ofert dla przedsiębiorców chcących prowadzić tam działalność gospodarczą. Zostanie też zapewnione miejsce dla wszystkich obecnie wynajmujących od miasta lokale przy ul. Płońskiej.

Wizualizacja - Urząd Miasta

Prace budowlane mają rozpocząć się z końcem 2022 r. Na okres budowy targowisko odbywające się przy ul. Płońskiej we wtorki i piątki zostanie przeniesione na teren przy ul. Sienkiewicza przy Hali Targowej „Bloki".

Teren obecnego targowiska przy ul. Płońskiej ma być wyposażony w niezbędną infrastrukturę z ciągami pieszymi i pieszo-jezdnymi, małą architekturą i dużą ilość zieleni. Na dachu nowego budynku zasadzona zostanie trawa, po której będzie można m.in. spacerować. Miasto stworzy przyjazną środowisku przestrzeń zieloną, bogatą w nasadzenia.

rom

Dotacje od samorządu Mazowsza

9 projektów z subregionu ciechanowskiego

Rozbudowa drogi powiatowej Wiśniewo-Wola Szydłowska, budowa hali sportowej przy szkole podstawowej w Stróżewie czy budowa przedszkola w Ciechanowie to tylko niektóre z 9 projektów z subregionu ciechanowskiego, które zostaną zrealizowane dzięki wsparciu samorządu Mazowsza.

Podczas ostatniej sesji sejmiku radni województwa podjęli decyzję o dofinansowaniu inwestycji ważnych dla rozwoju regionu. Na realizację instrumentu wsparcia zadań ważnych dla równomiernego rozwoju województwa mazowieckiego samorząd Mazowsza przeznaczy w tym roku rekordowe 151 mln zł, w tym ponad 98 mln zł to pieniądze, które wspomogą nowe projekty samorządów. Reszta kwoty zostanie przeznaczona na kontynuację już rozpoczętych przedsięwzięć. W subregionie ciechanowskim wsparcie samorządu Mazowsza w ramach instrumentu wsparcia zadań ważnych dla równomiernego rozwoju województwa mazowieckiego otrzymało 9 inwestycji na kwotę ponad 22,7 mln zł.

Jak zaznacza marszałek Adam Struzik, program znakomicie wpisuje się w prowadzoną przez samorząd województwa mazowieckiego politykę opartą na zasadach subsydiarności, pomocniczości i zrównoważonego rozwoju.

– Chcemy w ten sposób pomóc samorządom w realizacji inwestycji, których same, z uwagi na swoje możliwości finansowe, nie byłyby w stanie sfinalizować. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że budowa infrastruktury drogowej, szkół, przedszkoli czy obiektów sportowych to projekty bardzo potrzebne i oczekiwane przez mieszkańców, ale niestety są bardzo kosztowne. Żeby powstały, nie wystarczą dobre chęci. Potrzebne są pieniądze, a budżety miast, gmin czy powiatów nie są z gumy. Dlatego pomagamy – przekonuje marszałek.

W tym roku radni województwa do realizacji wytypowali kolejne 82 projekty, z których 9 dotyczy subregionu ciechanowskiego. Radny województwa mazowieckiego Konrad Wojnarowski przypomina, że program zajmuje już stałą pozycję w budżecie województwa.

– Środki na realizację programu zostały zarezerwowane aż do 2023 r. Szansę na dofinansowanie mają zarówno małe, jak i duże inwestycje. Każda gmina, powiat czy miasto ma bowiem zupełnie inne oczekiwania, potrzeby i możliwości finansowe – twierdzi radny wojewódzki.

Na co mogą liczyć samorządy z naszego subregionu?

Starostwo Powiatowe w Ciechanowie otrzyma ponad 3 mln zł dotacji na rozbudowę drogi powiatowej Unikowo-Modła-Sulerzyż, przejście przez miejscowość Rydzewo. Oprócz nowej nawierzchni, planowana jest kanalizacja deszczowa i chodniki.

Starostwo Powiatowe w Mławie może liczyć na 4 mln zł dotacji na budowę drogi powiatowej Wiśniewo-Wola Szydłowska, w miejscowości Wyszyny Kościelne. Starostwu Powiatowemu w Żurominie przyznano 4 mln zł dotacji na przebudowę drogi powiatowej na odcinku Sinogóra – Syberia.

Trzy gminne samorządy także mają otrzymać dotacje na inwestycje drogowe: Urząd Gminy w Sońsku – ok. 970 tys. zł dotacji na przebudowę drogi gminnej w miejscowościach Damięty Narwoty, Drążewo i Bieńki Karkuty; Urząd gminy Obryte – 600 tys. zł na przebudowę drogi gminnej Obryte – Sadykierz; a Urząd Miejski w Raciążu – 600 tys. zł na przebudowę ul. Polnej.

Zgodnie z zapowiedzią Urząd Miasta w Ciechanowie może liczyć na 4 mln zł dotacji na budowę przedszkola w technologii modułowej przy ul. Szwanke. To pierwsza tego typu inwestycja od wielu lat.

Urząd Gminy w Załuskach skutecznie zabiegał o 4 mln zł na budowę hali sportowej wraz z zapleczem przy Szkole Podstawowej w Stróżewie. To inwestycja oczekiwana od dawna. Zawsze coś stawało na przeszkodzie. Dzięki pomocy samorządu Mazowsza będzie można ją wreszcie zrealizować.

Starostwo Powiatowe w Pułtusku otrzyma ponad 1,5 mln zł dotacji na budynek dawnego Seminarium Duchownego w Pułtusku z XVI wieku (obecnie ZS im. B. Prusa) m.in. na remont dachu i elewacji.

RN

eprasa.pl aee2007188

Duża inwestycja w gminie Lutocin

Zmodernizują stację uzdatniania wody

Rada Gminy w Lutocinie zgodziła się na zaciągnięcie kredytu krótkoterminowego w wysokości 1 mln zł. Kwota ta będzie przeznaczona na przebudowę stacji uzdatniania wody w tej miejscowości.

W grudniu ub. r. Urząd Gminy w Lutocinie ogłosił przetarg nieograniczony na rozbudowę stacji uzdatniania wody. Deklarowana kwota, jaką samorząd chciał przeznaczyć na inwestycję wynosiła niemal 2,5 mln zł. Wpłynęło 6 ofert, pośród których najwyższa opiewała na ponad 2,6 mln zł, zaś najniższa wyniosła 2.064.536,41 zł, a złożyła ją firma P. P. U. PRO-MET z Koźmina Wielkopolskiego. Jako że oferta była najmniej kosztowna i spełniała wymogi formalne, właśnie to przedsiębiorstwo wykona inwestycję w Lutocinie.

Podczas sesji RG w Lutocinie radni podjęli uchwałę o zaciągnięciu kredytu krótkoterminowego w wysokości 1 mln zł. Kwota ta zostanie przeznaczona na rzeczoną inwestycję.

- Postanowiliśmy zaciągnąć kredyt, aby nie wykonywać inwestycji wyłącznie ze środków, jakie udało nam się zgromadzić na tegoroczne zadania. Złożyliśmy wniosek na dofinansowanie modernizacji stacji uzdatniania wody w Lutocinie do Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Niestety, w pierwszym naborze nie otrzymaliśmy środków, liczymy na to, że uda się zdobyć dofinansowanie w ramach drugiego naboru – wyjaśnia wójt gminy Jacek Kołodziejski.

Jak podkreśla włodarz, rozbudowa obiektu jest aktualnie priorytetem dla mieszkańców Lutocina. Jeśli gmina otrzyma środki z RFIL, pokryje część kosztów. Jeśli nie, modernizacja stacji uzdatniania wody będzie kosztować samorząd ponad 2 mln zł. **kuj**

Dofinansowanie dla powiatu żuromińskiego

4 mln na drogę Sinogóra-Syberia

Samorząd Mazowsza wesprze finansowo zaplanowaną przez Starostwo Powiatowe w Żurominie inwestycję. Na remont tej drogi mieszkańcy czekają od lat.

Jak czytamy na stronie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego, radni sejmiku wytypowali kolejne 82 projekty, które otrzymają wsparcie ze środków samorządu. Wśród nich 32 to projekty dotyczące budowy i modernizacji dróg. Wśród nich znalazł się projekt „Przebudowa dróg powiatowych Nr 4615W i Nr 4613W na odcinku Sinogóra – Syberia" złożony przez Starostwo Powiatowe w Żurominie. Na tę inwestycję powiat otrzyma 4 mln zł.

Droga aktualnie nie jest w najlepszym stanie technicznym. O jej remont zabiegali radni powiatowi, na prośby mieszkańców gminy Lubowidz. Dzięki wsparciu samorządu Mazowsza inwestycja będzie mogła w końcu być zrealizowana.

Radni sejmiku rozdysponowali na 82 projekty 151 mln zł, jednak ww. projekt jest jedynym spośród projektów samorządów powiatu żuromińskiego, jaki uzyskał wsparcie. **kuj**

eprasa.pl aee2007188

Ptasia grypa w powiecie żuromińskim

Ponad 400 tys. kur do utylizacji

Najpierw kilka sztuk, następnego dnia już tysiąc... Tak zaczęła się zaraza w jednym z kompleksów kurzych ferm w powiecie żuromińskim. Ptasia grypa była najgorszym z możliwych scenariuszy, który niestety się ziścił. Od momentu wykrycia podejrzanej śmiertelności drobiu w fermach zlokalizowanych w Chromakowie (gm. Lutocin), jedynego wjazdu na teren ferm strzeże policja. Nikt nie wjeżdża i nie wyjeżdża bez wiedzy służb.

W powiecie żuromińskim w samych fermach żyje około 75 milionów (dane PIW w Żurominie) kur i kurcząt. Nie wiadomo dokładnie, ile drobiu jest w mniejszych gospodarstwach rolnych. Duże zagęszczenie ferm stwarza poważne zagrożenie epidemiologiczne. Na szczęście kompleks 8 ferm, gdzie wykryto przypadki ptasiej grypy, położony jest wśród pól, z dala od drogi gminnej i innych zabudowań, a więc ryzyko rozprzestrzenienia wirusa jest mniejsze.

22 marca powiatowy lekarz weterynarii Vaclav Babiński wysłał próbki padłych kur do Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach. 23 marca po południu nadeszła informacja z Puław – kury były zarażone wysoce zaraźliwym wirusem ptasiej grypy HPAI. Na godz.19 zwołano posiedzenie sztabu zarządzania kryzysowego, w którym uczestniczyli starosta Jerzy Rzymowski, kierownik referatu zarządzania kryzysowego Jarosław Gałka, powiatowy lekarz weterynarii Vaclav Babiński, powiatowa inspektor sanitarna Agnieszka Cyran, komendant KP PSP w Żurominie, st. bryg. mgr inż. Adam Dobrosielski, komendanci KPP w Żurominie, insp. Witold Lemański oraz mł. insp. Robert Stawiski, a także włodarze czterech gmin: Lutocina, Bieżunia, Lubowidza i Żuromina.

Następnego dnia w trybie alarmowym, w wersji online, odbyło się posiedzenie Mazowieckiego Wojewódzkiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego pod przewodnictwem wojewody mazowieckiego Konstantego Radziwiłła. W spotkaniu uczestniczył starosta żuromiński Jerzy Rzymowski oraz starosta sierpecki Andrzej Cześnik.

Uczestnictwo starosty sierpeckiego było związane z ustanowieniem strefy zagrożonej sięgającej gm. Rościszewo.

Tego dnia ukazało się rozporządzenie wojewody mazowieckiego w sprawie zwalczania wysoce zjadliwej grypy ptaków (HPAI) na terenie powiatu żuromińskiego i sierpeckiego. W dokumencie tym wymieniono wszystkie miejscowości, które zostały objęte strefami. Nie ma to większego znaczenia dla lokalnej ludności, jednak jest bardzo istotne z punktu widzenia hodowców drobiu, których w powiecie żuromińskim nie brakuje.

Tak więc za obszar zapowietrzony wysoce zjadliwą grypą ptaków (HPAI) uznano teren obejmujący w powiecie żuromińskim w gminie Lutocin miejscowości: Chromakowo, Przeradz Nowy, Przeradz Wielki, Przeradz Mały, Mojnowo, Swojęcin, Siemcichy, Obręb, zaś w gminie Żuromin miejscowości: Poniatowo, Kruszewo, Będzymin.

Natomiast za obszar zagrożony wystąpieniem wysoce zjadliwej grypy ptaków (HPAI) uznano teren obejmujący w powiecie żuromińskim w gminie Lutocin miejscowości: Pietrzyk, Głęboka, Przeradz Mały, Przeradz Wielki, Siemcichy, Szoniec, Psota, Chrapoń, Dębówka, Parlin, Lutocin, Boguszewiec, Elżbiecin, Seroki, Obręb, Zimolza, Jonne, Felcyn; w gminie Lubowidz: Obórki, Jasiony, Purzyce, Żarnówka, Rynowo, Sinogóra, Cieszki, Bądzyn, Łazy, Dziwy, Biały Dwór; w gminie Żuromin miejscowości: Tadajówka, Raczyny, Dąbrowice, Rozwozin, Będzymin, Rzężawy, Brudnice, Wiadrowo, Żuromin, Poniatowo, Dąbrowa, Cierpigórz, Olszewo, Franciszkowo, Młudzyn, Chamsk, Dębsk; w gminie Bieżuń miejscowości: Strzeszewo, Sadłowo, Sadłowo Parcele, Karniszyn, Karniszyn Parcele, Stawiszyn Zwalewo, Stawiszyn Łaziska, Kobyla Łąka, Dźwierzno, Kocewo, Myślin, Bieżuń, Dąbrówki, Władysławowo, Mak, zaś w powiecie sierpeckim w gminie Rościszewo miejscowości: Września, Polik i Puszcza.

Jarosław Gałka poinformował nas w środę, że gazowanie 414 tys. kur odbędzie się w czwartek, a powodem opóźnienia jest brak dostępności gazu, co jest z kolei podyktowane trudną sytuacją w kraju i dużym zapotrzebowaniem na taką usługę. Według Jarosława Gałki, nie można uniknąć zagazowania całego inwentarza znajdującego się w ośmiu fermach w Chromakowie (gm. Lutocin), a to ze względu na to, że pracownicy przemieszczali się pomiędzy obiektami, a pasza jest podawana centralnie do wszystkich ferm.

W czwartek po południu zaczęła się akcja służb związana z utylizacją zarażonego drobiu. Kury nioski, bo takie znajdowały się w tych konkretnych fermach, zostały najpierw zagazowane, a następnie przewiezione do firmy zajmującej się utylizacją zwierząt. To trudne logistycznie zadanie, ponieważ ptaków jest bardzo dużo. Oprócz tego kurniki były czyszczone i odkażane. Produkcja w nich zostanie wstrzymana na określony ustawowo czas.

Przedstawiciele służb i instytucji z powiatu żuromińskiego mają nadzieję, że ognisko ptasiej grypy w Chromakowie jest odosobnionym przypadkiem, a rozprzestrzenianie się zarazy uda się zdławić i nie dojdzie do sytuacji, jaka miała miejsce zimą na przełomie 2007/2008 roku.

Wtedy wjazd na teren powiatu był bardzo utrudniony, a czasem niemożliwy, wszędzie na drogach były patrole policyjne, a lokalna ludność miała poważne problemy z przemieszczaniem się. Strefy zapowietrzone były całkowicie odcięte od świata zewnętrznego. Walka z wirusem H5N1 w gminie Bieżuń pochłonęła kilkadziesiąt tysięcy kurzych istnień.

KLAUDIA KUJAWA

Jak walczyć z nałogiem palenia? Kolejni naukowcy wskazują skuteczne metody

Kilka dni temu kolejny naukowiec określił e-papierosy jako skuteczne narzędzie do wychodzenia z nałogu palenia. Profesor Frank Baeyens z Katolickiego Uniwersytetu w Leuven (Belgia) poinformował, że prowadzone na jego macierzystym uniwersytecie badania dowodzą, iż 40 proc. Belgów, którzy podjęli zakończoną sukcesem próbę rzucenia palenia, używało podczas tego procesu e-papierosów. Ponadto, określił je jako znacznie mniej szkodliwe od zwykłych papierosów.

Opinię belgijskiego naukowca cytują miejscowe media: – *W naszym kraju vaping jest jednym z najbardziej popularnych narzędzi pomagających ludziom rzucić palenie. Dlatego Fundacja Przeciw Rakowi (Stichting tegen Kanker, belgijska fundacja działająca na szczeblu federalnym – przyp. red.) i większość ekspertów w dziedzinie tytoniu nie sprzeciwia się wapowaniu, jeśli jest ono stosowane w celu pomocy w rzuceniu palenia.* Prof. Baeyens powołuje się także na bogate doświadczenia brytyjskie w tym zakresie.

Do podobnych wniosków doszli bowiem autorzy najnowszego, siódmego już raportu Public Health England (PHE), brytyjskiej instytucji zdrowia publicznego na temat korzystania z e-papierosów w Wielkiej Brytanii. W raporcie jest mowa o tym, że e-papierosy są nawet bardziej skutecznym narzędziem wspomagającym porzucenie palenia, niż nikotynowa terapia zastępcza, czyli np. gumy do żucia czy plastry antynikotynowe. Naukowcy z King's College London szacują, że w 2020 roku e-papierosy były wśród Brytyjczyków najpopularniejszym narzędziem prowadzącym do osiągnięcia tego celu, a w 2017 r. ponad 50 tys. palaczy w Wielkiej Brytanii rzuciło nałóg przechodząc na wapowanie. Poddani badaniu deklarowali, że kontynuowaliby palenie tradycyjnych papierosów, gdyby nie pojawiła się ta alternatywa.

SKALA OBNIŻANIA RYZYKA

Wspomniany prof. Baeyens w opinii opublikowanej niedawno na łamach jednego z belgijskich portali mówi wprost: – *Waping jest i pozostanie ważną bronią w walce z paleniem i szkodami zdrowotnymi, jakie ono powoduje (rak płuc, choroby serca, choroby płuc). Za tą teorią wydaje się także przemawiać prosta proporcja podawana przez wspomnianą wcześniej brytyjska instytucję (PHE), która podaje, że papierosy elektroniczne są o 95 proc. mniej szkodliwe od tych tradycyjnych, w których następuje proces spalania tytoniu uwalniający najbardziej niebezpieczne dla zdrowia substancje smoliste.*

E-papieros z kolei to elektroniczne urządzenie, które poprzez podgrzanie płynu tworzy parę – na polskim rynku można spotkać różne urządzenia tej kategorii, np. Vuse ePen działający w zamkniętym systemie z fabrycznie napełnionymi wkładami. Takie rozwiązanie gwarantuje, że użytkownik sięga po gotowy, gruntownie przebadany produkt. I nie chodzi tu wyłącznie o wygodę i estetykę użycia, ale właśnie o jakość gwarantowaną złożonym systemem testów i certyfikacji.

NAJWAŻNIEJSZE TO ZERWAĆ Z NAŁOGIEM

Rynek wyrobów, które są zamiennikami dla klasycznych papierosów będzie się z pewnością dynamicznie zmieniał. Umożliwia to rozwój technologii, a także wciąż trwające prace badawcze. Wśród potencjalnie mniej szkodliwych dla zdrowia palaczy alternatyw można wskazać również coraz bardziej popularne podgrzewacze tytoniu. Co ciekawe, naukowcy opracowali nawet pojęcie tzw. skali obniżania ryzyka (*risk continuum*), która przedstawia poziom ekspozycji konkretnych produktów na toksyny. Wśród mniej szkodliwych alternatyw wobec tradycyjnych papierosów znalazły się także wspomniane podgrzewacze. I tutaj również można wybierać spośród różnych dostępnych opcji, a do najnowszych, dostępnych od kilku tygodni na polskim rynku należy choćby glo Hyper.

Naukowcy podkreślają, że warto komunikować dowody naukowe i efekty prowadzonych w tym obszarze badań, tak, by dorośli palacze mogli wybrać najlepszą, a co ważne – skuteczną opcję zerwania z nałogiem.

eprasa.pl aee2007188

Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Warszawie zgodziła się na zniszczenie gniazd ściśle chronionych jaskółek brzegowych

Jaskółki nad wysypiskiem

Najpierw na przeszkodzie stanęły jaskółki brzegowe. Gdy więc objęte ścisłą ochroną ptaki odleciały, ich gniazda - za zgodą Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska i pod okiem ornitologa – zostały zniszczone. Po to, żeby urządzić tu wysypisko.

Badania zlecone przez gminę mają wyjaśnić, skąd w tym miejscu bierze się woda

- Jakbyśmy się czuli, gdybyśmy pojechali na urlop, a w tym czasie zniszczono by nam dom? – pyta Marek Jarzębski, radny gminy Płoniawy-Bramura.

Jeśli nie chronione ptaki, to może woda zatrzyma inwestycję. Gmina Płoniawy-Bramura zleciła i opłaciła badania, które mają dać odpowiedź na pytanie dlaczego w miejscu, w którym planowana jest inwestycja, utrzymuje się woda.

Na wyniki tych badań z niecierpliwością czekają mieszkańcy Kalinowca, którzy od lat starają się nie dopuścić do powstania wysypiska. Liczą na to, że jeśli przebiega tam ciek wodny, inwestycja tego typu nie będzie miała racji bytu.

Tymczasem firma Składowisko Kalinowiec Sp. z o.o. nie odpuszcza. - Jesteśmy na etapie uzyskiwania pozwolenia na budowę i robimy wszystko, by jak najszybciej je pozyskać – mówi Katarzyna Maliszewska, dyrektor zarządzający spółki.

Woda – jest czy nie?

- Faktem jest, że woda utrzymywała się tam nawet w momencie, kiedy obszar ten był dotknięty suszą. Chcemy dowiedzieć się dlaczego na tym terenie utrzymuje się lustro wody o powierzchni ponad 1,5 ha i w najgłębszym miejscu mające ponad 60 cm – mówi Jakub Dudek, wójt gminy Płoniawy-Bramura.

W celu wyjaśnienia pochodzenia wody zalegającej w Kalinowcu, w miejscu, gdzie ma powstać składowisko odpadów, gmina postanowiła przeprowadzić własne, niezależne badania geotechniczne. Zapłaciła za nie ok. 27 tys. zł. Zostało wykonanych 18 odwiertów o głębokości 5 metrów każdy.

Zbiornik został we wrześniu 2020 roku skontrolowany przez Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie. - Zbiornik jest odstojnikiem po byłym zakładzie cukrowniczym, którego użyteczność zakończyła się wraz z zamknięciem zakładu. Oznacza to, że jednocześnie funkcjonalność tego urządzenia wodnego jest bezprzedmiotowa. Nasi pracownicy potwierdzili, że w granicach terenu istnienia odstojnika jest obszar pokryty wodą o powierzchni ok. 4 metrów kwadratowych. Na miejscu nie istnieje zbiornik o powierzchni 1,5 hektara, prawdopodobnie ta wielkość odnosi się do całego terenu, na którym funkcjonował odstojnik. Przyjął on formę stawu, a ze względu na konstrukcję ma charakter zanikający. Przy większych opadach tworzy rozlewisko. Przy braku opadów, wody na tym terenie jest w sposób naturalny mniej – informuje Urszula Tomoń, rzecznik prasowy PGW Wody Polskie.

- Ta woda tam wybija cały czas. Nawet kiedy panowała duża susza, woda była. Pola były suche, a woda w odstojniku stała. A nam próbuje się powiedzieć co innego. Próbują nam udowodnić, że to woda opadowa i że faktycznie jej tam nie ma – mówią sołtys Kalinowca Bogdan Szczepański i mieszkaniec Wielodroża Tomasz Pawłowski. Mieszkańcy pokazują nam również zdjęcie wykonane z drona, na którym widać dużą powierzchnię stojącej wody, zaś obok małą, czyli tą której istnienie potwierdziły Wody Polskie. - Problemem jest to, że odwierty, które były prowadzone do tej pory na potrzeby firmy, zostały zrobione we wsi, nie zaś w rejonie odstojnika – dodają mieszkańcy i twierdzą, że ich wykonywanie widzieli na własne oczy.

Zniszczyli gniazda jaskółek i po kłopocie

Odstojnik w Kalinowcu został zbudowany w latach 60. na potrzeby cukrowni w Krasińcu. Używany był dopóki cukrownia działała, czyli do lat 90. Opuszczony zbiornik stał się siedliskiem dla wielu gatunków ptaków wodnych oraz bobrów. Jednak odstojnik stał się również obiektem planów urzędników gminnych. Gmina zaplanowała, że zostanie zrekultywowany. Potem pojawił się pomysł, by zasypać go odpadami, a po zakończeniu funkcjonowania składowiska, posadzić tam las.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Gniazda jaskółek brzegówek zostały zniszczone pod koniec ubiegłego roku

- Składowisko w Kalinowcu miało istnieć przez 10 lat. Następnie nawieziona miała zostać biomasa, żyzna gleba, na której ma zostać posadzony las. Przez następnych kilkanaście lat spółka zobligowana jest do prowadzenia monitoringu składowiska – informuje wójt i wyjaśnia na jakim etapie obecnie jest budowa składowiska. - 2 lipca 2020 r. na wniosek firmy Składowisko Kalinowiec Sp. z o.o wszczęto postępowanie administracyjne w sprawie wydania stanowiska, że aktualne są warunki realizacji przedsięwzięcia polegającego na budowie regionalnego składowiska odpadów innych niż niebezpieczne i obojętne w miejscowości Kalinowiec, określone w decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach z dnia 16 lipca 2014 r. Przed upływem 6 lat, od dnia w którym decyzja środowiskowa stała się ostateczna, tj. przed dniem 14 sierpnia 2020 r. zobligowany byłem zająć stanowisko w przedmiotowej sprawie. Do wniosku inwestor załączył ekspertyzę środowiskową, w której wskazał, że stan środowiska ustalony w postępowaniu o wydanie decyzji środowiskowej nie zmienił się, zaś warunki wynikające z decyzji środowiskowej są w pełni możliwe do realizacji. Według wiedzy tutejszego organu warunki środowiskowe uległy zmianie, tym samym postanowieniem z dnia 12 sierpnia 2020 r. odmówiłem zajęcia stanowiska, że aktualne są warunki realizacji przedsięwzięcia określone w decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach z dnia 16 lipca 2014 r – wyjaśnia.

- Po oględzinach przeprowadzonych w sierpniu 2020 r. w terenie przeznaczonym pod planowane składowisko stwierdzono, że zostało wybrane zbyt dużo humusu i naruszone zostały wały boczne. – Poza tym okazało się, że na tym terenie występuje jaskółka brzegówka, która objęta jest ścisłą ochroną gatunkową – dodaje wójt.

Wspomnianej jaskółki brzegówki jednak już pewnie na tym terenie nie będzie, gdyż firma dokonała zniszczenia jej gniazd. Zrobiła to na podstawie pozwolenia z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Potwierdza to Katarzyna Maliszewska, dyrektor zarządzający firmy Składowisko Kalinowiec Sp. z o.o.

- Cały proces przebiegał pod opieką ornitologa i Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Obecnie sprawa jest już zakończona. Od momentu kiedy zobaczyliśmy, że jaskółka brzegówka pojawiła się w tym miejscu, podjęliśmy współpracę z ornitologiem. Zgodę na likwidację siedlisk dostaliśmy od RDOŚ, który postawił warunek, że można to zrobić dopiero, kiedy jaskółki opuszczą gniazda. Taka sytuacja ma miejsce zwykle na przełomie września i października. Siedliska zlikwidowaliśmy pod koniec listopada 2020 roku. Oczywiście pod opieką ornitologa, zaś sprawozdanie z tej decyzji zostało przekazane RDOŚ – wyjaśnia.

Zniszczenie gniazd jaskółki brzegówki nie uszło także uwadze mieszkańców. – Skoro tak, to rozumiem, że kiedy bociany odlatują na zimę, to w tym czasie też można ich gniazda niszczyć? – pyta Marek Jarzębski, radny gminy Płoniawy-Bramura. – A jakbyśmy się czuli, gdybyśmy pojechali na urlop i w tym czasie zniszczono by nam dom? – dodaje.

Czekają na pozwolenie na budowę

Firma o zbudowanie składowiska stara się od 2013 roku. - Ten proces rzeczywiście trwa już bardzo długo. Teraz jesteśmy na etapie uzyskiwania pozwolenia na budowę i robimy wszystko, by jak najszybciej je pozyskać – mówi Katarzyna Maliszewska.

- Zdaję sobie sprawę z tego, że emocje wokół tej inwestycji narosły. Sytuacja pomiędzy nami i mieszkańcami nie jest rzeczywiście za wesoła, jednak do końca wierzymy, że uda nam się osiągnąć porozumienie i na pewno kolejne próby rozmów z mieszkańcami będziemy podejmować. Wiemy, że bez mieszkańców niczego nie zrobimy. To jest społeczeństwo, które żyje w tym otoczeniu i zapewnienie im bezpieczeństwa jest dla nas najważniejsze. Gdyby zależało nam tylko na pieniądzach, to byśmy już dawno z tego miejsca zrezygnowali, poszukali innego i zaczęli w „końcu zarabiać". Ale w żaden sposób broni nie składamy i mamy w planach spotkania z mieszkańcami i będziemy podejmować próby przekonywania ich, że warto nam zaufać, choć wiem, że to jest trudne. Wydarzyło się już wiele i zdaje sobie sprawę, że bez przychylności mieszkańców i kredytu zaufania nic nie zrobimy. Możemy zrobić na siłę i potem cały czas walczyć ze sobą, a przecież nie o to chodzi – mówi.

- Trzeba pamiętać, że na inwestycji zyskają też gminy i powiat, które z tego tytułu będą miały ogromne dochody. W konsekwencji zyskają też mieszkańcy. Jak minie czas eksploatacji składowiska, będziemy tam musieli posadzić las, a potem prowadzić monitoring środowiska przez następne 30 lat. Wierzę więc, że ostatecznie będziemy zadowoleni wszyscy – dodaje.

Mieszkańców pobliskich domów jednak ta wizja nie przekonuje. Nie wierzą w zapewnienia o jej bezpieczeństwie dla pobliskich ujęć wody pitnej. – Ciekawe, czy by pani chciała, żeby za jej płotem takie składowisko wybudowano, czy byłaby wówczas szczęśliwa. A my musimy tu żyć, nas nikt o zdanie nie zapytał – komentują.

Wójt obawia się kar

- Mieszkańcy zarówno naszej gminy jak i gminy Przasnysz dążą do tego, żeby inwestycja nie powstała. Ludzie po pierwsze nie chcą mieć składowiska w pobliżu swoich domów, po drugie zwyczajnie się boją o to, co będzie przywożone i jakie skutki istnienia tej inwestycji będą w następnych latach – dodaje wójt Jakub Dudek.

Co dla gminy oznacza niewywiązanie się z powziętych wcześniej kroków?

- W umowach dzierżawy zawarte są zapisy, z których wynika, że gmina nie powinna podejmować działań uniemożliwiających lub utrudniających realizację przedmiotowego przedsięwzięcia. Gmina zobowiązała się również, iż nie zmieni zapisów planu zagospodarowania przestrzennego w sposób uniemożliwiający wybudowanie składowiska odpadów. W przypadku nie dotrzymania przez gminę warunków zawartych w umowach dzierżawy, inwestor może domagać się odszkodowania – wyjaśnia wójt.

- Na pewno powstanie składowiska tutaj byłoby oddechem dla Warszawy i okolic. Wiadomo też, że problem ze śmieciami jest znany w całej Europie. Wielokrotnie słyszymy, że śmieci do Polski są przywożone nielegalnie z Anglii i Niemiec. Nie raz słyszeliśmy też o pożarach, dzięki którym nagle po śmieciach nie zostawał żaden ślad. Więc pomimo zapisów o monitorowaniu tego typu wysypisk przez WIOŚ, sanepid i starostwo, to niestety ten strach ludzi jest w jakimś stopniu uzasadniony. Pomijając już fakt, że składowisko to też ptaki, gryzonie, więc oczywiście nikt nie chce mieć takiego składowiska niedaleko swojego domu – podsumowuje.

RENATA JASIŃSKA

eprasa.pl aee2007188

Ciechanów. Ratusz wydał już decyzję o warunkach zabudowy

Ciąg dalszy sporu o bloki przy ul. Amarantowej

Mieszkańcy domów jednorodzinnych położonych w okolicy ul. Amarantowej w Ciechanowie nie ustają w zabiegach, których celem jest zablokowanie planowanej w tym miejscu budowy kilku bloków. W tej sprawie wystosowali petycję do prezydenta, miejskich radnych i wójta gminy Opinogóra, która ma tereny po sąsiedzku. Ratusz zdania nie zmienił. Teraz ruch należy do starostwa.

Fot. Roman Nadaj

Teren, na którym planowana jest budowa bloków, graniczy z osiedlem domków jednorodzinnych

To kolejna odsłona sporu, który opisywaliśmy już na naszych łamach. Spór sprowadza się do tego, że zdaniem protestujących w tej okolicy powinny być budowane jedynie domy jednorodzinne. Autorzy petycji proszą prezydenta o rozpatrzenie tej sprawy ze szczególną wnikliwością. Podkreślają, że jest to szczególnie istotne ze względu na społeczne zainteresowanie sprawą oraz niepokój mieszkańców sąsiadujących bezpośrednio i pośrednio z terenem, na którym planowana jest inwestycja.

Petycja jest bardzo obszerna. Autorzy zwracają uwagę, że decyzja dotycząca planowanej inwestycji powinna prowadzić do ukształtowania przestrzeni, który stworzy harmonijną całość oraz uwzględni wszelkie uwarunkowania i wymagania funkcjonalne, gospodarczo-społeczne, środowiskowe, kulturowe oraz kompozycyjno-estetyczne. Ze swojej istoty polega na prawnym wkomponowaniu planowanej zabudowy w już istniejący układ urbanistyczny i ład przestrzenny okolicy, nie zaś poszukiwanie rozwiązań umożliwiających inwestorowi maksymalne zainwestowanie określonej nieruchomości, bez jakiejkolwiek kontroli organów administracji publicznej.

Dominuje zabudowa jednorodzinna

Teren przy ul. Amarantowej nie jest objęty miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Aktualnie istniejące w obszarze analizowanym cechy zabudowy i zagospodarowanie terenu wskazują jasno na zabudowę mieszkaniową jednorodzinną. Jeśli obszar analizowany wyznaczony zostałby na ponad 500 metrów od terenu planowanej inwestycji, oczywiście objąłby też część zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej przy ul. Batalionów Chłopskich, a nawet prawdopodobnie nowo powstające na ul. Harcerskiej zabudowy mieszkaniowe wielorodzinne.

Nadawanie dużej wagi obecności zabudowań mieszkalnych wielorodzinnych występujących w mniej niż 25% obszaru analizowanego przy ocenie dotychczasowego zagospodarowania terenu, byłoby rażąco krzywdzące w stosunku do bezpośredniego sąsiedztwa terenu planowanej inwestycji – przekonują autorzy petycji.

Podkreślają, że wspomniana zabudowa wielorodzinna nie powinna być brana pod uwagę przy dokonywaniu analiz, ze względu na położenie w innym kwartale urbanistycznym. W północnej części teren planowanej inwestycji graniczy z osiedlem „Batalionów Chłopskich II", które jest zagospodarowane zabudową mieszkaniową jednorodzinną. Zachodnia część terenu sąsiaduje z DPS „Kombatant", który nie przekracza wysokości 2 pięter w części mieszkalnej, z zaznaczeniem, iż część budynku to zabudowa niższa. Wschodnia część graniczy z drogą, która jest częścią graniczną terenów miasta Ciechanów. Bezpośrednio za nią na terenach gminy Opinogóra-Górna, w miejscowości Chrzanówek, przestrzenie zagospodarowane są jedynie zabudową mieszkaniową jednorodzinną.

Wczoraj oni, dzisiaj my

Zdając sobie sprawę z nieistotności kwestii subiektywnych w procesie wydawania decyzji, pragnę jednak nadmienić, iż mieszkańcy sąsiadujący z terenami planowanej inwestycji, nie mają uprzedzeń co do przyszłych sąsiadów. Apel ten jest jedynie prośbą o uszanowanie zastanego na obszarze ładu przestrzennego. Żadna z inwestycji wpasowujących się w otoczenie nie była podstawą jakichkolwiek problemów, skarg czy niedogodności. Przez wiele lat powstawała tu jedynie zabudowa 1- i 2-piętrowa. Warto zastanowić się nad ewentualnymi konsekwencjami inwestycji odmiennej: kilkanaście miesięcy budowy, którą trzeba znosić za oknami (nawet jeśli byłyby to uciążliwości uzasadnione interesem inwestora); wszelkie możliwe immisje bezpośrednie i pośrednie - zacienienie, zmiana cyrkulacji powietrza, zmiany natężenia ruchu czy hałasu; potencjalny spadek wartości nieruchomości; wpływ na życie codzienne i zdrowie psychiczne obecnych mieszkańców, którzy żyją w rzeczywistości ewentualnych uciążliwości wywołanych przez zabudowę mieszkalną jednorodzinną, inwestycja obejmująca zabudowę mieszkalną wielorodzinną może istotnie wpłynąć na dotychczasowe życie mieszkańców – to kolejne argumenty, jakich używają protestujący.

Ich zdaniem, sytuacja realizowanej obecnie na ul. Harcerskiej budowy wielorodzinnej jest ostatnim jaskrawym przykładem problemów planistycznych w Ciechanowie. Ponurym żartem będzie stwierdzenie, wczoraj oni, dziś my, a w przyszłości ktoś inny. Obszar tej inwestycji w studium określony był jako zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, a teraz buduje się tu bloki.

Po długich sporach inwestycja została „ograniczona" do 3 pięter. Współczując obecnym mieszkańcom okolicy ul. Harcerskiej, przekonanych do czasu zdarzenia, iż w ich okolicy już blok nie może powstać, nie obrażając przyszłych mieszkańców zabudowania wielorodzinnego, pragniemy zapytać, czy niepokoje społeczne, spory i narażenie na straty materialne, pogorszenia zdrowia itp., warte są tych inwestycji – podczas, gdy na terenach Ciechanowa nie brakuje innych bardziej dogodnych lokalizacji? - czytamy w petycji.

Ratusz nie może odmówić

Urząd Miasta odpowiedział na petycję skierowaną do prezydenta już 15 marca. Dowiadujemy się dzięki temu, że postępowanie o wydanie decyzji o warunkach zabudowy dotyczy czterech budynków mieszkalnych wielorodzinnych z miejscami garażowymi w części podziemnej.

Decyzja ta jest na początkowym etapie procesu inwestycyjnego. Rozstrzygnięcie o konkretnym usytuowaniu projektowanej inwestycji podejmuje zawsze organ architektoniczno-budowlany w starostwie, zatwierdzając projekt budowlany i udzielając pozwolenia na budowę – informuje Iwona Kowalczuk, zastępca prezydenta Ciechanowa.

Jej zdaniem, przyczyną odmowy ustalenia warunków zabudowy mogło być tylko projektowanie inwestycji sprzecznej z dotychczasową funkcją terenu. Ponieważ wszystkie warunki określone w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym zostały w tym przypadku spełnione, nie ma podstaw do odmowy wydania decyzji. Nie można wydać decyzji negatywnej tylko dlatego, że nie ma aprobaty społecznej dla tej inwestycji ze strony części mieszkańców.

Urząd Miasta 25 marca wydał decyzję o warunkach zabudowy dla tej inwestycji. Została ona podpisana rano, jeszcze przed sesją Rady Miasta.

Wcześniej komisja skarg i wniosków nie zaakceptowała wniosku mieszkańców sprzeciwiających się budowie bloków przy ul. Amarantowej (2 głosy za, 2 przeciw, 2 wstrzymujące). Rada Miasta nie zgodziła się jednak z tym stanowiskiem (1 głos za, 20 przeciw), co w praktyce oznacza, że komisja jeszcze raz ma zająć się tą sprawą.

Radny Marcin Żebrowski dopytywał na sesji, kiedy zapadła ta decyzja. Zastępca prezydenta w pierwszej powiedziała, że taka decyzja już została podjęta, ale nie powiedziała kiedy. Gdy radny dopytywał, czy data ta jest objęta tajemnicą, usłyszał, że dziś rano. Chciał wiedzieć, czy w związku z tą inwestycją konieczna będzie rozbudowa sieci wodociągowej czy kanalizacyjnej i kto to sfinansuje.

Zastępca prezydenta komentowała, że takie szczegóły określa się na etapie pozwolenia na budowę, ale jeśli będzie potrzebny wodociąg czy kanalizacja, inwestor sfinansuje go na swój koszt.

Ten przykład jest zapewne początkiem większego sporu w sprawie innych inwestycji, które będą powstawać w Ciechanowie – przekonywał radny Jerzy Racki.

Radny Karol Makijonko ubolewał, że posiedzenie komisji odbyło się bez udziału inwestora. Zauważył, że rada może występować w takich sporach jako niezależny arbiter, ale bez możliwości sprawczych.

Przypomnijmy, jak zapowiedział deweloper, planuje on przy ul. Amarantowej wybudować bloki jedynie 2-piętrowe, niewiele wyższe od domów jednorodzinnych, dlatego zarzuty, że będą one odbierać światło innym obiektom są całkowicie bezpodstawne. Szum wokół tej planowanej inwestycji sprawił, że wiele osób dzwoni do niego i dopytuje, kiedy będzie można zapisać się na mieszkanie.

Decyzja o warunkach zabudowy nie jest ostateczna. Może zostać zaskarżona.

ROMAN NADAJ

Bezpiecznie na przejściach dla pieszych

4 przejścia dla pieszych w Ciechanowie zyskały dodatkowe doświetlenie. Słupy oświetleniowe pojawiły się przy ulicach: Pułtuskiej 33/33a, Płońskiej 101, Płońskiej 129 oraz 3 Maja na wysokości parku. Ma to zwiększyć bezpieczeństwo osób przechodzących przez ulice oraz poprawić ich widoczność dla kierowców.

Jeszcze w tym roku w mieście pojawią się kolejne bezpieczne przejścia przez jezdnie. 9 nowoczesnych przejść dla pieszych zostanie zamontowanych na ul. 17 Stycznia i ul. Wojska Polskiego.

- Zebry na drogach wojewódzkich będą wyposażone w lampy doświetlające, lampy ostrzegawcze nad znakiem D-6 i czujniki ruchu. 5 z nich jest zlokalizowanych w ciągu ul. 17 Stycznia przy: skrzyżowaniu z ul. Gostkowską, skrzyżowaniu z ul. Gabriela Narutowicza, I Liceum Ogólnokształcącym im. Zygmunta Krasińskiego i skrzyżowaniu z ul. Letnią (2 przejścia). 4 kolejne znajdują się w ciągu ul. Wojska Polskiego (przy skrzyżowaniu z ul. Kącką, przy Państwowej Uczelni Zawodowej im. Ignacego Mościckiego, przy skrzyżowaniu z ul. Nadrzeczną oraz przy skrzyżowaniu z ul. Śląską) – informuje Paulina Rybczyńska, rzeczniczka ciechanowskiego ratusza.

Dodaje, że na wniosek mieszkańców na początku tego roku poprawiono też bezpieczeństwo komunikacji przy ul. Płońskiej na drodze nr 50 Ciechanów – Płońsk. W pobliżu Szkoły Podstawowej nr 4 zamontowane zostało tzw. aktywne przejście dla pieszych, gdzie oświetlenie jest zintegrowane ze znakiem drogowym. **rom**

Panu

Markowi Wróblewskiemu

Najszczersze wyrazy współczucia
i słowa wsparcia
z powodu śmierci Żony

śp.

Bożeny Marii Wróblewskiej

składają
Barbara i Bogdan Kornatowscy

PC-480

eprasa.pl aee2007188

Serdeczne podziękowania
dla Dyrekcji Szpitala
oraz Personelu Oddziałów Zakaźnego,
Kardiologii i Intensywnej Terapii
za leczenie i opiekę nad

Anną Betlińską

składa rodzina

FCP-127

Z głębokim żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Pani doktor

Bożeny Marii Wróblewskiej

Rodzinie i bliskim przekazujemy słowa wsparcia,
jest to wielka strata, która jeszcze długo
będzie napełniać smutkiem nasze serca

Pracownicy
Polikliniki MSWiA w Ciechanowie

PC-469

Panu

Mirosławowi Płoskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składa

Wójt Gminy Ciechanów
Marek Kiwit

FCP-128

„Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci”
Wisława Szymborska

Wyrazy głębokiego współczucia dla

Mirosława Płoskiego

oraz rodziny i najbliższych

z powodu śmierci

śp.
Stanisława Płoskiego

składają
Witold, Sebastian i Mariusz Piętka
właściciele firmy KOPTRANS

FCP-126

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość
o śmierci
naszego przyjaciela

śp.
Janusza Zembalskiego

Odszedł wspaniały
i życzliwy dla innych człowiek,
który na zawsze pozostanie
w naszej pamięci.

Rodzinie i bliskim zmarłego
składamy wyrazy
głębokiego współczucia.

Koledzy i przyjaciele

SM-63

Z głębokim żalem i ogromnym smutkiem
przyjęliśmy wiadomość,
że dnia 21.03.2021
odeszła od nas po ciężkiej chorobie

Koleżanka

Lek. Bożena Wróblewska

Diabetolog,
Specjalista Chorób Wewnętrznych

Wyrazy szczerego współczucia
Rodzinie Zmarłej

składa
Zarząd oraz Członkowie OT OZZL
Specjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego
w Ciechanowie

FCP-122

Z ogromnym smutkiem i bólem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

lek. Bożeny Marii
Wróblewskiej

Tym samym
składamy wyrazy współczucia i żalu
całej Rodzinie i Bliskim

Personel Stacji Dializ w Ciechanowie

PC-470

eprasa.pl aee2007188

Pojemny święty z Sadykrza

Rozmowa z ks. kan. dr Cezarym Siemińskim, proboszczem parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Obrytem, kustoszem Diecezjalnego Sanktuarium Świętego Rocha w Sadykrzu

FOT. ARCHIWUM SANKTUARIUM ŚW. ROCHA W SADYKRZU

Ks. kan. Cezary Siemiński w sanktuarium; w tle wizerunek św. Rocha

Od lat Sadykierz w gminie Obryte jest znany, nie tylko w powiecie pułtuskim, z odbywającego się w sierpniu, w dzień św. Rocha, odpustu. Od kiedy trwa ta tradycja?

- W tym roku właśnie mija dwieście pięćdziesiąt lat, od kiedy papież Klemens XIV w 1771 r. wydał dekret, na mocy którego kościół św. Rocha (wtedy kaplica) w Sadykrzu otrzymał łaskę odpustu zupełnego od wszystkich grzechów i „po wsze czasy", podczas uroczystości odpustowych w dniu św. Rocha, czyli 16 sierpnia.

*** Kim był św. Roch i dlaczego kościółek filialny dostał akurat jego imię?**

- Święty Roch to osoba świecka. Urodził się w Montpellier we Francji, żył na przełomie XIV i XV w. Pielgrzym, wyznawca. Wędrował z rodzinnego miasta do Rzymu i z powrotem. Jest patronem w zarazie i chorobie. Do XIX w. nie istniały kościół czy kaplica, gdzie nie byłoby obrazu lub figury św. Rocha. Gdy przychodziła zaraza, fundowano jego obraz czy figurę, czy figurkę na rozdrożu, i bywało, że zaraza ustępowała. Prawdopodobnie nasz kościółek też z tego powodu dostał imię. Ale kult św. Rocha musiał być już przed trzystu laty, skoro papież w 1771 r. dał łaskę odpustu, czyli uwolnienia osoby, która znajduje się w stanie łaski uświęcającej, od kary czyśćca, od zasłużonej pokuty, która należy się za popełnione zło.

*** Jak wyglądał kult św. Rocha, gdy przyszedł ksiądz do parafii w Obrytem?**

- Gdy przyszedłem do Obrytego około siedem lat temu, czuło się, że św. Roch jest dla miejscowej ludności ważny. Gdy rozmawiałem z mieszkańcami, zauważyłem, że bardzo dotknął ich pożar drewnianej świątyni z 1812 r. We wrześniu 2003 r. kościół w Sadykrzu uległ całkowitemu zniszczeniu z powodu pożaru, prawdopodobnie było to podpalenie. Mieszkańcy opowiadali mi ze łzami w oczach o tym, jak patrzyli na płomienie trawiące ich świętość i z bezsilności płakali. Trzy lata odbudowywali kościół, pieniądze na ten cel zbierali po całej okolicy. Pojawiały się myśli, by filialnego kościoła nie odbudowywać, bo blisko (ok. 2-2,5 km) znajduje się kościół parafialny w Obrytem. Mimo to go odbudowali. Dlatego uznałem, że ze względu na szacunek do świętego i odpusty, warto sprowadzić jego relikwie.

*** Udało się to zadanie wykonać?**

- W 2016 r. na odpust 16 sierpnia relikwie pierwszego stopnia z kości św. Rocha zostały uroczyście wprowadzone do kościółka w Sadykrzu. Kościółek – tak mówią ludzie, z szacunkiem, ale i z przyjaźnią, miłością. To zadanie okazało się trudne. Roch był szanowanym, ale uśpionym patronem. Szukałem relikwii najpierw w Polsce, potem we Francji i Włoszech. Z pomocą przyszedł mi pochodzący z sąsiedniej parafii ks. dr hab. Waldemar Turek, pracownik Stolicy Apostolskiej, który w dzieciństwie uczestniczył w sadykierskich odpustach.

*** Czy wtedy zaszła jakaś zmiana? Czy parafianie odkryli na nowo patrona z Sadykrza?**

- Tak, niemal rok później, zachorowałem na chłoniaka, nowotwór krwi (uśmiech). Pół roku leżałem w szpitalu, otrzymałem około 108 litrów chemii. Gdy cierpiałem, właściwie umierałem, ktoś z parafian zadzwonił do mnie i wyczuł, że jestem bardzo słaby. Zrodził się więc pomysł, by intensywniej się za mnie modlić. Wtedy, za sprawą jednej z pań, powstało Jerycho św. Rocha, czyli rodzaj bractwa, którego członkowie modlą się przez całą dobę. Ludzie mają dyżury, podczas których przez godzinę zmawiają różaniec i inne modlitwy. Niektórzy dodatkowo poszczą o chlebie i wodzie. Wszystkim jestem wdzięczny za modlitwę i post. Dzięki Bogu, wyzdrowiałem. Wyniki badań zrobili mi dwa miesiące po ostatniej chemii. Wyniki otrzymałem 22 lutego 2018 r. , wtedy dowiedziałem się, że w moim organizmie nie ma komórek rakowych. 22 lutego to dzień pierwszego objawienia Jezusa Miłosiernego s. Faustynie w Płocku. Natomiast chorobę zdiagnozowano 13 lipca 2017 r., czyli w dniu objawienia się Matki Bożej Fatimskiej. Cały rok 2017 to był rok setnej rocznicy objawień Matki Bożej w Fatimie. To wszystko się ze sobą wiąże.

*** Co się działo po księdza wyzdrowieniu?**

- Przyszła mi do głowy myśl, że dobrze byłoby Panu Bogu podziękować za zdrowie. Mój spowiednik powiedział: „Pan Bóg dał ci jeszcze trochę życia, żebyś jeszcze coś zrobił, lepiej dobrego niż złego" (śmiech). Wiosną 2018 r. zaproponowałem więc wspólną modlitwę dziękczynną w kościółku. Przyszło sporo osób. Od tego czasu spotykamy się w Sadykrzu w piątki po 16 dniu każdego miesiąca o godzinie 19. Zacząłem też szukać modlitw do św. Rocha, tłumaczyć je, ale i sam pisać. Odmawiamy je w różnych intencjach.

*** Czy są osoby, które wierzą, że św. Roch im pomógł?**

- Niektórzy są przekonani, że zostali uwolnieni z raka, że wyzdrowieli po wylewie czy z innych chorób, w tym covid-19. Ponieważ św. Roch był dzieckiem późno urodzonym, jego rodzice mieli około czterdziestki, gdy on przyszedł na świat, czyli jak na tamte czasy byli starzy, są małżeństwa, które modlą się za jego wstawiennictwem o dziecko. Zostają wysłuchane. Wiemy, że dzieci św. Rocha, jak o nich mówimy, urodziły się m.in. w Łukowie na Podlasiu i w Warszawie. Roch jest pojemnym patronem, starym, ale ciągle „świeżym" świętym. Gdy pisałem litanię sadykierską, próbowałem ująć różne aspekty jego życia. Jest on i patronem jedynaków, i samotnych, i rodziców, którzy długo czekają na dziecko, i dzieci, których rodzice zmarli, ale także wychodzących z nałogów. Uzdrawia na ciele i duszy. Znam mężczyznę, który wierzy, że św. Roch utrzymuje go w trzeźwości. Takich mężczyzn jest więcej. Uzdrowienia dotyczą osób z różnych miejscowości spoza naszej parafii. Kilka świadectw można przeczytać na naszej stronie internetowej. Inne zostały nagrane, ale czekają na spisanie i zredagowanie.

*** Czy kult sadykierskiego patrona stał się żywszy w czasie epidemii?**

- Zawsze w czasie zarazy, epidemii ludzie szukali ratunku w wierze. W ciągu roku rozdaliśmy około 6 tys. obrazków, około 6 tys. litanii sadykierskich. Idą one dalej, w świat.

*** Czy te wydarzenia przyczyniły się do powstania w Sadykrzu sanktuarium?**

- Na ubiegłorocznej uroczystości odpustowej wyznałem nieśmiało, podsumowując te wydarzenia, że skoro kult św. Rocha jest żywy, czas pomyśleć o sanktuarium (uśmiech). Ludzie zaczęli bić brawo. Na zakończenie mszy św. ks. biskup powiedział, że jechał do Sadykrza właśnie z myślą, czy by tu nie stworzyć sanktuarium. Podzielił się informacją, że tydzień po relikwiach dla nas do Kurii przyszły następne relikwie św. Rocha, ale nikt ich nie odebrał, więc zostały w Kurii. To wszystko się ze sobą łączy i spowodowało, że biskup płocki Piotr Libera podjął w sierpniu decyzję o ustanowieniu Sanktuarium Diecezjalnego pw. św. Rocha w Sadykrzu. Uroczyste przekazanie dekretu odbyło się 19 października 2020 r. w Kurii Diecezjalnej. Towarzyszyła mi delegacja, w tym wójt gminy Obryte Sebastian Mroczkowski.

*** Sanktuarium w Sadykrzu – co ono dla księdza znaczy?**

- Spełniła się wola Boża i moje osobiste marzenie. To forma spłaty długu wdzięczności wobec Boga za moje zdrowie. Od drugiego czy trzeciego dnia po powstaniu sanktuarium, codziennie zacząłem nagrywać krótkie filmiki (8-10 minut): rozważania i modlitwę na czas epidemii. Jest ich już 150. Zamieszczamy je na profilu parafii Obryte na Facebooku oraz na YouTube, kanale „u Rocha". Pierwszy film, nieco dłuższy niż pozostałe, wprowadza w tematykę.

*** Czy sanktuarium współpracuje lub zamierza podjąć współpracę z innymi trzynastoma sanktuariami z diecezji płockiej? A może z tymi w kraju, którym patronuje Roch?**

- Jeśli chodzi o Rocha, mam bliski kontakt z sanktuarium w Mikstacie w diecezji kaliskiej. Tam się uczyłem, co to znaczy sanktuarium. W Mikstacie panuje odwieczna tradycja błogosławienia zwierząt na odpust św. Rocha, u nas też takie błogosławieństwo w ubiegłym roku się odbyło. Co do sanktuariów noszących imiona świętych pańskich, oprócz naszego, w diecezji istnieją jeszcze dwa: św. Stanisława Kostki w Rostkowie i św. Antoniego z Padwy w Ratowie.

*** To kolejny Wielki Post, który przeżywamy w czasie epidemii. Co się zmieniło przez ten rok w naszym sposobie przeżywania wiary? Czy ten trudny czas czegoś nas nauczył i uczy?**

- Jestem zaniepokojony tym, że wszystkie ludzkie środki zawodzą, nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Jednocześnie za mało ludzi zwraca się do Pana Boga, ufając, wierząc, że tylko Bóg może łaskę związać z tym, co ludzie wymyślą i zrobią. Bez łaski Bożej działania ludzkie zawodzą. W takich okolicznościach św. Roch jest kimś, kogo warto dostrzec, na kim warto się opierać. To patron na dzisiejsze czasy. Sanktuarium zostało nam dane w czasie epidemii koronawirusa, więc jest, patrząc oczami wiary, niezwykłe.

*** Jak można przygotować się duchowo do Wielkanocy, jeśli ktoś jeszcze tego nie uczynił?**

- Są osoby, które uczestniczą w nabożeństwach i osoby, którym towarzyszy cały czas lęk przed chorobą i wolą zostać w domu. Jeśli ktoś boi się przyjść na mszę św. w niedzielę, zachęcam, niech przyjdzie w dzień powszedni, gdy jest niewiele osób, a można przystąpić do spowiedzi, a potem komunii św.

*** Czy wiadomo, jak będzie wyglądać Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego i poprzedzające je Triduum Paschalne w kościołach, i jak możemy w nich uczestniczyć?**

- Uroczystości Wielkiego Tygodnia będą kolejny rok wyglądać dość smutno. Zostały wprowadzone obostrzenia. Pewnie będą ograniczone procesje, np. rezurekcyjna. Wiele osób boi się, więc do kościoła nie przyjdzie. Niektórzy będą próbowali poświęcić pokarmy, może wyspowiadać się. Zobaczymy. Jednak Chrystus ciągle jest źródłem nadziei i mówi do nas: „Nie bój się moja mała trzódko".

*** Nie każdy może do Sadykrza przyjechać. Jak inaczej zwrócić uwagę na św. Rocha?**

- Każdego dnia można zobaczyć filmiki na YouTube i Facebooku, można poczytać informacje i świadectwa znajdujące się na naszej stronie internetowej https://www.urocha.net/ i wykorzystać zamieszczone tam modlitwy. Można też dołączyć do Jerycha św. Rocha. Fanów św. Rocha mamy w całej Polsce, ale i na Litwie, na Ukrainie czy w Ameryce. Św. Roch to naprawdę dobry patron na dzisiejsze czasy i najbliższą przyszłość. A kiedyś może powstanie, niczym droga św. Jakuba, droga św. Rocha, prowadząca do Sadykrza? (uśmiech).

Rozmawiała IZABELA KOBA

eprasa.pl aee2007188

Kryzys polskiego Kościoła

Gdy rozum śpi, budzą się demony

Rozmowa z ks. profesorem Andrzejem Kobylińskim, kierownikiem Katedry Etyki w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Obserwując to, co obecnie dzieje się polskim Kościele, przypomina mi się jedna z myśli ks. J. Tischnera: „Nie spotkałem człowieka, który straciłby wiarę przez komunizm, ale spotkałem takich, którzy ją stracili przez proboszcza". Dzisiaj można też dodać, przez biskupa, kardynała. Jak ksiądz określiłby trzy główne „grzechy" Kościoła?

- Pedofilia, klerykalizm, pieniądze. To dzisiaj najbardziej niszczy Kościół katolicki w Polsce. Postawy klerykalne cechują się tym, że duchowni źle traktują ludzi świeckich. Patrzą na nich z góry. Nie mają wobec wiernych empatii. Lekceważą ich. Warto podkreślić, że obecnie bardzo ostro potępia klerykalizm papież Franciszek. Ale na Mazowszu północnym ludzie są bardzo wyrozumiali wobec swoich duszpasterzy. Wszystko im wybaczą. Chyba niczym się nie gorszą. Podam przykład księdza infułata Ludomira Kokosińskiego. W 2017 r. na łamach czasopisma „Meritum" ukazał się artykuł naukowy Krzysztofa Kierskiego, historyka z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, z którego jasno wynika, że ten duchowny był przez wiele lat tajnym współpracownikiem komunistycznej Służby Bezpieczeństwa o pseudonimie „Roman". Pomimo tej skandalicznej działalności ks. Kokosiński został mianowany infułatem, nosił na głowie mitrę jak biskupi, a w lutym 2020 r. miasto Ciechanów pożegnało go jak prawdziwego bohatera w trakcie podniosłych uroczystości pogrzebowych.

*** Od kilku lat spada liczba powołań. Można już mówić o upadku społecznego obrazu księdza w Polsce?**

- W Ciechanowie może jeszcze nie, ale w Warszawie już raczej tak. Obecnie najbardziej niszczą ten obraz niekończące się skandale pedofilskie i homoseksualne w Kościele. Co więcej, nie widzę na razie żadnej możliwości, żeby ten dramatyczny proces zatrzymać. Prawdziwe piekło jest dopiero przed nami. Gdy chodzi o powołania, największy krach dotyczy sióstr zakonnych i zakonników. Niektóre zgromadzenia zakonne nie mają już od kilku lat nowych kandydatów. Trochę mniejszy kryzys dotyczy seminariów diecezjalnych. Ciągle wielu kleryków ma m.in. diecezja tarnowska, natomiast o głębokim kryzysie można mówić np. w diecezji warmińskiej. Polska jest bardzo zróżnicowana pod względem religijnym. W konsekwencji także problem powołań kapłańskich i zakonnych wygląda bardzo różnie w poszczególnych regionach naszego kraju.

*** Studiował ksiądz w seminarium w Płocku, potem po studiach za granicą, był w tymże seminarium wykładowcą i prorektorem ds. wychowawczych. Obecnie studiuje tam ponoć tylko kilkunastu kleryków na wszystkich sześciu rocznikach.**

- Tak, to prawda. Tylko kilkunastu. Gdy na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku studiowałem w Płocku, było prawie 200 kleryków w Wyższym Seminarium Duchownym oraz około 100 kleryków w Niższym Seminarium Duchownym. Proszę sobie wyobrazić wspólne nabożeństwo celebrowane w kaplicy seminaryjnej, w którym uczestniczy 300 młodych mężczyzn. Trzy setki męskich głosów śpiewających niedzielne nieszpory. Drżały mury. Naprawdę drżały. Także dzisiaj ciarki mnie przechodzą po plecach, gdy to wspominam. Czasami jeżdżę rowerem do tego miejsca, staję przed gmachem seminaryjnym, wspominam ze wzruszeniem ten niezwykły czas, który minął bezpowrotnie. Niestety, dzisiejszy dramat Kościoła prawie nikogo nie interesuje. Mówię to z dużym bólem. Dominuje obojętność. Nie szuka się przyczyn obecnego kryzysu. Nie wskazuje się osób odpowiedzialnych za dzisiejszą sytuację. Nie ma winnych. Prawie nikt nie myśli o tym, czy będą księża w naszych parafiach za 20-30 lat. Być może w Polsce będziemy kiedyś zapraszać do naszych diecezji księży z krajów afrykańskich lub z Indii.

*** Większość biskupów, w tym ordynariusze, zachowują się jednak tak, jakby w polskim Kościele nic się nie stało. Pojawiają się czasami lakoniczne komunikaty z przeprosinami za pedofilię i w innych sprawach, częściej jest to jednak obrona poprzez atak. Praktycznie nie ma dialogu hierarchów z wiernymi. Dlaczego tak się dzieje?**

- Jedną z głównych przyczyn jest „homo sovieticus", czyli mentalność ukształtowana w czasach komunistycznych. Wielu biskupów ciągle traktuje Kościół jak oblężoną twierdzę. Najczęściej mówią o ataku wrogich sił na wiarę i religię. Niestety, nie widzą wewnętrznego kryzysu w Kościele. To droga donikąd. W 1992 r. wyjechałem na studia specjalistyczne do Rzymu. W trakcie studiów przebywałem w kilku krajach zachodnich. Powróciłem do kraju w 1998 r. Zacząłem wówczas głośno mówić m.in. o problemie pedofilii w Kościele. Miałem nadzieję, że w Polsce można uniknąć tych błędów, które popełniono w innych państwach. Niestety, z biegiem czasu tę nadzieję utraciłem. Także nasz kraj przejdzie przez piekło, które w takich państwach jak Stany Zjednoczone, Australia czy Irlandia trwa od kilkudziesięciu lat.

*** Papież Franciszek chyba nie jest zbyt lubiany przez polski kler. Za mocno chce zreformować u nas Kościół, naruszyć dobre dla niego od wielu lat status quo w naszym kraju?**

- Rzeczywiście wielu księży w Polsce nie lubi obecnego papieża. Z jednej strony przyczyną tej niechęci jest głęboka reforma Kościoła, jaką przeprowadza papież Franciszek w wymiarze globalnym. Z drugiej strony wielu polskich biskupów i księży nie akceptuje lewicowo-liberalnej wersji katolicyzmu, z którą sympatyzuje papież z Argentyny. Niestety, negatywny stosunek do papieża Franciszka nie jest konstruktywny. Wielu biskupów i księży łudzi się, że po jego śmierci lub abdykacji wróci stary porządek. To błąd. Obecne reformy są nieodwracalne. Następcą Franciszka może być kardynał Luis Antonio Tagle z Filipin lub kardynał Matteo Zuppi z Włoch, którzy mają identyczne poglądy jak obecny następca św. Piotra.

*** Skutki ścisłego sojuszu ołtarza i tronu w Polsce?**

- Są one niszczące dla Kościoła. Parasol ochronny władzy państwowej i samorządowej nad instytucjami kościelnymi sprawia, że część ludzi zniechęca się do religii. Upolitycznienie Kościoła budzi sprzeciw szczególnie ludzi młodych. Co więcej, niewłaściwa ochrona instytucji kościelnych przez koalicję rządzącą prowadzi do tego, że niemożliwa jest wewnętrzna reforma Kościoła dotycząca m.in. skandali seksualnych biskupów i księży czy stworzenia ogólnopolskiego systemu finansowania kościołów i związków wyznaniowych. Warto w tym miejscu stanowczo podkreślić, że sojusz ołtarza z tronem nie dotyczy tylko partii centroprawicowych. Kilkanaście lat temu w rekolekcjach dla polityków Platformy Obywatelskiej wziął udział kardynał Stanisław Dziwisz. Negatywnymi bohaterami gigantycznej afery finansowej w wydawnictwie Archidiecezji Gdańskiej „Stella Maris" byli działacze Sojuszu Lewicy Demokratycznej i duchowni z najbliższego otoczenia arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego.

*** Za pontyfikatu Jana Pawła II, Polska była chyba w centrum katolickiego świata. Nie pomogło to jednak w utrzymaniu i podniesieniu, nazwijmy to, jakości wiary wśród Polaków. Ceremonialność, obrzędy, w większości nic głębszego, a młodzi ludzie w kontekście dyskusji o polskim papieżu i jego zasługach mówią o „janiepawleniu". Coś jest nie tak?**

- Rzeczywiście specyfiką naszego katolicyzmu jest obrzędowość. Oczywiście ważne są pogrzeby, śluby, bierzmowania, uroczystości komunijne. Nie ma religii bez obrzędów. Ale nie wolno ograniczać życia religijnego do wymiaru obrzędowego. Obawiam się, że pamięć o Janie Pawle II może podzielić tragiczny los dziedzictwa „Solidarności". Szkoda, że nasze wielkie dziejowe doświadczenie lat 1980-1981 zostało w dużym stopniu roztrwonione. Nie stanowi ono dzisiaj siły moralnej spajającej społeczeństwo. Dziedzictwo „Solidarności" nie kształtuje naszej więzi narodowej. Czy podobnie będzie z pamięcią o Janie Pawle II? Trudno to wykluczyć. Przed nami ważne dyskusje dotyczące głębszej oceny jego pontyfikatu. Niestety, duchowni i świeccy w naszym kraju nie są przygotowani intelektualnie do tej trudnej debaty.

*** Kiedy skończyła się polska wolność w Kościele?**

- Może nie tyle wolność, ile różnorodność. Szczególnym okresem historycznym były lata 80. ubiegłego wieku. W tym czasie w Kościele katolickim w Polsce funkcjonowały bardzo różne nurty ideowe. W przestrzeni kościelnej było miejsce dla gorliwych katolików, działaczy „Solidarności", ludzi o poglądach prawicowych i lewicowych, liberałów i konserwatystów, anarchistów i monarchistów, zwolenników kapitalizmu i socjalizmu itd. To był złoty czas pięknej wolności w Kościele. Dzisiaj nasz katolicyzm jest podzielony na wrogie plemiona. Czasami prowokacyjnie postuluję debatę telewizyjną o. Tadeusza Rydzyka z Radia Maryja z ks. Adamem Bonieckim z „Tygodnika Powszechnego". Uważam, że taka dyskusja pokazałaby bardzo wyraźnie, jak głęboko jest skłócony i podzielony Kościół katolicki w naszym kraju.

*** Pandemia pokazała chyba słabość tradycyjnej polskiej wersji katolicyzmu?**

- Jeśli z powodu koronawirusa trzeba ograniczać liczbę obrzędów, to co pozostaje z życia religijnego? W parafiach brakuje wolontariuszy, ruchów religijnych, wspólnot modlitewnych, grup biblijnych, rad parafialnych, grup młodzieżowych, harcerzy, dzieł charytatywnych. Co więcej, pandemia obnażyła naszą magiczność i zabobonność. Kilka dni temu ksiądz profesor Tadeusz Guz z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przekonywał, że wierni nie powinni przejmować się obostrzeniami sanitarnymi związanymi z pandemią koronawirusa. Wzywał do buntu. Oskarżył służby państwowe o to, że pracują dla diabła. W ubiegłym roku twierdził, że przed udzielaniem Komunii świętej księża nie muszą robić dezynfekcji, ponieważ „mają konsekrowane dłonie". Niestety, od armii księży można usłyszeć podobne bzdury. Znam osobiście duchownych, którzy myślą tak jak ks. Guz. Co więcej, rozmawiając z wiernymi w kościele czy w kancelarii parafialnej nie zakładają maseczek i nie dokonują dezynfekcji. Jestem tym przerażony. To głupota, magia i zabobon.

*** Religia kształtuje poglądy polityczne czy odwrotnie?**

- To zależy od regionu świata. Generalnie religia i polityka są ze sobą ściśle połączone. Dzisiaj mamy globalny proces desekularyzacji, czyli ożywienia religijnego. Sekularyzacja dotyczy zasadniczo Australii i Europy Zachodniej. Na innych kontynentach religie przeżywają swój renesans. Mają wielki wpływ na życie polityczne. Wystarczy popatrzeć na islam i hinduizm. Nie można dziś uprawiać mądrej polityki bez religii.

*** Co ksiądz sądzi o naszym modelu nauczania religii szkołach? Młodzi ludzie, zwłaszcza nastolatkowie coraz częściej wypisują się z tych zajęć. Można ich jeszcze zatrzymać i porozmawiać o wierze?**

- Pewną część można jeszcze uratować, ale większość młodzieży już nie chce mieć nic wspólnego z Kościołem. Mamy galopującą laicyzację młodego pokolenia. Od kilkunastu lat mówię publicznie o konieczności gwałtownej reformy nauczania religii w szkole. Opowiadam się za modelem włoskim: jedna godzina wiedzy o religiach w szkole, jedna godzina katechezy w salkach parafialnych. Ale to wołanie na puszczy. Większość biskupów i księży nie chce żadnej zmiany.

*** Zagląda ksiądz do rodzinnego Przasnysza?**

- Mój dom rodzinny znajduje się między Przasnyszem i Chorzelami. Oczywiście zaglądam do Przasnysza, gdzie ukończyłem szkołę średnią. Czy można nie powracać do miasta młodzieńczych przyjaźni, miłości i kształtowania charakteru? Za każdym razem, gdy jestem w Przasnyszu, przenoszę się sercem i myślami do tego wszystkiego, co przed laty w dużym stopniu ukształtowało moją osobowość.

*** Jak zmienił się katolicyzm w tym mieście w ostatnich latach?**

- Jedna ze zmian dotyczy egzorcyzmów, złych duchów, straszenia ludzi diabłem. Tego wcześniej nie było. Najbardziej spektakularny przejaw tych zmian to padanie ludzi na podłogę podczas niektórych nabożeństw. Chodzi o tzw. spoczynki w duchu, które stanowią formę transu, autosugestii lub hipnozy magnetycznej. W ostatnich latach w kościele farnym w Przasnyszu rekolekcje głosił m.in. ks. Jarosław Cielecki. W trakcie tych nabożeństw wiele osób upadło na ziemię i utraciło świadomość. Od wielu lat ostro krytykuję w moich artykułach takie formy psychomanipulacji religijnej. To niszczenie godności ludzi i obrażanie majestatu Boga. Miał rację hiszpański malarz i grafik Francisco Goya, gdy jednej ze swoich słynnych rycin dał tytuł: „Gdy rozum śpi, budzą się demony".

Rozmawiał
WALERIAN DZICZKIEWICZ

Ks. Andrzej Kobyliński – filozof i etyk, doktor habilitowany nauk humanistycznych, profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, kierownik Katedry Etyki w Instytucie Filozofii tej uczelni. Absolwent Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. Autor kilkuset publikacji naukowych i publicystycznych poświęconych problematyce filozoficznej, moralnej, społecznej. Komentator medialny różnego rodzaju zagadnień etycznych, religijnych czy politycznych. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół filozofii współczesnej, zagadnień etycznych i bioetycznych, praw człowieka, nihilizmu, filozofii religii, myśli postmodernistycznej, współczesnej filozofii włoskiej.

eprasa.pl aee2007188

W każdym miejscu dojrzeć piękno…

Rozmowa z **Zygmuntem Załęckim**, fotografikiem, autorem albumu „Ludzie i miejsca"

*** Kiedy zainteresował się pan bliżej fotografią?**

- Urodziłem się w 1947 roku i pochodzę z Jarocina, wsi położonej dwanaście kilometrów od Płońska. W związku z tym zawsze byłem wrażliwy na pejzaże wiejskie, które później stały się też tematem moich zdjęć. Jeśli chodzi o samo fotografowanie, jako że w młodości uważałem się za nieśmiałego, było ono sposobem na większą aktywność i jednocześnie pozwalało mi wyróżnić się wśród innych: cóż, niektórzy lubili np. grę na gitarze, ja postanowiłem wyrazić swoją inność przez fotografię.

*** Jaki był pana pierwszy aparat?**

- Przez trzy lata pracowałem w zakładach mechanicznych w Ursusie, gdzie uczęszczałem również do technikum wieczorowego. Pewnego dnia przyszło powołanie do wojska. Z zakładu otrzymałem nieco pieniędzy, rodzaj wyprawki przed wojskiem. Z tych środków ufundowałem sobie aparat marki SMENA.

Po odbyciu służby wojskowej powróciłem na krótko do Ursusa. Tam natrafiłem na ogłoszenie o konkursie fotograficznym „Ziemia Łowicka w fotografii". Wziąłem w nim udział, a także w kolejnych, organizowanych już przez miesięcznik kulturalny „Radar" (nosiły tytuły: „Piękno polskiego krajobrazu" oraz: „Mój region: miasto, wieś, okolica"). Wyróżnienia otrzymane na konkursach utwierdziły mnie w przekonaniu, że powinienem zajmować się dalej fotografią i mam ku temu predyspozycje.

*** Fotografowanie stało się więc prawdziwą pasją?**

- Tak, było moją pasją. Zapamiętałem taką sytuację w szkole: na lekcji nauczycielka polskiego spojrzała na mnie i zadała pytanie: „Panie Zygmuncie, a gdzie pan się tak opalił!?" Przyczyną były wyprawy fotograficzne, na które często się wypuszczałem. Byłem obecny m.in. na Festiwalu Piosenki w Sopocie, gdzie uwieczniłem na zdjęciach hiszpańską piosenkarkę Conchitę Bautistę. A potem powróciłem do Płońska.

*** Znalazł pan pracę w Płońsku, ale nie zerwał z fotografią?**

- To był początek lat 70. W miejscowym domu kultury właśnie szukano instruktora do prowadzenia kółka fotograficznego. Dostałem tam przestrzeń, gdzie mogłem urządzić ciemnię. Do moich obowiązków należało też utrwalanie imprez organizowanych przez dom kultury – występów artystycznych, wręczania odznaczeń, ale też spotkań partyjnych, itd. Poza tym fotografowałem śluby i zabawy weselne; dzięki treningowi nauczyłem się robić udane, ostre i szybkie zdjęcia, nawet w przypadkowych i spontanicznych sytuacjach. Żartowałem, że aparatem działam jak… Wołodyjowski szablą!

Krótko pracowałem też jako poborca podatkowy. W związku z tą drugą pracą wyznaczono mi teren wokół Płońska, gdzie miałem za zadanie ściągać podatki. Jeździłem po okolicy motorowerem „Komarem", a jednocześnie obserwowałem otoczenie i syciłem się krajobrazem. Jak już wspomniałem, urodziłem się na wsi i zawsze zwracałem uwagę na pejzaże.

*** To dobry moment, żeby opowiedzieć bardziej szczegółowo o pana książce. Wśród wydanych zdjęć znajdują się dwa pejzaże pułtuskie noszące tytuły: „Babie lato" oraz „Odlot bocianów". Wzorem są chyba obrazy Józefa Chełmońskiego?**

- Interesowało mnie malarstwo, posiadałem różne albumy, m.in. „Wieś w malarstwie i rysunku naszych artystów" autorstwa Kaliny Cękalskiej-Zborowskej, która ciekawie pisała o Chełmońskim. W pamięci utkwiło mi takie zdanie Gersona: „Przy studiowaniu przyrody nie wolno jej powtarzać bezmyślnie".

Pewnego dnia pojechałem do Pułtuska, obserwowałem krajobraz i uświadamiałem sobie, że powinienem uchwycić oglądaną scenę ze stadem bydła. Wtedy powstał „Odlot bocianów". Na miejscu spotkałem widocznego na fotografii pastucha i widząc całą tę scenerię, postanowiłem wykreować obraz. Pierwotnie zaplanowałem, że nawiążę do dzieła „Zatruta studnia" Jacka Malczewskiego. Na oryginalnym płótnie widzimy dziewczynę zaplatającą warkocz, i to samo robi modelka na mojej fotografii. Kiedy jednak dojrzałem w okolicy bociana spacerującego po łące, zażartowałem sobie, że dobrze by było, gdyby zechciał się do nas zbliżyć. W pewnym momencie bocian poderwał się do lotu… Miałem aparat ustawiony na statywie i oddałem „dwa strzały", drugi okazał się celny i zdjęcie wyszło, jak na zamówienie! Można więc powiedzieć, że moja fotografia jest zlepkiem dwóch obrazów – Chełmońskiego i Malczewskiego.

*** A jak powstało „Babie lato"?**

- Skoro miałem już utrwaloną pierwszą scenę, wymyśliłem sobie, że zrealizuję też kolejną, czyli „Babie lato". W pierwowzorze kobieta leży na łące i bawi się pajęczyną. Z kolei widoczny na zdjęciu pies był własnością owego pastucha. Udało mi się zebrać wszystko w całość i tak powstało zdjęcie. Pewnie zastanawia pana sprawa stroju mojej modelki?

*** Właściwie to braku stroju!**

- Tak, jest tam roznegliżowana dziewczyna z butelką - rekwizytem, ale jeśli się zastanowić, ma to swoje uzasadnienie. Na oryginalnym obrazie pod ręką dziewczyny leży kij. Pamiętam przeczytany kiedyś komentarz do płótna Chełmońskiego: „Gdyby cię pan zobaczył, jak pilnujesz tego stada, to by cię wyłoił tym sękatym kijem!".

*** Podoba mi się wątek humorystyczny, zawarty w tych fotografiach. Nie kopiuje pan oryginału, ale wchodzi w dialog z tradycją malarską, zarazem zachowując do niej dystans. Duże wrażenie robi też zdjęcie Pułtuska w czasie powodzi. O tym mieście pisze się w przewodnikach, nieco na wyrost, że jest „Wenecją Mazowsza". Paradoksalnie najlepiej widać to na pana zdjęciu w uchwyconej tam, tragicznej dla miasta sytuacji.**

- Ten termin istotnie przewijał się w czasie powodzi, był nawet o tym artykuł… ale ja wybrałem się do Pułtuska głównie po to, żeby sprawdzić swoje możliwości. Chciałem przekonać się, czy jako obserwator z zewnątrz mam szansę utrwalić klimat tych wszystkich miejsc.

*** Gros fotografii w książce „Ludzie i miejsca" to prace z lat 70. i 80. XX wieku. Oglądając je wyobrażam sobie, że był to czas dużych kontrastów: z jednej strony rozbudowa dużych zakładów pracy, zmiany cywilizacyjne, a z drugiej zapuszczone podwórza, biedne wiejskie domostwa, popadające w ruinę domy. Raz oglądamy wozy, konne, kiedy indziej przedstawia pan nowoczesne samochody i motocykle; są imprezy partyjne, hasła i symbole komunistyczne, a obok uroczystości religijne, procesja Bożego Ciała…**

- Trzeba jednak pamiętać, że to są zdjęcia zebrane na przestrzeni czasu – od dorożki do nowoczesnego samochodu mogło więc upłynąć nawet kilkanaście lat; niemniej byłem pod wrażeniem przemian miasta i zamierzałem je utrwalić. Wiedziałem, że te zaułki w końcu znikną, do miasta wkraczała industrializacja, trwała budowla osiedla wedlowskiego. Korzystałem też z możliwości dostępu do przestrzeni widzianej z góry, np. z bloku, komina, dachu. Jedno ze zdjęć zamieszczonych w albumie zrobiłem z dachu kamieniczki przy rynku – celem było pokazanie miasta z odmiennej perspektywy. Zależało mi, aby zachować na zdjęciach to, co za chwilę miało zniknąć z horyzontu. I była jeszcze jedna rzecz, którą się kierowałem, zainspirowany serią książek Wiktora Zina pt. „Piękno utracone" - starałem się w każdym miejscu dojrzeć piękno – w ten sposób próbowałem patrzeć na miedzę wiejską czy na inną przestrzeń.

*** Jako fotograf nie stronił pan od środowiska ludzi biednych, osób wykluczonych, prostych robotników?**

- Swego czasu stworzyłem całą „kolekcję kloszardów". Interesowali mnie ci ludzie jako modele, było w nich coś interesującego: bieda, samotność, ułomności ciała, np. krzywy nos. Były to postaci nietuzinkowe, przyciągające wzrok. Wie pan, skojarzył mi się w tym momencie Jan Himilsbach – bardzo charakterystyczna postać.

*** Jak udawało się skłonić tych ludzi, żeby zgodzili się na zdjęcia?**

- Chyba było po prostu tak, jak napisał Igor Kantorowski: „Zygmuntowi nie wypadało odmawiać". Opowiem panu na przykład, jak powstało zdjęcie „Chłopcy z ferajny", które przedstawia ostrzyżonych na łyso mężczyzn. Pewnego dnia przyszedłem do zakładu fryzjerskiego, gdzie zazwyczaj się goliłem. Spotkałem ich, kiedy właśnie strzygli się „do zera". Zrobili to, ponieważ założyli się wcześniej o wódkę, że zetną sobie włosy. Ale mnie interesował przede wszystkim cel: zebrać tę grupkę razem i utrwalić. Przekonałem ich, żeby wyszli na zaplecze budynku i wtedy wykonałem fotografię.

*** Poruszające jest zwłaszcza zdjęcie „W oczekiwaniu na autobus".**

- Chodziło o nietypowość sytuacji. Chciałem ukazać kontrast – na marginesie tętniącego życia dzieją się takie historie: mamy dwa równoległe światy, siedzący na przystanku młodzi ludzie są zajęci swoimi sprawami, a obok bezdomny biedak - też zajęty sobą, w tej chwili podpalający sobie papierosa. To było dla niego najważniejsze w danym momencie, a mnie udało się to uwiecznić.

*** Wydaje się, że w takich chwilach fotografia spotyka się z poezją. Dobry poeta jest w stanie uchwycić coś ważnego i przełożyć wrażenie na słowa tak, że czytelnik może ponownie odczuć te emocje. Pan osiąga taki efekt w fotografii.**

- Gdy mówimy o ostrzyżonych „Chłopcach z ferajny", przypomina mi się fragment wiersza Tadeusza Kubiaka pt. „Lekcja anatomii", w którym autor nawiązuje do słynnego obrazu Rembrandta. Pytanie zadane przez poetę brzmi: „Któż zagląda/w zbolałą wątrobę,/w woreczek żółci, w serca/miodowe biesiady?/Aż wreszcie nóż rzeźnicki/obnaża to wszystko". I mnie również chodziło o to, aby na zdjęciu widać było tę „zbolałą wątrobę".

*** Pańskie prace utrzymane są w konwencji realistycznej, ale jest jedno, które wyraźnie odróżnia się od reszty – mam na myśli „Nieskończoność". Przedstawia cmentarz nocą, a obok światło zataczające przewróconą ósemkę. Jak je pan wykonał?**

- W pobliżu biegła ul. Cmentarna, która dochodziła do bramy płońskiego cmentarza i tam się kończyła, dalej było już tylko pole. Dopiero potem powstały: most i sama ulica (dziś Kopernika). Zdjęcie wykonałem z okna mieszkania, skąd był widok na cmentarz. Robiąc kolejne kadry, ustawiając aparat zwróciłem uwagę na samochód, który parkował w pobliżu – zatoczył wtedy ósemkę. Gdy pan spojrzy na zdjęcie, zobaczy takie grubsze światła... Skojarzyłem je ze znakiem matematycznym nieskończoności, a tą ostatnią stanowią zarazem światła cmentarza – mowa tu o nieskończoności, która kiedyś rozgrywać się będzie przed nami.

*** I znów powracamy do poezji. Każdy może napisać wiersz, ale nie każdy wiersz jest poezją. Każdy może zrobić zdjęcie, ale nie każde zdjęcie jest fotografią artystyczną. Co jest istotne w fotografowaniu, obok wrażliwości i zmysłu obserwacji?**

- Powinno się przestrzegać kilku zasad, jak choćby reguły „złotego podziału odcinka". Ważne jest przemyślenie kompozycji - należy w tym celu dobrze ustawić się z aparatem, pod odpowiednim kątem, aby przestrzeń na fotografii była uporządkowana, a uwaga widza koncentrowała się w zamierzonym miejscu.

Jedno ze zdjęć z albumu. Autor nazwał je: Pejzaże pułtuskie – „Lecą bociany"

Wiedzę o przedmiocie można skondensować na jednym obrazie. Nauczyłem się tego, gdy jeszcze w szkole poznałem zasady rysunku technicznego. W rysunku technicznym trzeba pokazać obiekt w trzech rzutach, aby dać jak najwięcej informacji o danym przedmiocie. Jeśli to możliwe, należy zawrzeć to wszystko w jednym rzucie, jeśli nie… należy skorzystać z drugiego, itd.

*** Co doradziłby pan młodemu człowiekowi, który chciałby zająć się fotografią artystyczną?**

Teraz jest łatwiej fotografować, niż dawniej: można wynająć studio, modelkę, mamy dostęp do literatury, są portale uczące fotografowania. Kiedy powracam myślą do mojego udziału w konkursach, widzę, że traktowałem je jako turnieje sprawnościowe, możliwość porównania się z innymi, a wyróżnienia dodawały skrzydeł. Jeśli więc ktoś czuje odpowiednią wenę, odwołam się do słów z piosenki Boba Dylana: „Wierzę w to, co robię".

Rozmawiał
MARCIN STACHELSKI

eprasa.pl aee2007188

Wspomnienia więźnia NKWD

Rozmowa z Kazimierzem Zblewskim, mieszkańcem Torunia, więźniem obozu NKWD w Ciechanowie, zesłanym do łagru na Syberię

*** Wkrótce minie 76 lat kiedy rozpoczęła się pana wywózka na Sybir... Jak żywe są te wspomnienia...?**

- Pamiętam ten dzień bardzo dobrze. To było 6 lutego 1945 r., dwa dni po moich piętnastych urodzinach. Siedziałem w domu i jadłem zupę. Wtedy usłyszałem pukanie do drzwi. Okazało się, że to dwóch żołnierzy Armii Czerwonej. Powiedzieli, że muszą mnie zabrać na przesłuchanie i że za chwilę wrócę, więc nie mam brać ze sobą żadnych ciepłych ubrań. Na zewnątrz było zimno, więc jednak zabrałem kurtkę i czapkę. Okazało się, że zrobiłem dobrze, bo do domu wróciłem po prawie dziewięciu miesiącach. W stanie tak opłakanym, że nie poznała mnie rodzona matka.

*** Co działo się po aresztowaniu?**

- Najpierw trafiłem do baraków, które zostawili Niemcy przy ulicy Wschodniej w Toruniu, następnie wszystkich aresztowanych przeniesiono do dużego budynku, który teraz należy do Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Ostatnie noce spędziłem w „toruńskim okrąglaku"(areszt śledczy). To stamtąd, o północy z 10 na 11 lutego 1945 roku, wyprowadzono nas na zewnątrz i uformowano w grupy od 80 -100 osobowe. Takimi grupami szliśmy ulicami Torunia pod eskortą uzbrojonych żołnierzy radzieckich. Doszliśmy w okolice Dworca Wschodniego. Tam skierowano nas na rampę kolejową, gdzie stał pociąg. Kiedy ludzie go zobaczyli zrozumieli w jakiej są sytuacji, że gdzieś nas wywiozą. Doszło do prób ucieczki. Rosjanie wyłapywali uciekających i bili kolbami. Nie pamiętam dokładnie, ale chyba dochodziło nawet do tego, że strzelali do uciekających.

Jak to opanowali, zapakowali nas do bydlęcych wagonów. Pamiętam, że na podłodze leżał rozrzucony świński gnój. W rogu leżały jakieś palety. Tam mogłem się położyć. W jednym wagonie było nas około osiemdziesięciu.

Nie wiedzieliśmy dokąd jedziemy. Potem okazało się, że jechaliśmy kilkanaście godzin do Ciechanowa (przez Sierpc, Nasielsk). Wysadzili nas gdzieś przed miastem, bo pamiętam, że wysiadaliśmy w polu, nie było tam żadnej rampy. Potem znowu uformowano nas w grupy i przeprowadzono do kilku budynków mieszkalnych. Podobno były zamieszkiwane przez Niemców, którzy uciekli kilka tygodni wcześniej przed Rosjanami. Ja byłem na drugim piętrze. Tam były dwa pokoje i duża kuchnia. W jednym mieszkaniu ok. 60 osób. Było w miarę ciepło przy takim zagęszczeniu. Nie było sanitariatów. Przebywałem tam kilka dni.

*** Czy to był któryś z tych budynków? (tutaj pokazałem zdjęcia panu Kazimierzowi)**

- Wie pan... to był ten budynek (zdjęcie z ulicy 17 Stycznia 48). Tutaj naprzeciwko powinien być taki sam budynek. Pamiętam to dokładnie, bo w nim trzymano kobiety. Każdej nocy dochodziły stamtąd krzyki. To Rosjanie chodzili tam by je gwałcić. No ale my nie mogliśmy nic zrobić. A tutaj (pan Kazimierz wskazuje miejsce na wyświetlonym przeze mnie zdjęciu) stała wanna, były gotowane jakieś zupy, które nam przynoszono. Ponadto dzienny przydział żywności wynosił: po 2 suchary i jedna konserwa, ok. kilogramowa na 60 osób.

Kazimierz Zblewski dwa lata po powrocie z łagru

*** Czy była możliwość ucieczki z tego miejsca?**

- Nie było raczej żadnej takiej ucieczki. Sowieci pilnowali nas bardzo. Nie mogliśmy wyjść, żeby się załatwić. Pamiętam, że zdarzało się, iż niektórzy załatwiali własne potrzeby przez okno. Rosjanie od razu ich wyłapywali i bili. Wtedy zaczęliśmy załatwiać swoje potrzeby fizjologiczne do puszek po konserwach, które otrzymywaliśmy. Potem opłukiwaliśmy je moczem i dalej, nie mając innego wyjścia, używaliśmy je do jedzenia.

*** Potem został pan przeniesiony razem ze współwięźniami do typowego obozu...**

- To był pobliski poniemiecki obóz składający się z kilku baraków i tam byliśmy umieszczeni. Muszę jeszcze wspomnieć, iż byliśmy przesłuchiwani niemalże każdego dnia. Wołano na przesłuchania i za każdym razem pytano o to samo - jak było w Toruniu, o to czy mam „grupę niemiecką", czyli, czy podpisałem Volkslistę (niemiecką listę narodowościową – przyp. red) .

Wśród przesłuchujących były kobiety. Ja przyznałem się do tego, że mój tata przyjął grupę niemiecką, gdyż w przeciwnym razie rodzina byłaby deportowana do Generalnego Gubernatorstwa. Pamiętam, że mieliśmy z mamą informację, że ojciec był w obozie jenieckim we Francji, skąd wyłowili go Anglicy do Armii Polskiej. Przysłał nam wtedy zdjęcie w mundurze. Ucieszyliśmy się bardzo, bo mogliśmy być spokojni, że żyje. Nie wiem po co o to wypytywali, ale myślę, że było im to potrzebne, by odpowiednio nas rozdzielić do transportów do ZSRR.

*** Z różnego rodzaju wspomnień świadków wynika, że podczas pobytu w Ciechanowie istniała duża śmiertelność wśród więźniów.**

- Tak, to prawda. Bardzo dużo osób chorowało na dyzenterię i dur brzuszny. Chorych próbowano leczyć na miejscu lub w szpitalu. Wielu ze szpitala nie wracało, bo zmarli. Tych, którzy zmarli zakopywano gdzieś w pobliżu obozu, ale nie wiem dokładnie w którym miejscu.

*** Co było potem?**

- Po ponad tygodniu zostaliśmy ponownie przeprowadzeni do innego obozu, po jeńcach rosyjskich. Tu zostaliśmy ponownie wymieszani i rozlokowani w barakach, które były podzielone, każdy na dwa ogromne pomieszczenia. W każdym ulokowano prawdopodobnie po 400 osób. Tak jak w poprzednich barakach, tu również spaliśmy na podłodze, ciasno jeden przy drugim, rzędami – rząd pod ścianą głowami do ściany, następny rząd nogami do tego pod ścianą.

Tutaj miał miejsce tragiczny wypadek. Szereg osób tam przebywających, sami będąc w sytuacji nie do pozazdroszczenia, jak się później okazało żołnierze AK, którzy brali udział w Powstaniu Warszawskim, zaczęli znęcać się nad więzionym razem z nimi SS-manem (stwierdzono to w czasie zbiorowej kąpieli). Nocą SS-man zaczął uciekać wzdłuż baraku. Zauważył go wartownik i zaczął strzelać z pepeszy. Pierwszą serią nie trafił, dopiero druga ścięła go z nóg. Seria poszła w nasz barak i była skierowana bardzo nisko. W tym momencie odmawialiśmy różaniec, będąc w różnych pozycjach. Krótko przed pierwszą serią uświadomiłem sobie, że nigdy dotąd nie odmawiałem modlitwy w pozycji leżącej. Postanowiłem unieść się, ale o dziwo nie mogłem tego uczynić, jakaś niewidzialna siła mi to uniemożliwiła. I to uratowało mnie od śmierci. Zobaczyłem iskry nad moją głową i usłyszałem huk wystrzałów. Gdy strzały umilkły, w baraku podniósł się krzyk rannych. Zapalono światło i okazało się, że jest dwóch zabitych i kilka osób ciężko albo lżej rannych.

Wkrótce zostaliśmy skierowani do łaźni, gdzie mogliśmy się wykąpać, a nasze rzeczy zostały poddane odwszawianiu. Po kąpieli nie oddano nam naszych wierzchnich ubrań. W zamian otrzymaliśmy niemieckie płaszcze wojskowe oraz płaszcze formacji SA i SS. Zaprowadzono nas na stację, gdzie stał już skład pociągu składający się z wagonów towarowych. Każdy z wagonów był przeznaczony dla ok. około 80 osób. Do mojego wagonu weszło nas 40, bo w środku już było ok. 40 mieszkańców Prus Wschodnich, wśród nich kilku chłopców w moim wieku, w tym trzech mówiło po polsku...

20 marca 1945 r. eszelon wyruszył w długą, wyczerpującą, straszną drogę na Sybir, do Złotustu i Czelabińska.

Rozmawiał ROBERT DULIŃSKI

Upamiętnić ofiary obozu NKWD w Ciechanowie

Zaraz po wyparciu niemieckich okupantów dla Polaków nie nadeszła upragniona wolność, a rozpoczął się sowiecki terror. Tak było i na Pomorzu. Szacuje się, że aresztowano tu, a właściwie na części tego obszaru z Toruniem, ludność polską w liczbie ok. 15 tys.

Wymieszano ją w transportach z trzech obozów przejściowych: w Ciechanowie, Działdowie i Grudziądzu, z grupą ok. 20 tys. Niemców, a także Polakami z innych regionów: Warmiakami, Mazurami i osobami innych nacji, których było niemało wśród zatrzymanych jeńców wojennych i robotników przymusowych. Sowieci bardzo potrzebowali siły roboczej do odbudowy ZSRR, i to był główny powód aresztowań, a jedynie pretekstem było tzw., „czyszczenie tyłów".

FOT. RADEK MARUT

W tym budynku w Ciechanowie mieścił się obóz NKWD

Sumarycznie, z wymienionych trzech obozów, także na podstawie publikowanych badań prof. Mirosława Golona, wywieziono na Sybir ok. 43 tys. osób. Ile osób zmarło w drodze do tych obozów przejściowych, ile odeszło w nich z wycieńczenia i chorób, tego pewnie nie dowiemy się nigdy (nie znamy też miejsc większości pochówków). Ludność polska, i nie tylko, aresztowana na pozostałej części obszaru Pomorza z Bydgoszczą, została wywieziona głównie poprzez obozy poznańskie.

Skala sowieckich wywózek na Pomorzu była tak duża, że śmiało można używać pojęcia Tragedia Pomorska, na wzór przyjętego powszechnie określenia Tragedia Górnośląska (na Górnym Śląsku sowieckie wywózki objęły ok. 50 tys. osób).

Pod pozorem tzw. „czyszczenia tyłów" w dniach 1-8 lutego 1945 r. funkcjonariusze NKWD zatrzymali ok. 700 mieszkańców Torunia, a następnie aresztowali ok. 600 spośród nich (znane są imiona i nazwiska większość z nich). Wśród osób wówczas aresztowanych, a potem wywiezionych głównie z Ciechanowa, był wówczas 15-letni chłopiec, dzisiaj 91-letni pan Kazimierz Zblewski.

JERZY BUCZYŃSKI

(na podstawie publikacji, materiałów konferencyjnych i badań własnych, w tym kwerendy w b. Centralnym Archiwum Wojskowym)

eprasa.pl aee2007188

OGŁOSZENIA DROBNE

Dokończenie ze str. TR4

ROLNICZE

Kupię lub wydzierżawię ziemię rolną na terenie gm. Opinogóra Górna. 692 970 328 PC-00428/21

Sprzedam sianokiszonkę i siano. 602 137 152 PC-00430/21

Sprzedam beczkowóz Joskin 8400 l, 2010 rok, stan bardzo dobry. 512 128 207 PC-00431/21

Wezmę w dzierżawę ziemię, nieużytki, gm. Sońsk, Ojrzeń. 884 002 278 PC-00432/21

Kupię Fortschritt 303 lub 323. 884 002 278 PC-00433/21

Sprzedam owies. 515 619 825 PC-00439/21

Sprzedam słomę spod wiaty. 509 928 204 FC-0315/21

Wywóz gnojowicy beczką 20000 tys. 509 928 204 FC-0316/21

Okna gospodarcze. 507 108 996 FC-0040/21

Skup koni rzeźnych, hodowlanych. 507 818 366 PC-00133/21

Sprzedam pszenicę jarą. 502 996 518 FC-0154/21

Sprzedam młynki do czyszczenia zboża. 607 254 945 PC-00222/21

Wywóz obornika rozrzutnikiem Fliegl 20 t z załadunkiem. 513 705 855 FC-0189/21

Sprzedam słomę suchą kostkę ze stodoły, zgrabiarkę 7, stan dobry. 505 442 538 PC-00329/21

Kupię ciągniki rolnicze do 15 tys. Tel. 721 029 688 FC-0244/21

Sprzedam krowy, jałówki wysoko cielne. 517 036 412 PC-00348/21

Ziemniaki sadzeniaki, jadalne, łubin. 668 041 399 PC-00323/21

Sprzedam nasiona tymotki. 504 742 582 PC-00301/21

Sprzedam sianokiszonkę. 601 595 016 FC-0149/21

Prosięta, warchlaki kupię. 508 395 127 PC-00277/21

Kupię maszyny rolnicze. 886 125 674 PC-00279/21

Kupię grykę. 886 125 674 PC-00280/21

Sprzedam ule z pszczołami. 23 654 24 72 SM-64

Sprzedam cielaki, byczki, żarłaki. 510 916 210 SM-65

Sprzedam siano w balotach, owies. 510 568 268 SM-60

Sprzedam siano i słomę w belach. 508 804 987 SM-61

Sprzedam siano-bele. 509 250 298 SM-67

Sprzedam konie. Tel. 790 426 400 FN-65

Sprzedam połówki łubinu. 507 429 788 SM-69

Sprzedam ciągnik C-385 i słomę w belach. Tel. 795 249 032 FN-66

Sprzedam cielęta i prasę Sipma. Tel. 693 777 904 FN-67

Sprzedam ciągnik T-25, sadzarkę, pług, siewnik, opryskiwacz. 660 744 936 Mak-36

Pilnie sprzedam działki. 666 052 261 Mak-37

Sprzedam prasę belującą. 666 052 261 Mak-38

Kupię cielęta, byczki mięsne, mieszańce. 608 734 643 59248-Z708

Sprzedam sianokiszonkę w belach, Budy Prywatne, gm. Krasnosielc. 661 456 714 SP-13

Sprzedam talerzówkę, opryskiwacz, siewnik, przyczepę. 513 639 403 SU-29

Sprzedam mieszankę zbożową, łubin. 507 340 098 59248-BLT680

Sprzedam jałówki wysoko cielne. 517 209 762 SM-59

Sprzedam 2 ha ziemi, sadzarkę i kopaczkę ciągnikową. Tel. 666 295 207 FN-57

Sprzedam siano w kostce. Tel. 506 215 386 FN-58

Sprzedam John Deere 6920, 150 KM, 2004 r., cena 139000 netto, do negocjacji. Faktura. Tel. 883 648 125 59248-MT379

Sprzedam prasę rolującą Sipma, rozrzutnik 2-osiowy i siewnik Poznaniak. 693 777 904 SU-26

Sprzedam suche siano w belach, okolice Ciechanowa. 608 048 457 59248-MCT491

Sprzedam siano, słomę. 602 186 540 59248-BLT682

Sprzedam siano w belach z 2020 r., 40 bel, przechowywane w stodole. Tel. 23 681 11 44, 793 954 457 59248-BLT681

Sprzedam łubin i pszenżyto. 507 429 788 SM054

Sprzedam sianokiszonkę i siano w belkach, gmina Wieczfnia. 518 592 342 59248-BLT679

Sprzedam siewnik 3 m, kultywator ścierniskowy, zbiornik do mleka 600 l, sianokiszonkę. 502 309 160 FE-40

Sprzedam wózek do bel, kosiarkę. 515 717 573 59248-BLT671

Sprzedam suche siano w belach, okolice Ciechanowa. 608 048 457 59248-MCT487

Sprzedam rozrzutnik dwuosiowy z nadstawkami, brony 5-polowe. Tel. 503 958 409 59248-BLT676

Sprzedam łubin i groch siewny. Tel. 694 048 702 59248-BLT677

RÓŻNE

Sprzedam wózek bliźniaczy/rok po roku Hartan ZX II w bardzo dobrym stanie. Tel. 506 818 323 59248-FR281

Kupię złoto, srebro, monety, wyroby, części biżuterii itp. Wysoka cena. Zadzwoń 665 517 918 59248-IP1754

Rozwód, sprawy o separację, o alimenty, władzę rodzicielską i kontakty z małoletnimi dziećmi, sprawy majątkowe. Tel. 602 385 465 FC-0248/21

1001 drobiazgów, rowery, lodówki, zamrażarki, zmywarki, kosiarki, materace, meble, dywany, używane. Ojrzeń, 507 108 996 FC-0041/21

Windykacja Tygrys - ściąganie należności. Profesjonalna obsługa firm. Tel. 602 385 465, grabowski.kancelaria@wp.pl FC-0028/21

Sprzedam drewno opałowe. 693 949 348 PC-00353/21

Sprzedam palnik Perun PC-116A do palenia. 576 595 484 PC-00412/21

Kupię olcha, topola, brzoza. 509 042 402 59248-BLT628

Pożyczki najtaniej. Szybko i solidnie. Tel. 515 459 414 59248-C171

Kruszywa, żwir, czarnoziem. 23 673 34 35 FC-00227/21

TOWARZYSKIE

Pani pozna panów. 792 207 348 PC-00184/21

Przyjmę do pracy z zamieszkaniem. 511 267 083 PC-00147/21

Poznam Panią do lat 50. 503 748 225 PC-00446/21

Mam 65 lat poznam miłą panią z Ciechanowa do 60 lat. 698 954 790 PC-00463/21

Poznam panią ok. 55 lat. 518 459 168 PC-00456/21

Poznam dziewczynę lub kobietę do 35 lat. 501 350 167 FE-42

USŁUGI

Adaptacja poddaszy, wykończenia wnętrz w pełnym zakresie - szybkie terminy, tanio, solidnie, długoletnie doświadczenie. Tel. 508 342 010 59248-IP1753

Prawnik. 607 656 598 FE-44

Usługi hydrauliczne. 508 491 711 SM-70

Serwis komputerów, dojazd gratis. 602 336 396 PC-00269/21

Ocieplanie, płyta k-g, gładź, malowanie. 502 699 987 PC-00467/21

Firma wykona dla państwa wszelkie remonty, biura, domy, mieszkania. 798 098 051 FE-30

Tartak obwoźny. 519 839 388 Mak-29

Mycie dachów, elewacji, kostki brukowej, malowanie dachów i elewacji. Tel. 507 567 910 FN-41

Cyklinowanie, remonty mieszkań. 606 312 061 FC-0271/21

Odnawianie wanien. 600 979 826 FC-0277/21

Kompleksowe remonty domków, mieszkań i biur. 514 103 658 PC-00408/21

Posadzki miksokretem. 606 398 360 PC-00160/21

Hydraulik. 570 188 332 PC-00162/21

Tartak obwoźny. 602 894 793 PC-00108/21

Usługi remontowe. 517 862 074 PC-00001/21

Naprawa lodówek, zamrażarek, szaf i lad chłodniczych, schładzalników do mleka. 697 342 132 FC-0067/21

Usługi ogólnobudowlane, hydraulika. 792 851 758 PC-00309/21

eprasa.pl aee2007188

POWIAT PUŁTUSKI

Dołącz do Skargi

To dobra szkoła w zasięgu ręki

Liceum Ogólnokształcące im. Piotra Skargi w Pułtusku jest szkołą z bogatą, 580-letnią tradycją i doświadczeniem. Mieści się w pięknym, zabytkowym budynku, dlatego często zaskakuje odwiedzających nowoczesnym wyposażeniem, dostosowanym do wysokich wymagań współczesnej edukacji.

Zabytkowy budynek kryje w sobie nowocześnie wyposażone sale

W salach przedmiotowych znajdują się tablice interaktywne, rzutniki multimedialne, tablety graficzne, a dzięki realizacji projektów unijnych w pełni doposażyliśmy pracownie: biologiczną, chemiczną, fizyczną i geograficzną. Liceum ma też swoją profesjonalną stację meteorologiczną, której zapisy są na bieżąco udostępniane na stronie internetowej szkoły. Niewątpliwą zaletą jest również nowoczesny kompleks sportowy, składający się z: sali gimnastycznej, sali fitness, siłowni wewnętrznej i zewnętrznej, wielofunkcyjnego boiska oraz bieżni do skoków w dal.

Szkolna biblioteka z kolei zachęca do odwiedzin bogatym, systematycznie uzupełnianym księgozbiorem, a przestronna czytelnia ze stanowiskami komputerowymi, czasopismami, grami planszowymi – do pożytecznego i miłego spędzania wolnego czasu.

Zalety Skargi

Wielkim atutem naszej szkoły jest wysoka zdawalność egzaminów maturalnych. Uczniowie przygotowują się do nich pod kierunkiem wykwalifikowanych, doświadczonych nauczycieli, z których większość posiada uprawnienia egzaminatorów Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej.

Chętnie podejmujemy współpracę z uczelniami wyższymi i ośrodkami naukowymi, by wzbogacać wiedzę i doświadczenie uczniów, stwarzać im nowe szersze możliwości. Młodzież uczestniczy w wykładach, warsztatach, laboratoriach czy wyjazdach edukacyjnych.

Licealiści rozwijają swoje zainteresowania i pasje, biorąc udział i odnosząc sukcesy w olimpiadach przedmiotowych, konkursach i zawodach sportowych. Szkoła stwarza możliwość rozwijania zdolności, w tym artystycznych, i talentów.

Nie tylko lekcje

Liceum Skargi … to jednak nie tylko lekcje. Uczniowie mogą uczestniczyć w różnych zajęciach dodatkowych, np. koła teatralnego 1566, koła języka migowego, koła psychologicznego – Psychosfera Skargi, imprezach i przedsięwzięciach artystycznych oraz projektach edukacyjnych. Od 30 lat szkoła ma swoją gazetę „Carpe diem", w której licealiści realizują dziennikarskie i literackie pasje, pracując w gronie życzliwych, zaangażowanych, kreatywnych osób. Wiele działań realizowanych jest z inicjatywy młodzieży, np. mające artystyczny charakter spotkania pn. „Odrobina łagodności". Uczniowie są zachęcani i inspirowani do wdrażania własnych, twórczych pomysłów w różnych dziedzinach.

Dumni jesteśmy również z tego, że w szkole prężnie działa wolontariat. Hasło „Skarga lubi pomagać" towarzyszy jego najróżniejszym przedsięwzięciom. Jedną z wielu inicjatyw, którą możemy się poszczycić, jest Komórkomania. Jej zwieńczeniem był Dzień Dawcy Szpiku, podczas którego szkolni wolontariusze rejestrowali potencjalnych dawców.

Dzień Dawcy Szpiku 2020 – wolontariusze z dyrektor Anną Majewską (trzecia od prawej) i pedagog Jolantą Wotawą (pierwsza od lewej)

FOT. LO IM. P. SKARGI W PUŁTUSKU

Nasi uczniowie szczególnie cenią sobie bezpieczeństwo i panującą w Liceum przyjazną atmosferę, która sprzyja wszechstronnemu rozwojowi, budowaniu relacji opartych na życzliwości, zrozumieniu i szacunku. Zawsze mogą liczyć na wsparcie i pomoc szkolnego pedagoga oraz psychologa.

Dołącz do nas – już w tym roku

Wkrótce rozpocznie się rekrutacja do szkół średnich. Zdaję sobie sprawę, że jest to dla młodzieży ważny i trudny wybór, gdyż decyduje o dalszej ścieżce edukacyjnej. Mając to na uwadze, staraliśmy się stworzyć jej jak najszersze możliwości wyboru kierunku nauki zgodnego z zainteresowaniami i predyspozycjami. Po dokładnej analizie przedmiotów maturalnych zdawanych przez naszych uczniów oraz wymagań na poszczególne uczelnie i kierunki skonstruowaliśmy ofertę edukacyjną Liceum.

W roku szkolnym 2021/2022 planujemy cztery klasy:

- klasę lingwistyczną z rozszerzonym językiem angielskim, językiem polskim i geografią;
- klasę politechniczną z rozszerzoną matematyką, informatyką i do wyboru fizyką lub geografią;
- klasę humanistyczną z rozszerzonym językiem polskim, historią i wiedzą o społeczeństwie;
- klasę medyczną z rozszerzoną biologią, chemią i matematyką.

Wszyscy uczniowie będą uczyć się języka angielskiego, a drugi język wybiorą spośród: rosyjskiego, niemieckiego i francuskiego.

Z powodu epidemii nie możemy, niestety, zaprosić uczniów klas ósmych na stacjonarny Dzień Otwarty połączony ze zwiedzaniem szkoły. Zachęcamy zatem do odwiedzania naszej strony internetowej www.loskarga.edu.pl, Facebooka szkoły (loskargapultusk), Instagrama (lo_skarga) i kanału YouTube.

ANNA MAJEWSKA
dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Piotra Skargi w Pułtusku

Pamiętają o 13 Pułku Piechoty

W setną rocznicę jego przybycia do Pułtuska

Uroczysta msza św. w pułtuskiej bazylice, odprawiona według ceremoniału wojskowego w niedzielę, 21 marca i wystawa, którą można oglądać do świąt – tak pułtuszczanie uczcili pamięć „trzynastaków" z okazji setnej rocznicy przybycia 13 Pułku Piechoty do miasta nad Narwią.

Wraz z Grupą Rekonstrukcji Historycznej 13 Pułku Piechoty i Liceum Ogólnokształcącym Centrum Naukowo-Biznesowego im. 13 Pułku Piechoty w Pułtusku hołd żołnierzom „Trzynastki", w asyście pocztów sztandarowych, oddali: poseł Henryk Kowalczyk, przedstawiciele samorządów powiatu pułtuskiego na czele z wicestarostą Beatą Jóźwiak i gminy Pułtusk na czele z burmistrzem Wojciechem Gregorczykiem, wojska m.in. płk. Mieczysław Gurgielewicz, dowódca 5 Mazowieckiej Brygady Obrony Terytorialnej i por. Artur Seroka z Wojskowej Komendy Uzupełnień w Wyszkowie i mieszkańców.

Zarys historii powstałego w Małopolsce pułku, którego żołnierzy zwano „dziećmi krakowskimi", przedstawili uczniowie I LO CNB. Przypomnieli, że po zaprzestaniu walk z bolszewikami, Pułk dostał przydział dyslokacji do Pułtuska, gdzie znalazł się w całości w marcu 1921 r. i stacjonował do września 1939 roku.

W czasie mszy św., celebrowanej przez ks. infułata Wiesława Koska, proboszcza parafii pw. św. Mateusza w Pułtusku i ks. Dariusza Multona, kapelana GRH 13 PP, oprawę wojskową zapewniła Pułtuska Grupa Rekonstrukcji Historycznej 13 Pułku Piechoty pod dowództwem st. chor. szt. Leszka Topólskiego, działająca przy Pułtuskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym. Reprezentanci GRH z rąk wicestarosty Beaty Jóźwiak i burmistrza Wojciecha Gregorczyka odebrali ufundowaną przez samorządy powiatu i miasta replikę munduru podoficera sił powietrznych II RP. Zgromadzeni zaśpiewali hymn 13 PP. Na koniec przed bazyliką zagrano utwór „Śpij kolego" oraz oddano salwę z granatnika wz. 36.

Prezentacja ufundowanej przez powiat i miasto repliki munduru sił powietrznych II RP

GRH 13 Pułku Piechoty i LO CNB im. 13 PP z przedstawicielami rządu, samorządów, wojska i duchowieństwa

FOT. ARCHIWUM POWIATU PUŁTUSKIEGO

Pułtuskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w bazylice pod chórem przygotowało ekspozycję, na którą składają się pamiątki pułkowe, gromadzone głównie przez Edwarda Malinowskiego, regionalistę, kierownika pułtuskiego kina, a udostępnione przez jego wnuka Krzysztofa Łukawskiego. Wystawę można oglądać do Wielkanocy.

IK

eprasa.pl aee2007188

Czerpmy z bogactwa Puszczy Białej

W naszej części Mazowsza tradycje regionalne kontynuują przede wszystkim Kurpie.

- Kurpie to grupa etnograficzna zamieszkująca dwie mazowieckie puszcze: Zieloną i Białą; obie należą do obszaru zwanego Kurpiowszczyzną. Natomiast sama nazwa Kurp pochodzi od noszonych przez miejscową ludność butów (kurpsi) wyrabianych z lipowego łyka, które były regionalną odmianą łapci. W obu przypadkach mamy do czynienia z podobieństwem w kulturze, zajęciach, budownictwie, ubiorze czy sztuce, nie mówiąc już o podobnych warunkach do życia i izolacji kulturalnej obu grup pozwalającej na dłuższe zachowanie elementów tradycyjnych. Wsie Puszczy Białej i Zielonej (dawnej królewszczyzny) łączyło widoczne podobieństwo różnych elementów kultury oraz równie bogata i stara tradycja gospodarki leśnej.

*** Czy nazwy Kurpie Białe i Puszcza Biała oraz Kurpie Zielone i Puszcza Zielona są tożsame?**

- Puszcza Zielona i Puszcza Kurpiowska to określenia tego samego kompleksu leśnego i regionu etnograficznego zamieszkanego przez ludność zwaną Kurpiami. Kurpie Zielone są więc określeniem grupy etnograficznej zamieszkującej ten region. W przypadku Puszczy Białej jest podobnie, z tym że samo określenie Kurpie Białe pojawia się później i odnosi się do ludności, która w XVIII w. została na te tereny sprowadzona z Puszczy Zielonej przez biskupów płockich. Dzięki tym uprzywilejowanym i wolnym ludziom na teren Puszczy Białej przenikały nowe wzorce kultury, z czasem zaszczepiane wśród ludności rdzennej, która asymilowała wybrane i wartościowe dla siebie elementy, budując własną odrębność. I ta odrębność widoczna jest najbardziej w elementach kultury tradycyjnej Kurpi Puszczy Białej.

*** Pani jest szczególnie bliska Puszcza Biała. Czy ze względu na miejsce urodzenia?**

- Tak, region Puszczy Białej jest mi szczególnie bliski. Urodziłam się w Pułtusku, obecnie mieszkam w Grabówcu, czyli po właściwej stronie Narwi (uśmiech). Od wielu lat jestem członkiem Stowarzyszenia „Puszcza Biała – Moja Mała Ojczyzna" działającego w Pniewie. Obok kultury duchowej regionu, zwyczajów rodzinnych i dorocznych zawsze interesowało mnie rękodzieło i sztuka ludowa.

*** O sztuce ludowej, i nie tylko o niej, napisała pani w „Wędrówkach po Puszczy Białej", a przykłady prac twórców ludowych widzimy na zdjęciach.**

- Wydana w 2014 r. publikacja zawiera ponad dwieście czarnobiałych fotografii (zdjęć i rysunków) autorstwa wybitnego naukowca prof. Mariana Pokropka. Materiał pochodzi z badań terenowych (1955-1958) prowadzonych pod kierunkiem profesora z Katedry Etnografii i Etnologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz z przełomu lat 60. i 70. XX w. Puszcza Biała to region bogaty historycznie i kulturowo, który wciąż pozostaje otwarty na badania i czeka na opracowania naukowe. Puszcza Zielona posiada ich kilkadziesiąt, głównie etnograficznych, a Puszcza Biała właściwie jedyną monografię Marii Żywirskiej „Puszcza Biała. Jej dzieje i kultura" z 1973 r.

*** Należy pani do Stowarzyszenia „Puszcza Biała – Moja Mała Ojczyzna". W jaki sposób propaguje ono tradycję i sztukę ludową Kurpi Białych?**

Rozmowa z Sylwią Słojkowską-Affelską etnograf, autorką książki „Wędrówki po Puszczy Białej", członkiem Stowarzyszenia „Puszcza Biała – Moja Mała Ojczyzna"

- Celem Stowarzyszenia, powstałego z inicjatywy twórczyń ludowych z terenu Puszczy Białej m.in. z Pniewa, Lemana i Cieńszy, jest zachowanie wartości kultury regionu Puszczy Białej, propagowanie tradycji i zwyczajów, podtrzymywanie ginących zajęć i zawodów oraz działanie na rzecz regionu. W budynku dawnej szkoły w Pniewie mieści się siedziba Stowarzyszenia – Kuźnia Kurpiowska. W budynku znajdują się pomieszczenia przeznaczone na prowadzenie zajęć muzealnych, warsztatów rękodzielniczych i prezentujące tradycyjną izbę kurpiowską. Kuźnia jest miejscem spotkań ludzi, działających na rzecz dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego regionu, kultywujących tradycje Białej Puszczy Kurpiowskiej. Prowadzone są w niej zajęcia z plastyki obrzędowej (m.in. pisanek, palemek, pająków, wycinanek), sztuki ludowej oraz rzemiosła (tkactwa, garncarstwa, plecionkarstwa, hafciarstwa). Poza pokazami i barwnymi opowieściami o przeszłości, można tu degustować potrawy tradycyjnej kuchni kurpiowskiej. Wśród naszych członków i sympatyków znajdują się lokalni artyści różnych specjalności. Siedziba Stowarzyszenia jest nie tylko miejscem spotkań tych osób, ale również miejscem promocji ich wyrobów.

*** Wspomniała pani o plastyce obrzędowej. Czy święta Wielkanocy to czas, gdy szczególnie żywe są tradycje kurpiowskie?**

- Tak, zarówno święta Bożego Narodzenia, jak święta Wielkanocy to szczególny czas na Kurpiach. Do świąt Wielkanocnych wkracza się przez próg Wielkiego Postu, Kwietnej Niedzieli i Wielkiego Tygodnia. To one bezpośrednio przygotowują atmosferę zbliżającej się świątecznej kulminacji. Dniem rozpoczynającym wielkanocne świętowanie jest Niedziela Palmowa, podczas której święci się żywe palemki wykonane z leśnej roślinności (młodych pędów dzikich porzeczek, malin), bogato dekorowane baziami, bukszpanem, bibułkowymi kwiatami i wstążkami. W wielką Sobotę przygotowuje się święconkę, a do niej m.in. tradycyjną pisankę, na terenie Puszczy Białej zwaną oklejanką. U Kurpi z Puszczy Białej dominowała metoda wyklejania pisanek, w której nakładano na jajko ornament z sitowia i włóczki pochodzącej ze starych zużytych kiecek.

*** Na większe uroczystości niektórzy mieszkańcy Pniewa i okolic zakładają stroje ludowe. Jak wyglądał tradycyjny strój kobiecy? A jak wyglądał strój męski?**

- Męski strój odświętny składał się z białej samodziałowej lnianej koszuli z wąskim, delikatnie haftowanym kołnierzem, przy szyi wiązanym czerwoną taśmą (faworkiem) i z granatowych lub siwych sukiennych, latem płóciennych, portek. Na koszulę zakładano granatową kamizelkę bez kołnierza albo tzw. letniak – męską czarną marynarkę. Odświętna ciamara (sukmana) uszyta była z siwego, dawniej białego, sukna samodziałowego i obszyta czarną tasiemką. Odświętne nakrycie głowy stanowiła okrągła granatowa czapka z lakierowanym daszkiem, tzw. maciejówka. Kobiecy strój był o wiele bogatszy. Jego postawą była biała lniana koszula, bogato haftowana na kołnierzu, mankietach oraz ramionach. Do jej kołnierza doszywano białą szydełkową kryzę suto marszczoną i takie same koronki do mankietów. Na koszulę zakładano kitel, czyli stanik bez rękawów z doszytą do niego spódnicą w kolorze trawiastozielonym, z ozdobnym i bardziej bogatym strojem (ozdobną taśmą z cekinami, wstążkami, galonami i szklanymi paciorkami, a z czasem pasmanteryjnymi ozdobami), umieszczonym na dole kiecki i przy zapięciu stanika. Kurpianki nosiły na głowie kolorowe wełniane chustki w różane wzory, tzw. sialinówki, z dużą ilością frędzli, które wiązały do tyłu głowy „na okrągło".

FOT. JAKUB AFFELSKI

*** Odświętny strój ludowy miał nie tylko cechy czysto użytkowe.**

- Tradycyjny strój ludowy, w szczególności ten odświętny, obok praktycznych i czysto użytkowych cech posiadał bardzo ważny wymiar społeczny. Był swoistą manifestacją przynależności lokalnej i regionalnej. Budował tożsamość danej grupy, w widoczny sposób odróżniając ją od tzw. „innych". Tradycyjny ubiór, niczym skodyfikowana informacja o właścicielu, określał jego płeć, stan cywilny, stopień zamożności oraz pozycję zajmowaną w hierarchii społecznej.

*** Ze strojem łączy się haft. Czym się on charakteryzuje?**

- Haft umieszczany na koszulach lnianych, szczególnie kobiecych, w wersji najbardziej ozdobnej – świątecznej pokrywał całe fragmenty kołnierza, mankietów oraz przyramek. Występował w wersji białej oraz czerwonej, niekiedy podkreślanej czarną nitką. Do haftowania koszul kobiety wykorzystywały nici bawełniane zwane gurem, które na terenie Puszczy pojawiły się w połowie XIX w. Skomplikowane elementy ornamentacyjne uzyskiwano poprzez stosowanie ściegów: stebnówkowego, atłaskowego, pojedynczego i łańcuszkowego oraz rozbudowanych motywów zdobniczych, takich jak: koło, zielko czy półkole. Haft ten przeżywał swój rozkwit w okresie dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to rozpoczęto przenoszenie jego elementów z koszul na obrusy, bieżniki, ręczniki oraz odzież, przyczyniając się do jego zachowania i popularyzacji.

*** Czy więcej jest podobieństw czy różnic między strojami, sztuką ludową, rzemiosłem, architekturą, gwarą Kurpi Białych a Kurpi Zielonych?**

- Podobieństwa widoczne są przede wszystkim w kulturze materialnej. Budownictwo kurpiowskie jest charakterystyczne dla obu regionów – konstrukcja wieńcowa, dach dwuspadowy kryty słomą, dekoracyjna część szczytowa domu, zdobienia drzwi i nadokienników. Wiele podobieństw odnajdujemy w obróbce drewna i lnu, kroju sukman, kiecek, koszul. Ubiór Puszczy Zielonej i Puszczy Białej pochodzi z grupy mazowieckiej i stanowił odmianę charakterystyczną dla obu puszcz chociaż z końcem XIX w. podobieństw było już znacznie mniej. Zachowały się w nazewnictwie np. tkaniny „dreliskowa" i kiecki zwanej „kitel". Gwary obu puszcz przynależą do odmiany mazowieckiej, z charakterystycznym dla obu grup mazurzeniem. Przenikanie się elementów kultury obu regionów widoczne jest w wyrobach rzemieślniczych i sztuce ludowej, a dotyczy zastosowania pewnych rozwiązań czy technik zdobniczych.

*** Kurpie Białe fascynują. Dlaczego mniej niż Kurpie Zielone zachowują tradycyjną kulturę?**

- Kurpie Zielone są obszarem bardzo dobrze przebadanym i opisanym w literaturze przedmiotowej. Puszcza Zielona cieszyła się dużym zainteresowaniem badaczy, różnych instytucji, czy towarzystw. Promowany jest folklor kurpiowski i twórczość w działalnościach lokalnych ośrodków kultury, muzeów i stowarzyszeń. Ważnym elementem jest również ogromna świadomość odrębności regionalnej ludności kurpiowskiej oraz potrzeba utrzymania tradycyjnych umiejętności i dorobku kultury własnego regionu. Puszcza Zielona tak jak Łowicz czy Podhale powinna być dla nas inspiracją w budowaniu poczucia tej przynależności lokalnej i pielęgnowania wartości kulturowych takiej małej ojczyzny. Powinniśmy czerpać pełnymi garściami z bogactwa dorobku kulturowego, który jest nam dany.

*** Eksponaty związane z kulturą ludową Puszczy Białej możemy zobaczyć w Pniewie i w Muzeum Etnograficznym w Pułtusku. Czy Pułtusk leży na Kurpiach? A nieodległe od niego miasta Serock czy Maków Mazowiecki?**

- Puszcza Biała usytuowana w widłach Bugu i Narwi jest częścią większego kompleksu leśnego, a granicę jej tworzą: Serock na zachodzie, Ostrów i Małkinia na wschodzie, Wyszków i Brańszczyk na południu oraz Długosiodło i Pułtusk na północy. Pod względem geograficznym Pułtusk, nie biorąc pod uwagę Popław, nie jest ani na terenie Puszczy Białej, ani na Kurpiach, które znajdują się po drugiej stronie Narwi. Jednak ze względu na silne związki miasta z regionem znajdującym się w dobrach biskupów płockich, zacieranie się różnic między wsiami kurpiowskimi a pańszczyźnianymi, czy chociażby ze względu na migrację ludności wiejskiej do miasta można przyjąć, iż Pułtusk jest przesiąknięty kulturą kurpiowską. Nie można tego niestety powiedzieć o Serocku, dla którego związki z kurpiowszczyzną są już odległą historią. Natomiast Maków Maz. to miasto znajdujące się poza obszarem Puszczy Białej.

*** Czy będzie kontynuacja „Wędrówek po Puszczy Białej" pani autorstwa?**

- Wędrówki po Puszczy Białej nie są tematem zamkniętym – były tylko pewnym wyborem, który pozwolił zaprezentować najważniejsze elementy kultury Puszczy Białej w oparciu o materiał, jak już wspomniałam, pozyskany w trakcie badań prowadzonych przez prof. Mariana Pokropka. Reszta czeka na opracowanie (uśmiech). A oprócz tego marzy mi się publikacja prezentująca sylwetki twórców i artystów ludowych regionu.

Rozmawiała IZABELA KOBA

eprasa.pl aee2007188

Rozmowa z Ewą Jurkowską, pochodzącą z gminy Nowe Miasto, mieszkającą obecnie w Szwecji

Ze wszystkim jest tu łatwiej niż w Polsce

Co cię skłoniło, żeby wyjechać akurat do Szwecji?

- To było 12 lat temu. Mieszkała tam akurat rodzina mojej bratowej, która potrzebowała opiekunki do dziecka, a ja po skończeniu szkoły nie mogłam znaleźć stałej pracy. Pracowałam jedynie dorywczo. Nie były to zajęcia dobrze płatne, a do tego nie dawały stabilności zatrudnienia.

*** Nie jechałaś w ciemno? Co cię zachęciło?**

- Gdybym miała wyjechać w ciemno, pewnie bym się nie zdecydowała, bo wtedy nie znałam żadnego obcego języka. Pojechałam do Szwecji, bo chciałam spróbować czegoś nowego. Od początku polubiłam ten kraj. Potem było mi trochę raźniej, bo w Szwecji zaczął pracować także mój brat, który zajmował się głównie układaniem glazury i terakoty.

*** Planowałaś pozostać tam na stałe?**

- Nigdy w życiu! Pomyślałam, że pojadę, zarobię pieniądze i wrócę. Jeszcze wtedy wymagana była wiza, ale mając zaproszenie, otrzymałam ją bez problemu. Pracowałam przez rok jako opiekunka do dzieci, a jednocześnie chodziłam do szkoły nauki języka szwedzkiego.

*** Czy Szwecja to przyjazny kraj. Jak wspominasz swoją pierwszą pracę?**

- Raczej tak. Na początku nie wszystko rozumiałam. To, co miałam zrobić, tłumaczono mi na migi. Mile zaskoczyła mnie wysokość zarobków. Pracownik otrzymuje tyle, że prawie na wszystko go stać, a jak nie, to bez problemu dostanie kredyt. Dla mnie w pierwszych latach największą przeszkodą była bariera językowa.

*** Początki zwykle są trudne...**

- Gdy tu przyjechałam, strasznie tęskniłam za znajomymi i rodziną z Polski. Wracając do domu, wręcz płakałam ze szczęścia. Jednocześnie było mi trochę smutno, że już nie wrócę do Szwecji, bo tak początkowo myślałam. Kolejny rok spędziłam w Polsce. Gdy skończyły mi się zarobione pieniądze, otrzymałam kolejną propozycję pracy. Sprzątałam w firmie koleżanki mojego brata, który już wtedy mieszkał w Sztokholmie. Potem pracowałam w innych miejscach. Zaczęłam odczuwać, że mam dwa domy. Gdy byłam w Szwecji, tęskniłam za Polską i odwrotnie.

*** Co sprawiło, że zaczęłaś myśleć o tym, żeby zamieszkać w tym kraju na stałe?**

- Decyzję o pozostaniu na stałe za granicą przypieczętowało poznanie partnera i urodzenie dziecka.

- Mój ukochany to Polak pochodzący z Trójmiasta, który podobnie jak mój brat pracuje w branży budowlanej. Gdy urodziła się nam córka, chciałam, żeby miała dużo lepsze wspomnienia ze szkoły niż ja. Tu nauczyciele są bardzo przyjaźni wobec uczniów, wręcz wsłuchują się w ich potrzeby. Nie chciałam, żeby moja córka przeżywała to, przez co ja musiałam przechodzić w dzieciństwie. W mojej szkole nauczyciele faworyzowali dzieci z bogatszych domów. Niektórzy z nich źle się do nas odnosili. Teraz jest inaczej, ale dawniej było tak w wielu szkołach. Wówczas wydawało mi się, że tak ma być. Teraz inaczej na to patrzę.

*** Szwedzkie szkolnictwo jest zupełnie inne niż polskie?**

- Bardzo się różni od naszego. W Szwecji dzieci nie są stresowane, nie mają ocen w pierwszych klasach, mają bardzo mało zadawane do domu, a jeszcze mniej - na weekend, żeby mogły odpocząć. Dzieci obcokrajowców mogą dodatkowo liczyć na specjalnych pedagogów, którzy pomagają im pokonać wszelkie trudności. Córka chodzi teraz do drugiej klasy i wciąż nie ma ocen. Jest bardzo zadowolona ze sposobu prowadzenia lekcji i tego, że w szkole ma sporo koleżanek. Różnice dotyczące pochodzenia czy statusu majątkowego uczniów nie mają żadnego znaczenia.

*** Czy Szwecja to także przyjazny kraj dla dorosłych obywateli?**

- Ze wszystkim jest tu o wiele łatwiej niż w Polsce. Obcokrajowcy mogą liczyć na różnorodną pomoc, choć Polakom trudniej jest ją uzyskać niż np. uchodźcom. Szwedzi są bardzo tolerancyjni. Niezależnie z kim rozmawiają, ważą słowa, żeby nikogo czymś nie urazić. Polaków uważają za bardzo dobrych, sumiennych pracowników. Nie najlepiej patrzą jedynie na to, że dużo pijemy alkoholu. Cenią nas za to, że w razie potrzeby możemy pracować dłużej niż 8 godzin.

*** Szwedzi zyskują przy bliższym poznaniu?**

- Zdecydowanie. Mężczyźni dbają o swoje rodziny; gdy rodzi się dziecko, biorą urlop tacierzyński, a potem razem z żoną aktywnie uczestniczą w wychowaniu potomka. Z początku raziło mnie to, że wszystko wyliczają. Jak zapraszają kogoś do restauracji, to rachunek dzielą po połowie. Dzieje się tak nawet wtedy, gdy np. chłopak zaprasza dziewczynę na randkę.

*** Pochodzisz z małej miejscowości w gminie Nowe Miasto. Jak odnalazłaś się w obcym kraju?**

- Wyszłam z założenia, że świat należy do odważnych. Szwecja bardzo mi się spodobała. Jest tu dużo zieleni i wszystko jest bardzo przemyślane. Przez jakiś czas pracowałam w Sztokholmie. Byłam zachwycona tym wszystkim, co zobaczyłam. Wielkomiejskie życie bardzo mi się spodobało. Teraz mieszkam w uniwersyteckim miasteczku Uppsala, około 60 km na północ od stolicy. Życie toczy się tu spokojniej niż w położonej niedaleko stolicy, a do tego mam nową pracę, o jakiej zawsze marzyłam.

*** Jesteś jak kobieta pracująca z serialu Czterdziestolatek, która „żadnej pracy się nie boi"?**

- Jeszcze dużo mi do niej brakuje, ale pracowałam już jako opiekunka do dziecka, sprzątaczka, kasjerka, pomoc w restauracji. Najbardziej ucieszyłam się, gdy nadarzyła się okazja pracy w charakterze opiekunki w żłobku. Bardzo kocham dzieci. Zajmuję się maluszkami w wieku od 1 roku do 3 lat. Z wykształcenia jestem krawcową. Nie miałam uprawnień, żeby pracować w szwedzkim żłobku, ale bardzo mi na tej pracy zależało. Przez 2 lata zastępowałam opiekunki przebywające na macierzyńskim lub chorobowym, co odbywało się pod kontrolą innych pracownic. Dzięki temu zyskałam takie same uprawnienia, jak one. Ten mechanizm stosowany jest w wielu zawodach. Do wielu z nich można się przyuczyć. Podoba mi się takie praktyczne podejście do kształcenia.

*** Pracujesz, bo jest to konieczne, czy po prostu to lubisz?**

- Robię to, bo chcę być samodzielna. Nie chciałabym być na utrzymaniu partnera. Moim zdaniem kobiety nie powinny poświęcać się jedynie wychowaniu dzieci i utrzymaniu domu. Mają prawo rozwijać się i być aktywne zawodowo, bo nigdy nie wiadomo, jak się potoczy nasze życie.

*** Na jaką pomoc mogą liczyć Polacy, którzy rozpoczynają tu pracę?**

- W zasadzie różnorodną: dodatek do mieszkania, pomoc w utrzymaniu dzieci (zasiłek podobny do naszego 500 plus), darmowe lekcje języka szwedzkiego, dostęp do taniej służby zdrowia. To nie koniec tej listy, choć obecnie nie jest ona tak długa, jak np. kilkanaście lat temu. To nadal państwo socjalne, ale trochę mniej hojne niż dawniej. Osoba przyjeżdżająca z Polski obecnie musi mieć zapewnioną pracę i być w stanie samodzielnie się utrzymać. Problemem są tu drogie mieszkania. Żywność również nie jest tania, ale i tak wydaje się na nią relatywnie mniej niż w Polsce.

*** Szwedzi powoli zrywają z państwem opiekuńczym?**

- Raczej nie, ale dłużej zastanawiają się, komu taka pomoc jest faktycznie potrzebna. Wychodzą z założenia, że Europejczycy raczej mają dobrą sytuację finansową. Zupełnie inaczej patrzą na uchodźców z Azji czy Afryki, zwłaszcza z krajów, w których toczy się wojna. Oni mogą liczyć na bardzo dużą pomoc. Otrzymują za darmo prawo do mieszkania, mogą ściągnąć swoją rodzinę, liczyć na darmowe wizyty lekarskie, zasiłki na dzieci. Od Polaków oczekują tego, że będziemy pracować jak... Szwedzi i płacić podatki.

*** A jak komuś powinie się noga?**

- Jeśli nie zarobimy tyle, ile wynosi minimum socjalne, państwo dopłaci nam do pensji. Gdy ktoś nagle straci pracę, może liczyć na zasiłek wynoszący 70 procent dotychczasowej pensji. Dzięki temu można się utrzymać do czasu znalezienia nowego zajęcia. Szwedzi dostosowują pomoc do sytuacji. Jeśli np. dzieci nie mają jak dojechać do szkoły, to taksówka je tam bezpłatnie dowiezie. Jeśli przekroczymy określoną kwotę na wydatki związane z leczeniem, możemy liczyć na darmowe wizyty i lekarstwa. To uprawnienie przysługuje przy opłacaniu niewielkiej składki.

*** Taka hojność państwa, jak się domyślam, rodzi różnego rodzaju patologie?**

- Rzeczywiście tak jest, bo wielu obcokrajowców uznaje, że nie będą w ogóle pracować. Utrzymują się z zasiłków od państwa. To coraz głośniej jest krytykowane przez społeczeństwo, choć nie wszyscy gotowi są o tym publicznie mówić.

*** A jak Szwedzi odnoszą się do sprawy wychowania dzieci?**

- To kraj, w którym dzieci traktuje się bardzo dobrze. Różne instytucje czuwają, żeby nie działa im się krzywda. Ograniczeniem są sprawy dotyczące zdrowego odżywiania. Przyjęło się np., że słodycze dzieci jedzą raz w tygodniu, co niekiedy rodzi konflikty. Dzieci od początku są bardzo samodzielne. W starszych klasach otrzymują kieszonkowe, a studenci mogą liczyć na tańsze mieszkania i tanie kredyty. Zwykle pracują i jednocześnie się uczą.

*** Szwecja znana jest ze swojego tolerancyjnego podejścia do spraw światopoglądowych...**

- Już w przedszkolu dzieci są uczone tolerancji. Gdy jest się nowym pracownikiem, czasami trudno rozróżnić, które dziecko jest chłopcem, a które dziewczynką. Już maluchy wiedzą, że rodzina to związek kobiety i mężczyzny, ale też, że może ona składać się z dwóch mam albo z dwóch tatusiów.

*** A gdy w takim związku pojawia się przemoc, na czym zwykle cierpią także dzieci?**

- Mają one dostęp do specjalnego numeru, pod który mogą w każdej chwili zadzwonić, gdyby działa im się krzywda. Dzieci, zwłaszcza w okresie dojrzewania, potrafią to wykorzystać i czasami nawet nakłamać, że rodzice się nad nimi znęcają. Często prawda jest bardziej prozaiczna. Nastolatek dzwoni, bo rodzice np. nie pozwalają mu włóczyć się po mieście o później porze. Niezależnie od tego, jakie kryją się za tym intencje, każdy taki sygnał jest dokładnie sprawdzany. Trzeba też uważać, co się mówi w domu, bo jeśli dziecko to powtórzy w szkole, rodzice mogą mieć z tego problemy. Pod żadnym pozorem nie można dzieci bić. Ja staram się córce wszystko tłumaczyć. Przede wszystkim to, że pieniądze nie rosną na drzewach i trzeba na nie zapracować.

*** Jak Szwedzi odnoszą się do związków małżeńskich?**

- Nie spieszą się z podjęciem takiej decyzji. Wychodzą z założenia, że potem łatwiej się ze sobą rozstać, gdy nam się nie układa. Pary nie meczą się ze sobą na siłę. To, że mają dziecko, nie oznacza, że trzeba być ze sobą razem. Często jest zdarza, że dzieci w rodzinie pochodzą z kilku związków.

*** Prawie cała Europa wprowadzała czasowe lockdowny związane z pandemią koronawirusa...**

- W Szwecji obostrzenia ograniczono do minimum. Nie zamykano jakichkolwiek szkół, punktów usługowych, kin. Był czas, że ograniczono jedynie latanie samolotami i wprowadzono dodatkowe obostrzenia dotyczące dyskotek, ale ich nie zamykano. Krócej były też czynne restauracje. Kto ma taką możliwość, pracuje zdalnie. Na początku w sklepach pozamykane były przebieralnie. Mimo braku obostrzeń, wcale nie było tu więcej zakażeń niż w innych krajach. Może dlatego, że Szwedzi sumiennie przestrzegają wszelkie zalecenia, zwłaszcza dystansowania się, a wszędzie znajdują się środki do dezynfekcji.

*** Nie ma idealnych państw...**

- Z powodu dużej liczby uchodźców, w tym kraju nie jest tu już tak spokojnie, jak dawniej. Część uchodźców w ogóle się nie asymiluje, co nie jest dobre. Dla muzułmanów są tu budowane oddzielne szkoły, a dla kobiet wyznających islam, specjalne godziny na basenach czy na siłowniach. Szwedzi nie stosują surowych kar za przestępstwa, co sprawia, że ich przybywa. To bardzo praktyczny naród. Nawet jak ktoś trafi do szwedzkiego więzienia, to może tam np. zdobyć w nim nowy zawód. Niektórzy zwyczajnie oszukują państwo, co niesie ze sobą także pewne konsekwencje. Teraz urzędnicy dokładnie sprawdzają, czy przypadkiem nie chcemy ich oszukać. Są na tym punkcie przeczuleni.

Rozmawiał
ROMAN NADAJ

eprasa.pl aee2007188

Jakub z Kurdwanowa

Biskup i mąż stanu

Reprezentował Polskę na soborze w Konstancji. W imieniu króla Władysława Jagiełły prowadził rozmowy z krzyżakami. Był jednym z najwybitniejszych polskich prawników i dyplomatów w późnym średniowieczu. A jako biskup płocki podjął reformę Kościoła lokalnego, choć miał mnóstwo kłopotów z jej wprowadzeniem.

Mowa o Jakubie z Kurdwanowa. Nakładem Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu akurat ukazała się jego obszerna biografia. Jej autor, profesor Leszek Zygner, dobrze znany naszym czytelnikom z cotygodniowych „Mazowieckich impresji historycznych", przedstawia tę postać na tle epoki.

Pasterz diecezji płockiej

Jakub z Kurdwanowa, przez Jana Długosza nazywany Jakubem z Korzkwi, przyszedł na świat ok. 1350 r. w rodzinie rycerza Floriana z Kurdwanowa herbu Syrokomla (dzisiaj Kurdwanów to dzielnica Krakowa).

Jak wielu synów rycerzy, wstąpił do stanu duchownego, co naonczas stwarzało szansę na karierę nie tylko na polu kościelnym. Jako pleban w Stopnicy podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Karola w Pradze. Stopień doktora dekretów uzyskał na jednym z uniwersytetów włoskich: bolońskim lub – co bardziej prawdopodobne – rzymskim, późniejszej słynnej Sapienzy.

Tak czy inaczej, młody, wykształcony i ambitny Jakub w 1385 r. trafił na dwór papieża Urbana VI. W następnym roku był świadkiem nieudanego zamachu stanu przeciwko papieżowi, przygotowanego przez część zbuntowanych kardynałów, po czym objął funkcję audytora Roty Rzymskiej. Był pierwszym Polakiem na tym stanowisku. Przez 10 lat zajmował się tam przede wszystkim sprawami beneficjalnymi i - sporadycznie – karnymi. Przy tym był swego rodzaju pośrednikiem polskich biskupów i naszego króla w Kurii Rzymskiej.

Po śmierci biskupa płockiego Manffiolusa Lampugnani (1396) na jego następcę papież Bonifacy IX powołał Jakuba Kurdwanowskiego. Ta nominacja nieuzgodniona z książętami mazowieckimi, wywołała ich sprzeciw, a zwłaszcza księcia Janusza I, który zajął dobra biskupie leżące w granicach jego księstwa (kasztelanię pułtuską). Spór trwający kilka lat zakończył wyrokiem sądowym korzystnym dla Jakuba. W kolejnym wyroku sąd przyznał rację biskupowi i płockiej kapitule (potwierdził immunitet ich dóbr) w konflikcie z księciem Januszem Starszym. Jako człowiek króla i zarazem członek rady królewskiej utożsamiał jedność Mazowsza z Koroną, co dla książąt oraz lokalnych elit urzędniczych i kościelnych było trudne do zaakceptowania.

Nowy ordynariusz, otwarty na prądy reformatorskie w Kościele, energicznie zajął się odnową życia kościelnego w diecezji płockiej. Stanowczo wystąpił przeciwko księżom żyjącym w konkubinacie. Erygował ok. 50 parafii. Zwołał co najmniej cztery synody, na których wydawał statuty i uchwały. W rezultacie skodyfikował prawo diecezjalne. Brał także udział w synodach gnieźnieńskiej prowincji kościelnej.

Jego reformatorska działalność spotykała się niezadowoleniem części elit kościelny i politycznych. Dość powiedzieć, że 28 sierpnia 1420 r. prepozyt kapituły katedralnej Sasin ze swoimi stronnikami, a także z ludźmi archidiakona Stanisława Pawłowskiego, najechał na 26 wsi należących do tej kapituły, siłą wywożąc stamtąd majątek żywy i martwy. Proces z prepozytem Sasinem trwał prawie 10 lat, a archidiakon Pawłowski został przez arcybiskupa Mikołaja Trąbę wtrącony do wiezienia na zamku w Łowiczu.

Leszek Zygner, Biskup Jakub z Kurdwanowa herbu Syrokomla (ok. 1350 – 1425), Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, seria: Ecclesia Clerusque Temporibus Mediiaevi, Toruń 2020, ss. 406. Frontowa strona okładki książki

Zapewne te wydarzenie spowodowały, że papież Marcin V w 1421 r. przeniósł Jakuba z Kurdwanowa na biskupstwo włocławskie, czemu jednak sprzeciwił się król Władysław Jagiełło. Ostatecznie Jakub, lojalny wobec monarchy, pozostał w Płocku i tam zmarł w 1425 r.

Zdaniem Leszka Zygnera, największą porażką biskupa Jakuba w jego działalności kościelnej na Mazowszu były zbyt słabe rozpoznanie miejscowych układów kościelno-politycznych, a przede wszystkim brak wsparcia oraz odpowiedniego potencjału ludzkiego do ich przezwyciężenia. Jako „człowiek z zewnątrz" chciał wyrwać Kościół mazowiecki z lokalnych układów polityczno-rodowych, lecz opór miejscowej szlachty i prałatów, a także miejscowych książąt zainteresowanych okazał się nie do przezwyciężenia. Jednak: „W ogólnej ocenie (…) jego postawę jako pasterza Kościoła płockiego należy ocenić w pełni pozytywnie, jako wyjątkowo owocną i autentycznie oddaną sprawom Kościoła".

Dyplomata i polityk

Biskup Jakub, wybitny dekretysta, znakomicie obeznany w prawie i mający kontakty z europejskimi elitami kościelnymi i politycznymi, chętnie oddawał się służbie dyplomatycznej, a jego rządy w diecezji płockiej przypadły na okres ostrych sporów Rzeczypospolitej z Państwem Zakonnym.

W obliczu zbliżającej się wojny z krzyżakami wysłał poselstwo na czele z sufraganem Piotrem do wielkiego mistrza Konrada von Jungingena, które prosiło go oszczędzanie dóbr biskupich (prośba nie zostanie uwzględniona) i skarżyło się na najazdy Litwinów na Mazowsze. 2 lipca 1410 r. biskup Jakub zjawił się w Czerwińsku, gdzie zgromadziły się wojska polsko-litewskie, i wygłosił tam kazanie nt. wojny sprawiedliwej, za jaką uznano wojnę z Państwem Krzyżackim.

Na soborze w Konstancji (1414-1418), zwołanym dla przezwyciężenia wielkiej schizmy zachodniej, został wybrany – z ramienia nacji germańskiej (należeli do niej też Polacy) – na komisarza. Na tym forum zajmował się tylko kwestiami kościelnymi, ale i sprawami polskimi w sporze z Zakonem. Jako dyplomata królewski i pełnomocnik księcia mazowieckiego Siemowita IV uczestniczył w rokowaniach z krzyżakami i Zygmuntem Luksemburskim. M.in. w Solcu (1422), gdzie zawarto traktat pokojowy.

To tylko niektóre przedsięwzięcia dyplomatyczne biskupa płockiego. „Refleksja nad polityczną aktywnością biskupa Jakuba Kurdwanowskiego skłania do wniosku, że poza wykształceniem i świetną orientacją w dziedzinie prawa, dokonaniami ustawodawczymi, sprawną organizacją życia diecezji płockiej, potrafił on także wykazać się wrodzoną dyplomacją i zaangażowaniem we współtworzenie polskiej polityki początku XV wieku" – konkluduje prof. Zygner.

To nie tylko biografia

Leszek Zygner opisuje bogatą działalność Jakuba Kurdwanowskiego w kontekście epoki średniowiecza. Czytelnik jest więc wprowadzony w uwarunkowania kościelno-religijno-polityczno-europejskie tamtych czasów. Przy tym autor, trzymając się rygorów warsztatu historyka, posługuje się – to ważne – komunikatywnym językiem, aczkolwiek nie tak barwnym jak swoich felietonach publikowanych na łamach „TC", ale praca naukowa ma swoje wymogi.

„Efektem badań Leszka Zygnera jest znakomita praca ukazująca postać Jakuba z Kurdwanowa, jego drogę do biskupstwa płockiego, działalność kościelną w diecezji płockiej w latach 1396 -1425, zaangażowanie w życie Kościoła polskiego i powszechnego, a także w sprawach związanych z Mazowszem i stosunkami z zakonem krzyżackim. Autor przeprowadził skrupulatną i rozległą kwerendę w źródłach drukowanych i piśmiennych, a także spożytkował bardzo rzetelnie dotychczasową literaturę przedmiotu dotycząca nie tylko Jakuba z Kurdwanowa, lecz także sytuacji Kościoła polskiego i powszechnego w dobie wielkiej schizmy zachodniej, soborów w Pizie i Konstancji oraz polityki Jadwigi Andegaweńskiej, Władysława Jagiełły, książąt mazowieckich i zakonu krzyżackiego u schyłku XIV i w pierwszej ćwierci XV wieku" - zauważa recenzent książki, prof. Krzysztof Ożóg z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ta rekomendacja zachęca do sięgnięcia po dzieło Zygnera również po to, by lepiej poznać „ducha" średniowiecza. Niestety, na tym okresie ciągle ciąży anatema jako „czasach mrocznych". Ten stygmat „założył" wiek XVIII (oświecenie, rewolucja francuska), w następnych stuleciach utrwaliły go ruchy skrajnie lewicowe. Jest to fałszywa wizja. Dość powiedzieć, że wieki średnie nie tylko przechowały intelektualne dziedzictwo antyku (scriptoria), ale też zrodziły uniwersytety i katedry gotyckie. Dowodzą tego prace tak cenionych mediewistów, jak Jacques le Goff, Aleksander Gieysztor, Henryk Samsonowicz czy Maria Koczerska. Ale zapewne jeszcze wiele wody upłynie w Wiśle, Sekwanie czy Renie, nim w powszechnej świadomości na dobre zakorzeni się przekonanie o znaczeniu kultury i nauki średniowiecznej w dziejach ludzkości.

Z tej lektury płynie też lekcja dla dzisiejszych polskich polityków. A mianowicie taka, że oni, reprezentując nas na forum międzynarodowym, powinni mieć na względzie nade wszystko dobro własnego kraju.

KRZYSZTOF JAKUBOWSKI

Sól gospodarczych przemian

„Aktywność społeczno-gospodarcza ziemian guberni płockiej w latach 1865 – 914" autorstwa Bogumiły Umińskiej to dzieło sążniste z racji zawartego w nim bogactwa materiału. To kawał historii północnego Mazowsza, w tym ziemi ciechanowskiej, w najciemniejszej epoce zaboru rosyjskiego: czasie represji po powstaniu styczniowym.

Autorka, muzealniczka z Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie, pewnie nie bez kozery podjęła tematykę ziemiaństwa, a więc swoistego „następcy" szlachty – ale też to właśnie ziemianie, przynajmniej w guberni płockiej, byli solą przemian gospodarczych. Książka to bowiem historia gospodarcza, „część" historii niezbyt lubiana przez uczniów i czytelników, jako że nie ma w niej mowy o wydarzeniach spektakularnych, jak np. działania militarne, bitwy, zwycięzcy wodzowie. Ale też trzeba pamiętać, że gospodarka jest podstawą znaczenia i siły państwa, w tym kultury i siły militarnej.

Umińska charakteryzuje gubernię płocką pod względem administracyjnym, jej podział na powiaty i gminy, zmiany granic gubernialnych, demografię. Dowiadujemy się więc jacy carscy urzędnicy pełnili funkcję gubernatorów i którzy byli przychylni środowisku polskiemu – jak pierwszy z nich Michał baron Wrangel, a którzy byli polakożercami – jak gen. Leonid Czerkasow. Przy okazji poznajemy cały system administrowania gubernią. Również kształt administracji powiatowej i samorządowej. Charakteryzuje autorka system komunikacyjny: w 1874 roku dróg gubernialnych było 287 km, w tym 8,5 km brukowych, zaś powiatowych – 1396 km (głównie gruntowych). Sieć drogowa się rozwijała, w roku 1885 gubernialnych dróg bitych było już 465 km. Przybyła też Kolej Nadwiślańska, która wpłynęła na rozwój gospodarczy regionu. Umińska szczegółowo wymienia rodzaje i wielkości produkcji rolniczej, wielkości wywozu i przywozu towarów, zmiany obszarowe w gospodarstwach: jedne upadały, inne na tym korzystały i rozwijały się.

S.Ż.

Więcej na ten temat - w kolejnym wydaniu „Tygodnika"

eprasa.pl aee2007188

Jerzy Piotrowski uważa, dwie oficyny to szansa na stworzenie bazy noclegowej. Byłby to doskonały pomysł na odpoczynek na łonie natury nie tylko dla mieszkańców Mazowsza

Prace przy bieżuńskim pałacu

Odkryto fundamenty dwóch oficyn

Podczas prac archeologicznych przy XVIII-wiecznym pałacu rodziny Zamoyskich odkryto pozostałości fundamentów dwóch oficyn, znajdujących się pierwotnie po lewej i prawej stronie głównego pałacu, wysuniętych na południe.

Aktualnie zespół pałacowo-parkowy w Bieżuniu wygląda jak jeden wielki plac budowy. Oprócz prac ziemnych, o których pisaliśmy już niejednokrotnie na naszych łamach, prowadzona jest także ocena drzewostanu oraz zabezpieczenie obiektów przed niszczącym działaniem czynników atmosferycznych poprzez pokrycie ich tymczasowym dachem.

Odkrycie przez archeologów fundamentów jest znaczącym momentem. Podejrzenia o istnieniu dwóch oficyn pojawiały się wcześniej, jednak nigdy nie było na to namacalnych dowodów.

- Jest taki plan z 1798 roku, pokazujący zupełnie inny układ XVIII-wiecznego założenia pałacowo-parkowego, niż to mamy obecnie. W tej chwili mamy bryłę główną z jedną z oficyn. Pierwotny wygląd pałacu był zupełnie inny, mianowicie do bryły głównej, nie łączyły się z nią wprawdzie, ale były dobudowane dwa skrzydła na kształt odwróconej litery L. Były to oficyny opisane zresztą w inwentarzu w 1735 roku, jako symetryczne, dwupiętrowe, zapewne kryte dachem dwuspadowym. Te oficyny przestały istnieć prawdopodobnie na przełomie XVIII i XIX w. Na planie z 1806 roku już ich nie ma – przybliża kierownik Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu Jerzy Piotrowski, po czym dodaje: - Taką zagadką było sprawdzenie, czy to, co było na planie było wybudowane, czy może jest to niezrealizowany projekt z czasów Andrzeja czy Michała Zamoyskiego, czyli jego ojca.

Jak relacjonował nam kierownik MMM w Bieżuniu, archeolodzy natrafili w ziemi na solidne, ceglano-kamienne fundamenty. Odkrycie potwierdziło funkcjonującą w literaturze historycznej tezę, że pałac był bardziej okazały, niż jest aktualnie. Zdaniem Jerzego Piotrowskiego, warto zwrócić uwagę, że była to jednak rezydencja kanclerza wielkiego koronnego Andrzeja Zamoyskiego, współtwórcy konstytucji, a więc można było przypuszczać, że obiekt był znacznie bardziej rozbudowany.

Dach tymczasowy

- Przed oficynami znajdowały się dwa pawilony wjazdowe. Fragmentem prawego skrzydła pałacu jest, jak obecnie ją nazywamy, arianka, jakkolwiek z arianami nie ma nic wspólnego. Było to zakończenie prawego skrzydła pałacu - wskazuje na najmniejszy pozostały fragment kompleksu Jerzy Piotrowski.

W trakcie naszej rozmowy z kierownikiem muzeum na miejscu trwały intensywne prace związane z montażem pokrycia dachowego. Na pałacu i nad lewą oficyną zostały już wymienione zmurszałe fragmenty więźby dachowej, a 23 marca br. firma, która wygrała przetarg na budowę zabezpieczającego dachu rozpoczęła montaż blachy nad budynkiem głównym. Zabezpieczona w ten sposób ma zostać także ww. arianka. Zdaniem pracowników, zdjęcie resztek dawnego dachu odkryło wiele problemów, których skala wcześniej była tylko szacowana. Okazuje się bowiem, że w pewnych miejscach mury pałacu uległy znacznej degradacji, zarwał się także strop.

Montaż tymczasowego porycia dachowego ma zatrzymać postępującą degradację budynków na czas prac budowlanych.

- Z audytu przedprojektowego, który został wykonany na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego, wynika, że w najlepszym stanie są fundamenty. Rzeczywiście solidne, pamiętające czasy rodu Kretkowskich, czyli mówimy o XVII-wiecznym założeniu. Po wejściu do piwnic fundamenty robią wrażenie. Są to często pomieszczenia sklepione kolebkowo z cegły, na takich fundamentach kamienno-ceglanych, na zaprawie wapienno-piaskowej. Co przede wszystkim zwraca uwagę? One są suche. Mimo, że jest to teren dosyć podmokły, wzgórze morenowe, nieco wyniesione ponad poziom otaczających go bagien i nadwkrzańskich równin. Czyli działały jakieś systemy naszych budowniczych, którzy parę wieków temu stawiali tu pierwsze kamienie, by ten pałac solidnie posadowić. Mury zostały zniszczone niedawno, ze względu na kradzież całej obróbki blacharskiej. Szacujemy, że około 1,5 tony miedzi zostało skradzione. W konsekwencji woda dostawała się do murów, a w trakcie mrozów cegły były rozsadzane. Zapadła decyzja, żeby pokryć wszystkie budynki takim prowizorycznym zadaszeniem, aczkolwiek bardzo solidnym, bo musi spełniać zadania postawione przed wykonawcami, czyli musi być to zrobione zgodnie ze sztuką budowlaną, zgodnie z projektem. Dach musi być szczelny. Myślę, że pozwoli to przez najbliższe dwa lata osuszyć mury – przedstawia docelowe efekty prowadzonych właśnie prac budowlanych Jerzy Piotrowski.

Aktualnie zespół pałacowo-parkowy w Bieżuniu wygląda jak plac budowy

Koncepcje i założenia

Prowadzone na terenie pałacowo-parkowym w Bieżuniu prace badawcze są podwaliną pod ostateczny projekt przyszłego wyglądu tego miejsca. Jak wcześniej ustaliliśmy, prace przedprojektowe mają zakończyć się w sierpniu, zaś jesienią ma ruszyć konkurs na sam projekt.

- W skład prac przedprojektowych wchodzą różnego rodzaju działania, na terenie parku i przy zabytkowych obiektach. Są to badania archeologiczne, badania konserwatorskie, architektoniczne, przygotowywane są mapy terenu, badany jest układ wodny – wyjaśnia kierownik Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu.

Podczas ogłoszenia informacji o zakupie pałacu przez Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego prezentowana była praca studencka z wizualizacją docelowego projektu kompleksu, gdzie uwzględnione były dwie dodatkowe oficyny, jednak w nieco innej konfiguracji, niż wskazują na położenie i budowę obiektów aktualne odkrycia archeologiczne. We wstępnym zamyśle odbudowane oficyny miałyby spełniać funkcję bazy hotelowej, jest to na razie jednak tylko koncepcja.

- Nie mogliśmy mieć jednoznacznych koncepcji, nie wiedząc, czy będziemy odbudowywać coś, co istniało, czy po prostu będziemy się starali zachować istniejącą substancję zabytkową. Wnioski wypłyną po otrzymaniu wszystkich dokumentacji – wyjaśnia Jerzy Piotrowski, po czym dodaje: - Widziałem zadowolenie na twarzy dyrektora (Jana Rzeszotarskiego, dyrektora Muzeum Wsi Mazowieckiej, pod które podlega Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu, przyp. red.) po informacji o dokonanym odkryciu. Były prowadzone badania sondażowe na dziedzińcu, czyli na tzw. podjeździe honorowym. Nie stwierdzono tu pozostałości budowlanych, co jest dobrą rzeczą, bo równie dobrze mógł tutaj istnieć pierwotnie jakiś gród obronny, co skomplikowałoby nam życie. Wtedy trzeba by było się zastanawiać, czy go odtworzyć w jakiejś formie, ale nie trzeba. Tutaj warstwa kulturowa jest bardzo płytka, nie widać żadnych fundamentów, starych fragmentów jakiś budowli. Prawdopodobnie siedziba Sierpskich, później Kretkowskich i wreszcie Zamoyskich, mogła się znajdować w obrębie lewego skrzydła. Patrząc od wejścia, po prawej stronie bryły głównej pałacu.

Będzie fosa?

Zabytkowy kompleks na wyspie to nie tylko pałac i oficyny, ale także otaczający go park.

- Było to założenie tzw., z języka francuskiego, entre cour et jardin, czyli „między dziedzińcem a ogrodem". Bardzo popularna forma, stosowana w wielu założeniach pałacowych, w Rogalinie na przykład, w Kozłówce Zamoyskich. Dziedziniec honorowy, bryła główna pałacu z oficynami, a z tyłu ogrody zabytkowe, albo regularne, z gazonami, ze ścieżkami, z nasadzeniami ozdobnych drzew, albo część ogrodu w stylu angielskim, czyli taka zostawiona dzika (przyroda, przyp. red.). W historii budownictwa romantyczne ogrody XIX-wieczne właśnie tak wyglądały, że nie było tam widocznej ingerencji człowieka, natomiast przyroda tworzyła jakieś scenariusze, i właśnie w ten sposób zakładano ogrody już w następnej fazie rozwoju zabytkowych założeń ogrodowych i pałacowych. Łączyły się te formy regularne z bardzo nieregularnymi i nazywane były właśnie ogrodami angielskimi.

- Mamy tutaj rzeki, Wkrę i Swojęciankę. Musimy zrobić dobry dojazd do pałacu, zaplanować jakieś parkingi. Pierwotnie ten teren był otoczony fosami. Czy będziemy je odtwarzać, czy nie, te mosty, które tu istniały – zastanawia się nad dalszymi pracami Jerzy Piotrowski.

Jego zdaniem odtworzenie nawodnienia terenu nie byłoby dużym problemem technologicznym i takie możliwości są. Wszystko zależy od środków przeznaczonych na rewitalizację oraz ogólnego kosztorysu wykonania renowacji i odbudowy zabytkowych obiektów.

Dwie oficyny to szansa na stworzenie bazy noclegowej. Jerzy Piotrowski uważa, że byłby to doskonały pomysł na odpoczynek na łonie natury dla mieszkańców Mazowsza, ale nie tylko.

Z niecierpliwością czekamy na rozstrzygnięcie konkursu projektowego, które przyniesie odpowiedzi na wiele pytań.

Tekst i fot.
KLAUDIA KUJAWA

eprasa.pl aee2007188

Laser pomocny w leczeniu prostaty

Na oddziale urologii Szpitala Wojewódzkiego w Ciechanowie wprowadzono nowy standard – laserową enukleację gruczołu krokowego. Pierwszy taki zabieg został wykonany przed kilkoma dniami przez doświadczonych specjalistów - Michała Suta i Szymona Kaweckiego.

FOT. MATERIAŁY SZPITALA

Lekarze z ciechanowskiego szpitala podczas zabiegu

Celem zabiegu enukelacji prostaty (HoLEP- Holmium Laser Enucleation of the Prostate) jest zmniejszenie objętości gruczołu krokowego, czego dokonuje się przy użyciu lasera holmowego.

- Tego typu operacja należy do technik minimalnie inwazyjnych. Wykonywana jest w znieczuleniu ogólnym lub zewnątrzoponowym i trwa około 40 minut do 2 godzin. W czasie zabiegu urolog wprowadza endoskop do ciała pacjenta. Robi to bez dokonywania nacięć, a dokładnie przez cewkę moczową. Następnie za pomocą włókna laserowego w całości odpreparowuje przerośniętą część prostaty – informuje rzeczniczka szpitala, Agnieszka Woźniak.

Dodaje, że za pomocą kolejnego urządzenia, jakim jest morecelator, gruczoł krokowy dzielony jest na drobne fragmenty, które usuwane są z ciała pacjenta przez cewkę moczową. Pozwala to zachować usuniętą tkankę, dzięki czemu można ją następnie zbadać w laboratorium i określić charakter histopatologiczny, co jest bardzo istotne m.in. w diagnostyce raka prostaty.

W porównaniu do starszych metod leczenia HoLEP umożliwia znacznie szybszą regenerację po zabiegu oraz pozwala doszczętnie usunąć przerośnięty gruczoł.

Szpital ujawnia, że w grę może wchodzić nawet 20-30 zabiegów miesięcznie. Trwają

poszukiwania funduszy na jeszcze bardziej wydajny aparat laserowy.

- Ta metoda to przyszłość w leczeniu raka prostaty. W niektórych krajach przy użyciu tej metody wykonuje się nawet 85 procent wszystkich zabiegów. Nowy, lepszej klasy, laser to koszt ok. 500 tys. zł. Mam nadzieję, że uda nam się pozyskać te fundusze, bo mamy świetnych urologów i zamierzamy stosować HoLEP w dużo większym zakresie niż obecnie – podkreśla dyrektor szpitala Andrzej Kamasa.

RN

Szpital wojewódzki w Ciechanowie

Zakup nowoczesnych urządzeń, modernizacja oddziałów

Dzięki wsparciu samorządu województwa mazowieckiego i funduszom unijnym, w tym roku szpital wyda rekordową kwotę na inwestycje. Na ten cel przeznaczy ponad 60 mln zł. Najważniejsze zadanie to modernizacja i doposażenie oddziałów. Pojawi się także nowoczesny diagnostyczny sprzęt, który może uratować pacjentom życie.

- To kulminacyjny rok, gdy większość inwestycji się kończy, jeśli chodzi o modernizację oddziałów i zakup sprzętu. Zadania te realizujemy przede wszystkim za pieniądze samorządu województwa mazowieckiego, a w mniejszym stopniu za fundusze unijne. W 2021 realizujemy część inwestycji rozpoczętych jeszcze w 2019 roku. W ostatnich trzech latach wydamy ok. 108 mln zł, z czego najwięcej w bieżącym roku – ponad 60 mln zł – wylicza Andrzej Kamasa, dyrektor ciechanowskiego szpitala.

Wyjaśnia, że w tej chwili szpital realizuje 3 duże inwestycje, związane nie tylko z samym remontem czy doposażeniem, ale także zmianą sposobu realizacji świadczeń medycznych.

- Poważną modernizację i reorganizację przechodzi oddział dziecięcy. Dzieci trafiające jako pacjenci do szpitala stanowią około 20 procent wszystkich pacjentów, leczonych w tej placówce. Uważamy, że skupienie usług świadczonych dzieciom w jednym miejscu będzie najlepszym rozwiązaniem. Dotychczasowy oddział dziecięcy wraz z chirurgią dziecięcą zostanie powiększony. Odbędzie się to kosztem części pomieszczeń kuchennych. One także zostaną przebudowane – wyjaśnia nasz rozmówca.

Specjalizują się w udarach

W szpitalu obecnie prowadzona jest także modernizacja oddziału neurologicznego. To nie jest zwykły remont. W ciągu roku na tym oddziale leczy się około 600 przypadków udarów. To mniej więcej około 60 procent wszystkich udarów na północnym Mazowszu. Rosnące zapotrzebowanie na tego typu leczenie sprawia, że dotychczasowy pododdział udarowy zostanie powiększony. W zmodernizowanym oddziale powstanie, wyposażona w nowoczesny angiograf naczyniowy, pracownia wykonywania zabiegów trombektomii. Metodę tę stosuje się u pacjentów po udarze mózgu. Zabieg polega na mechanicznym usunięciu skrzepliny z naczynia. Dzięki temu zwiększa się szansa, że pacjent po udarze nie będzie sparaliżowany.

Oddział neurologiczny zyska nową powierzchnię – sale zajmowane do tej pory przez chirurgię ogólną, która zostanie przeniesiona na 5 piętro.

Andrzej Kamasa twierdzi, że remonty trzech oddziałów są ze sobą powiązane. Na to zadanie przeznaczy się w tym roku prawie 19,5 mln zł, a dodatkowo ok. 7,5 mln zł na utworzenia ośrodka udarowego.

Plany z 2019 roku nie zakładały, że dojdzie do pandemii.

- Na szczęście ona nie zatrzymała naszych inwestycji. To potężne wyzwanie, jak nie przerywając świadczenia usług medycznych, prowadzić modernizację trzech kluczowych oddziałów – przyznaje dyrektor.

Zapewnia, że pierwsze efekty tych inwestycji będą już widoczne pod koniec lata. Najwcześniej będzie oddana do użytku zmodernizowana chirurgia ogólna.

Dwa tomografy i rezonans

W ramach projektu unijnego do ciechanowskiego szpitala mają trafić bardzo kosztowne urządzenia diagnostyczne – tomograf, rezonans magnetyczny, angiograf, mammograf cyfrowy, nowy aparat rentgenowski i aparat USG. Część z nich została już zakupiona i zamontowana. W ciągu najbliższych miesięcy do szpitala ma trafić nowy tomograf. Zastąpi on dotychczasowe urządzenie diagnostyczne, które służy już 14 lat. Drugi nowoczesny tomograf szpital pozyska w ramach realizacji projektu leczenia udaru niedokrwiennego.

Specjalistyczna aparatura ma kosztować ponad 15 mln zł. Wszystkie te urządzenia są niezwykle potrzebne, ale szczególnie powinno ucieszyć pacjentów pozyskanie nowego tomografu i angiografu.

Obecny tomograf jest zaledwie 16-rzędowy, a do tego, ze względu na długi czas użytkowania, nie raz ulegał on awariom. Pacjenci niezbyt mile wspominają ten czas, bo jeśli w tym czasie wymagali specjalistycznej diagnostyki, trzeba było wozić ich do innych okolicznych szpitali. Dwa nowoczesne tomografy to nie tylko lepsza diagnostyka, ale także pewność, że jedno urządzenie zawsze będzie dostępne.

Nowy angiograf w pracowni hemodynamiki oddziału kardiologicznego to niezastąpione urządzenie ratujące życie w przypadku zawału serca, pozwalające na wykonanie angioplastyki wieńcowej, udrażniającej naczynie wywołane zmianami miażdżycowymi. Służy również do diagnostyki pacjentów mających problemy z zaawansowaną miażdżycą.

Kosztownym zadaniem będzie modernizacja pawilonu zakaźnego. W 2017 roku został on wyłączony z użytkowania, co wynikało z jego złego stanu technicznego

Postawili na gaz ziemny

9,5 mln zł szpital wyda na zwiększenie efektywności energetycznej swoich budynków. W tym przypadku także dzięki unijnym funduszom zmodernizowana zostanie szpitalna kotłownia opalana gazem ziemnym. Samorząd wojewódzki dofinansował wymianę pieców. Inwestycję rozpoczęto w ub. roku. W tym roku przeznaczy się na nią ok. 7,6 mln zł. Nowoczesny układ trigeneracyjny pozwoli na wytwarzanie energii cieplnej i elektrycznej, a także chłodu na potrzeby klimatyzacji w poradniach specjalistycznych.

Nie jest to jedyne zadanie, które szpital chce realizować z myślą o oszczędzaniu energii i lepszej dbałości o środowisko. W NFOŚiGW znajduje się wniosek szpitala opiewający na 15 mln zł, dotyczący termomodernizacji głównego budynku: docieplenia ścian, wymiany okien i drzwi oraz wykorzystania odnawialnych źródeł energii. Wniosek nie został jeszcze rozpatrzony.

Kosztownym zadaniem będzie modernizacja pawilonu zakaźnego. W 2017 roku został on wyłączony z użytkowania, co wynikało z jego złego stanu technicznego.

Szpital uzyskał zgodę na modernizację tego trzykondygnacyjnego obiektu. Zapadła decyzja, że dwie górne kondygnacje będą stanowić rezerwę łóżkową na wypadek wystąpienia pandemii czy też nagłej potrzeby zwiększenia przestrzeni łóżkowej. Zakres prac będzie bardzo duży. Trzeba dodatkowo wybudować nowe szyby windowe, bez których obecnie nie można obiektu użytkować. Koszt całego zadania może wynieść nawet 20 mln zł, z czego część planuje się wydać jeszcze w tym roku. Większość prac prowadzona będzie w roku przyszłym.

Marszałek chętnie pomoże

Dyrektor ma nadzieję, że zadanie to uda się wpisać do krajowego programu odbudowy, na który nasz kraj pozyskał fundusze unijne – w ramach odbudowy gospodarek państw Unii Europejskiej. Być może z tego samego źródła uda się sfinansować również modernizację przychodni specjalistycznych.

Ponad 6,7 mln zł szpital wyda na informatyzację. Pieniądze na ten cel pochodzą z programu informatyzacji aptek szpitalnych. W tym roku na zadanie wyda się ponad 4 mln zł. Zostanie ono dokończone w przyszłym roku.

Jeśli tylko pojawiają się dodatkowe środki, staramy się je przesuwać na inwestycje. Dzięki nim szpital w Ciechanowie zakupi dodatkową aparaturę medyczną. Kontynuowane będą także inwestycje, w tym również i ta dotycząca utworzenia ośrodka udarowego. W sumie dzięki decyzji radnych szpital wojewódzki w Ciechanowie otrzyma w tym roku dodatkowe 2,3 mln zł, z czego 1,8 mln zł placówka będzie mogła przeznaczyć na dodatkową aparaturę medyczną – poinformował przed dwoma tygodniami marszałek Adam Struzik.

Wśród nowych zadań na ten rok pojawił się zakup aparatury medycznej dla oddziałów: urologicznego, położniczo-ginekologicznego, neonatologicznego, laryngologicznego, kardiologicznego i chirurgii ogólnej oraz centrum rehabilitacji, pracowni serologicznej z bankiem krwi, zakładu patomorfologii i pracowni endoskopowej.

ROMAN NADAJ

eprasa.pl aee2007188

Piłkarska klasa A

Zwycięstwo MKS, Iskry i Welu

Ruszyły rozgrywki rundy wiosennej w piłkarskiej klasie A. Przypominamy, że występują w niej trzy drużyny z naszego powiatu: MKS Działdowo, Iskra Narzym i Wel Lidzbark. Nasze zespoły były gospodarzami pierwszej kolejki spotkań o mistrzowskie punkty w tym roku i wszystkie solidarnie wygrały swoje mecze.

MKS Działdowo – Orzeł Ulnowo 2:0

Ponad pół godziny czekali sympatycy działdowskiej drużyny na pierwszą w tym roku bramkę swoich ulubieńców. W 35. minucie po rzucie rożnym piłka trafiła poza linie pola karnego do Oskara Pieckowskiego i ten dosyć mocnym, ale co najważniejsze precyzyjnym uderzeniem pokonał bramkarza Ulnowa i MKS objął prowadzenie. Pięć minut później ponownie Oskar Pieckowski oddał silny strzał z dalszej odległości, ale piłka poszybowała nieco nad poprzeczką bramki gości. Dziewięć minut po przerwie ładną dwójkową akcję przeprowadzili: Oskar Pieckowski i Rafał Rząp. Ten drugi znalazł się w polu karnym Ulnowa i miał już tylko przed sobą bramkarza, strzelił jednak prosto w niego i piłka wyszła na rzut różny. W 57. minucie gry MKS przeprowadził składną akcję. Najpierw Adrian Bąbalicki długim przerzutem posłał piłkę po przekątnej do Adama Pawlaczyka, ten po opanowaniu futbolówki strzelił na bramkę, jednak bramkarz wybił piłkę, która trafiła pod nogi Igora Ostrowskiego i ten z bliska ulokował ją w bramce.

W 80. minucie meczu goście mieli znakomitą okazję do zdobycia gola. Zawodnik Ulnowa znalazł się z piłką w polu karnym MKS w sytuacji sam na sam z bramkarzem, strzelił, ale bramkarz Damian Zieliński odbił piłkę, która wyszła w pole gry. W najbliższą sobotę, 3 kwietnia MKS grać będzie mecz derbowy powiatu z Welem w Lidzbarku.

Iskra Narzym – Avista Łążyn 3:1

To był dobry i udany początek wiosennej rundy w wykonaniu drużyny z Narzymia. Już w 7. minucie na listę strzelców wpisał się niezawodny Dawid Arczewski i jego drużyna objęła prowadzenie.

Nie upłynęło jeszcze pół godziny gry, a Iskra podwyższyła prowadzenie. Tym razem bramkę strzelił Sylwester Pieckowski.

Kończył się czas pierwszej połowy gry i ponownie dał znać o sobie wspomniany wcześniej Dawid Arczewski, który doprowadził do prowadzenie Narzymia 3:0. Kiedy wydawało się, że takim właśnie wynikiem zakończy się pierwsza część meczu, już w doliczonym czasie gry, goście za sprawą Rafała Dudka zdobyli swoją pierwszą i jak się okazało jedyną bramkę w tym spotkaniu. W drugiej części gry więcej goli nie padło także ze strony Iskry i ostatecznie wygraną 3:1 zakończyło się spotkanie drużyny z Narzymia.

W najbliższej kolejce (3 kwietnia) Iskra Narzym grać będzie w Kazanicach z Jordanem.

Wel Lidzbark – Constract Lubawa

Pierwsza informacja jest taka, że Wel gra od pierwszego wiosennego meczu z nowym trenerem. W miejsce Przemysława Mostka przyszedł Andrzej Błaszkowski. W swoim trenerskim dorobku ma prowadzenie wielu drużyn m.in. takie jak: Motor Lubawa, Drwęca Nowe Miasto, Zamek Kurzętnik, Lech Rypin.

To był dobry początek Welu z nowym trenerem. Drużyna z Lidzbarka, szczególnie w pierwszej odsłonie meczu, dominowała nad rywalami. To oczywiście dało efekt bramkowy, w pierwszej połowie Wel zdobył ich dwie. Rozpoczął Patryk Godziszewski strzałem w 23. minucie gry. Podwyższył rezultat Mateusz Dobucki, który zdobył bramkę w 38. minucie. Formalności dopełnił tuż po wznowieniu drugiej części gry (w 47. min.) meczu Filip Kornowski i Wel prowadził wyraźnie 3:0. W 64. minucie rywale z Lubawy (dawniej Lider Złotowo) zdołali strzelić jedynego gola.

W końcówce meczu widać było dość wyraźne zmęczenie piłkarzy z Lidzbarka, tym bardziej, że nie było kilku podstawowych zawodników (kartki i kontuzje), ale do utraty kolejnych goli drużyna kierowana przez Andrzeja Błaszkowskiego nie dopuściła.

Tekst i fot. CEŁ

Zdobywcy goli dla MKS Działdowo, Igor Ostrowski (z lewej) i Oskar Pieckowski

Superliga tenisowa

Błyskawiczne zwycięstwo Dekorglassu w Białymstoku

To był bardzo krótki mecz, wszystko zakończyło się w niespełna godzinę. Dekorglass pojechał do Białegostoku, aby w poniedziałek, 22 marca rozegrać mecz z Dojlidami. Kiedy okazało się, że w drużynie gospodarzy nie wystąpi Wang Zeng Yi oraz Li Youngyin, było wiadomo, że taki skład Dojlid nie powinien sprawić kłopotów Dekorglassowi.

Co prawda w zespole Działdowa także nie było Wei Shihao, ale Dyjas, Gacina i Vrablik byli i tak mocni w porównaniu do gospodarzy. Przebieg meczu był jednostronny.

W pierwszym pojedynku Białorusin Khanin nie sprawiał żadnych kłopotów przy stole Jakubowi Dyjasowi, który jeszcze odczuwa skutki przebytej choroby (covid – 19), ale dał sobie radę bez straty seta. W drugim pojedynku młody Gryk też okazał się zbyt słaby, aby nawiązać w miarę równorzędną walkę z doświadczonym Chorwatem Gaciną. Zawodnik Dekorglassu też nie stracił seta. Wreszcie trzecia potyczka w tym meczu Michalskiego z Vrablikiem była także pojedynkiem jednostronnym, a mówiąc językiem piłkarskim, grą do jednej bramki. Vrablik także uporał się z rywalem bez straty seta. Szybkie zwycięstwo za komplet punktów, ale to było do przewidzenia. Dziś ostatni mecz fazy zasadniczej, Dekorglass o godzinie 16. grać będzie w Jarosławiu. Ten mecz nie ma już żadnego znaczenia, jedynie prestiżowe, jeżeli chodzi o układ w ligowej tabeli. Dekorglass jest na drugim miejscu i ma 5 punktów przewagi nad dzisiejszym rywalem i może sobie pozwolić na „luksus" porażki. Dekorglass wystąpi od razu w półfinale w fazie play off i czeka, który zespół będzie rywalem,

a będzie to zespół pary Sokołów Jarosław (3. miejsce w tabeli) i drużyna z miejsca 6., może to być Gwiazda Bydgoszcz lub AZS Gdańsk, o tym zadecyduje ostatnia kolejka fazy zasadniczej. Mecze półfinałowe rozegrane zostaną 7 i 11 kwietnia. Dekorglass pierwszy mecz rozegra na wyjeździe, rewanż w Działdowie.

Dekorglass Działdowo

Tekst i fot. CEŁ

Dojlidy - Dekorglass 0:3

Aleksandr Khanin - Jakub Dyjas 0:3 (6:11, 4:11, 4:11)
Konrad Gryk - Andrej Gacina 0:3 (3:11, 6:11, 3:11)
Piotr Michalski - Jiri Vrablik 0:3 (5:11, 6:11, 7:11)

Zestaw par ostatniej kolejki (30.03.):

Sokołów Jarosław – Dekorglass
AZS Gdańsk – Dojlidy Białystok
Gwiazda Bydgoszcz – Bogoria Grodzisk

TABELA GRUPY MISTRZOWSKIEJ

1. Bogoria Grodzisk	43 pkt.
2. Dekorglass	40 pkt.
3. Sokołów Jarosław	35 pkt.
4. Dojlidy Białystok	32 pkt.
5. AZS Gdańsk	25 pkt.
6. Gwiazda Bydgoszcz	23 pkt.

Delfin nie grał w Olsztynie

Dosłownie w ostatniej chwili piłkarze Delfina Rybno dowiedzieli się, że mecz w Olsztynie z Warmią w IV lidze nie dojdzie do skutku w wyznaczonym terminie (27.03.). Nowy termin meczu wyznaczy Warmińsko-Mazurski Związek Piłki Nożnej. W najbliższą sobotę, 3 kwietnia Delfin grać będzie na własnym boisku z Błękitnymi Pasym.

Tekst CEŁ

Liga okręgowa

Remis Polonii z Płomieniem 1:1

Ten zespół wyraźnie nie pasuje swoją grą Polonii Iłowo. Jesienią Polonia także nie potrafiła pokonać, niżej usytuowanej w tabeli drużyny z Turznicy, padł tam remis (było 2:2).

Tym razem było podobnie, drużyny podzieliły się punktami. Polonia nawet musiała nadrabiać straty, albowiem to Płomień strzelił pierwszą bramkę. Z rzutu wolnego gola zdobył w 21. minucie Andrzej Burchart. Polonia za wszelka ceną dążyła do zmiany niekorzystnego wyniku. Wreszcie w końcówce pierwszej połowy (41. min.) do remisu doprowadził Kacper Ciesielski. Szansa na wygranie i zdobycie kompletu punktów pojawiła się w drugiej części meczu (80. minuta). Sędzia podyktował jedenastkę i do piłki podszedł niezawodny w takich sytuacjach Maciej Komorowski. Tym razem miał jednak pecha, trafił w bramkarza, a dobitka była także nieskuteczna. Ostatecznie podziałem punktów zakończył się ten mecz. Iłowianie oczywiście nie utracili pozycji lidera w lidze okręgowej. W najbliższą sobotę, 3 kwietnia Polonia zagra z Orłem w Janowcu Kościelnym.

Tekst CEŁ

Koszykówka oldboyów

Mistrzostwa Polski 55+ przełożone

Pod koniec kwietnia miały dojść do skutku Mistrzostwa Polski w Koszykówce Mężczyzn w kategorii 55+.

Jak się okazuje panująca pandemia jest sporym zagrożeniem i te zawody, które miały być rozgrywane w Działdowie, zostały po raz kolejny przesunięte na inny termin. Organizator zawodów Jerzy Kowalski poinformował nas, że ze względu na nowe obostrzenia i zasady bezpieczeństwa (m.in. zamknięcie obiektów sportowych i hoteli) planowany turniej w dniach 23-25 kwietnia zostaje przesunięty na inny termin.

O nowej dacie rozgrywania mistrzostw oraz towarzyskiego turnieju pań poinformujemy na naszych łamach.

Tekst CEŁ

eprasa.pl aee2007188

Pandemia również na parkiecie

Mimo że w 16. kolejce zawodnicy Juranda planowo odpoczywali, to pozostali pierwszoligowcy mieli zameldować się na parkietach. Mieli, ale pandemia pokrzyżowała plany w rozegraniu większości spotkań w ostatni weekend.

Z zaplanowanych pięciu meczów, odbyły się jedynie dwa. Jak widać zagrożenie wynikające z zachorowań nie omija również sportowców, nawet tych ze statusem ,,zawodowców". W wyznaczonym terminie nie odbyły się mecze w Legionowie, Płocku i Łodzi.

Podczas gdy lider rozgrywek KPR Legionowo odwołał spotkanie z rezerwami płockiej Wisły, w Wieluniu liczono, że zawodnicy MKS wygrywając z Białą Podlaską zbliżą się do prowadzących zaledwie na jeden punkt. Ale gospodarze nieoczekiwanie ulegli rywalom 24:28. Ogromny wpływ na wygraną „studentów" z Białej Podlaskiej miało 10 bramek zdobytych przez najlepszego strzelca Jakuba Poloka. Goście zbudowali wyraźną przewagę na początku drugiej połowy i nie oddali jej już do końca meczu.

Niedawny rywal Juranda, AZS UW Warszawa, wysoko wygrał na wyjeździe w Puławach. Warszawianie nastrzelali rezerwom Azotów aż 40 bramek. Zwycięstwo AZS UW ponownie pozwoliło im przeskoczyć w tabeli drużynę z Ciechanowa. W 17. kolejce Jurand Ciechanów ma zagrać na wyjeździe w Puławach.

Wyniki 16. kolejki: SCKS Jurand Ciechanów – pauzował, KS Azoty II Puławy – AZS UW Warszawa 27:40 (13:19), SMS ZPRP Płock – KS Uniwersytet Radom przełożony z urzędu, KPR Legionowo – Orlen Wisła II Płock mecz się odbędzie w innym terminie, MKS Wieluń – KS AZS AWF Biała Podlaska 24:28 (14:15), Anilana Łódź – MKS Mazur Sierpc przełożony na inny termin

17. kolejka 10-11 kwietnia: Anilana Łódź – pauzuje, MKS Mazur Sierpc – MKS Wieluń, KS AZS AWF Biała Podlaska – KPR Legionowo, Orlen Wisła II Płock– SMS ZPRP Płock, KS Uniwersytet Radom – AZS UW Warszawa, KS Azoty II Puławy – SCKS Jurand Ciechanów **erem**

FOT. Z. LEWANDOWSKI

Piłkarze Juranda Ciechanów w najbliższy weekend zagrają na wyjeździe w Puławach

TABELA			
1. KPR Legionowo	14	36:6	435-344
2. MKS Wieluń	15	33:12	465-344
3. AZS AWF Biała Podlaska	14	30:12	457-377
4. Anilana Łódź	14	28:14	433-393
5. AZS UW Warszawa	14	26:16	420-387
6. Jurand Ciechanów	14	24:18	428-428
7. MKS Mazur Sierpc	13	17:22	357-380
8. KS Uniwersytet Radom	14	17:25	357-399
9. KS Azoty Puławy II	15	10:35	374-496
10. Orlen Wisła II Płock	14	8:34	369-427
11. SMS ZPRP Płock	13	2:37	351-437T

Czarne z wygraną

FOT. ARCHIWUM

Drużyna młodziczek z Regimina plasuje się na 4. miejscu

Jeszcze przed całkowitym zamknięciem rozgrywek z udziałem dzieci i młodzieży, szczypiornistki Czarnych Regimin biorące udział w rozgrywkach ligi Warszawsko – Mazowieckiej, rozegrały ostatnie mecze ligowe.

Młodziczki z Regimina rywalizowały podczas wyjazdowego turnieju w Piasecznie. W pierwszym starciu regiminianki pokonały jedną bramką UKS Varsovię Warszawa. Drugi mecz z gospodyniami był już mniej stresujący dla trenera Jacka Wardy. Po pierwszej połowie goście prowadziły jednym trafieniem, by po przerwie potwierdzić swoją dominację. Przyczyniły się do tego bramki m.in. Natalii Chodkowskiej i Aleksandry Kolankowskiej. Dziewczyny z Regimina wygrały finalnie 26:22.

Pomimo dwóch kolejnych zwycięstw i pięciu turniejach, Czarni w dalszym ciągu plasują się na czwartym miejscu.

Czarni: Paulina Skoneczna, Justyna Boniakowska, Gabriela Boniakowska, Nadia Lipowska 8, Dominika Czarnewicz, Maja Pawłowska, Michalina Malinowska 10, Kornelia Malinowska 8, Natalia Miedzowska 1, Amelia Jurczak, Natalia Chodkowska 7, Julia Nałęcz 8, Gabriela Przybyłkowska, Paulina Sobota 2, Aleksandra Kolankowska 7

lew

TABELA			
1. Wilanowia Warszawa	6	18:0	172-80
2. Dwójka Małkinia Górna	6	18:0	165-73
3. Znicz Pruszków	6	18:0	153-110
4. Czarni Regimin	6	15:3	141-105
5. Victoria Piaseczno	6	3:15	100-122
6. Varsovia Warszawa	6	0:18	123-154
7. Enea Orlęta Zwoleń	6	0:18	55-153
8. APR Radom II	6	0:18	90-202T

Liga z medalami

Lekkoatleci mławskiego Zawkrza to nie tylko najstarsza grupa prowadzona przez utytułowanego trenera Waldemara Łaszczycha. Każdy klub powinien dbać o odpowiedni rozwój. Pracą z najmłodszymi sportowcami królowej sportu zajmują się Piotr Ostrowski i Krzysztof Koziatek.

Aktywność obu szkoleniowców nie ogranicza się tylko do samych treningów. Aktywnie prowadzą swoich podopiecznych w różnego rodzaju zawodach. Najważniejszą z nich jest zdecydowanie warszawska liga biegowa.

Młodzi mławianie nie ograniczają się tylko do udziału w tych zmaganiach. W poprzedniej edycji nagrody indywidualne odebrały dwie lekkoatletki. Zofia Gralewicz uplasowała na trzeciej pozycji w klasyfikacji generalnej biegów na 400 metrów, natomiast Agnieszka Siergiej odebrała srebro w rywalizacji sprinterów na „setkę".

Premierowa runda przyniosła kolejne sukcesy. Kacper Siergiej był drugi na 300 metrów, a najniższy stopień podium przedarli się wspomniana wyżej Gralewicz (bieg na 300 metrów) oraz Jakub Betliński (60 m).

W ramach ligi młodzi sportowcy spotykają się raz na miesiąc. Dlatego marcowe zmagania przyniosły kolejne medalowe występy. Betliński cieszył się z kolejnego brązu. Ten sam wyczyn stał się udziałem także Jakuba Adamskiego. Obaj chłopcy walczyli na najkrótszym ze sprinterskich dystansów. GP

FOT. ARCHIWUM

Młodzi lekkoatleci mławskiego Zawkrza

Wygrana w godzinę

Mimo obostrzeń rządowych związanych z pandemią koronawirusa, siatkarzom mławskiego Zawkrza udało się rozegrać ostatni mecz w rozgrywkach. Na swoim boisku zmierzyli się z konkurentami z Wolanowa.

FOT. GP

Siatkarze mławskiego Zawkrza finiszują na szóstym miejscu

Jaguar to sąsiad zawkrzan z ligowej tabeli, a stawką sobotniej batalii było szóste miejsce w klasyfikacji generalnej. Na swoim boisku ekipa z powiatu radomskiego jest groźna dla każdego. W premierowej konfrontacji przeciwko podopiecznym Tomasza Szwęcha i Roberta Rybki prowadziła już 2:0. Jednak taka przewaga nie wystarczyła. Zawkrze przypuściło prawdziwy szturm zakończony triumfem w tiebreaku.

Rewanż nie okazał się tak dramatyczny. Nie zmienił tego nawet fakt, że mławski zespół nie wystąpił w najsilniejszym składzie. Zabrakło m.in. Łukasza Gumowskiego, Serafina Gruźlewskiego, Bartosza Załęskiego oraz Mateusza Tańskiego. To otworzyło szansę przed młodzieżą. Debiut w wyjściowej „szóstce" zaliczyli Sebastian Gniazdowski i Dawid Samson.

Obaj mogą być zadowoleni ze swojej postawy. Nie odbiegali od bardziej doświadczonych kolegów. Gospodarze nadawali ton wydarzeniom od pierwszej akcji, a na efekty nie trzeba długo czekać. Rywalizacja zakończyła się przed upływem godziny. Ósma wygrana w rozgrywkach stała się faktem.

KS Zawkrze Mława – Jaguar Wolanów 3:0 (18, 20, 21)

Zawkrze: Domżalski, Gniazdowski, Rybka, Staszczak, Podlaski, Szerszeń i Samson (libero) oraz Szafraniec, Kaliszewski, Szwęch **GP**

eprasa.pl aee2007188

Obostrzenia, ograniczenia, zakazy

Piłkarze w lesie

Do 9 kwietnia cały sport, który nie jest zawodowstwem ma zakaz odbywania treningów czy rozgrywania meczów. Zawieszono rozgrywki, turnieje, zawody. Przynajmniej na dwa tygodnie zamknięte zostają szkółki piłkarskie i obiekty sportowe. Ale według strategii dobrego wojaka Szwejka: „Nie wolno, ale można", co sprytniejsi próbują obchodzić narzucone zakazy.

Kwietniowe obostrzenia nie ominęły sportowców. Dotyczy to jednak tylko tych o statusie amatorskim, bo zawodowcy (kontrakty, licencje, stypendia) bez przeszkód mogą trenować i uczestniczyć w rozgrywkach ligowych. Oczywiście bez udziału publiczności. Mogą też bez ograniczeń trenować, dla nich obiekty sportowe pozostają otwarte.

Tylko dla profesjonalistów

Nieco bardziej skomplikowana sytuacja wydaje się być w ligach tych powiedzmy: nie w pełni profesjonalnych. Ale i tutaj co sprytniejsi prezesi próbują obchodzić przepisy, tworząc odpowiednie dokumenty. Oficjalnie rozgrywki piłkarskie na Mazowszu pozostają zamrożone do 9 kwietnia. Ale czy to oznacza, że już następnego dnia (10 kwietnia wypada w sobotę) piłkarze amatorzy wybiegną na boiska. Chyba nie do końca. Po pierwsze, rząd najpierw musiałby znieść obostrzenia (a tymczasem liczba zachorowań wzrasta), po drugie, czy zespoły, które nie mogą trenować przez następne dwa tygodnie, nagle zgodzą się z dnia na dzień przystąpić do rozgrywek ligowych. Dlatego od czwartej ligi w dół władze poszczególnych klubów szukają sposobów na rozwiązanie problemów.

Według rozporządzenia Rady Ministrów z grudnia ub.r. ws. nakazów, zakazów, ograniczeń w związku z epidemią: z obiektów sportowych mogą korzystać tylko i wyłącznie profesjonaliści. Tak więc w styczniu zaczęły się pierwsze problemy z treningami oraz rozgrywaniem sparingów przez piłkarskich amatorów.

Otwarta furtka stworzyła okazję dla co bardziej obrotnych, by nie powiedzieć cwanych. Tworzono kontrakty, umowy stypendialne, licencje. Dzięki tym podkładkom można było z amatora przeistoczyć się w pełni profesjonalnego sportowca.

FOT. RM

W lidze okręgowej udało się rozegrać dotychczas tylko jedną kolejkę

Temat wraca także podczas aktualnych zaostrzeń. Z tym, że obecnie sytuacja wydaje się być jeszcze bardziej zagmatwana, bo oprócz wymaganych papierów na bycie stypendystą, potrzebna jest zgoda władz miasta (gminy) na korzystanie obiektów. A z tą bywa różnie. Jedni prezydenci, burmistrzowie i wójtowie idą sportowcom na rękę, inni już niekoniecznie.

W naszym okręgu, ciechanowsko-ostrołęckim, piłkarzom okręgówki i A klasy dotychczas udało się rozegrać pierwszą kolejkę rundy wiosennej. Kluby z niepokojem wyczekują decyzji, co do dalszych losów ligowych zmagań. Jeżeli rozgrywki wznowiono by 10 kwietnia, to zespołom wypadną trzy kolejki, które należałoby rozegrać w innym terminie. To wciąż realne do spełnienia, nawet gdyby związek zadecydował, że rozgrywki w tych ligach miałyby potrwać nieco dłużej niż zakładano. Wiązałoby się to oczywiście z krótszą przerwą latem, między rozgrywkami.

Nieco inna rzeczywistość panuje na czwartoligowym froncie. Tutaj mamy swoich 5 przedstawicieli: Mławiankę Mława, MKS Przasnysz, Nadnarwiankę Pułtusk, Makowiankę Maków i Wkrę Żuromin. Pierwsze dwa zespoły nadal liczą się w walce o awans do trzeciej ligi. Makowiankę i Nadnarwiankę czekają batalie o utrzymanie. Jedynie sytuacja żuromińskiej Wkry wydaje się być stabilna, bowiem zajmuje sytuację w środku tabeli. Inaugurację rundy w IV lidze wyznaczono na 3 kwietnia. Dlatego, gdyby zezwolono na rozegrania kolejki 10 kwietnia, czwartoligowcy byliby do tyłu zaledwie z jednym terminem, który mogą odrobić przy najbliższej okazji w środku tygodnia. Już teraz w klubach robią wszystko, aby być gotowym na taki scenariusz.

Również w Mazowieckim Związku Piłki Nożnej, odpowiedzialnym za rozgrywki w IV lidze, czekają na rozwój sytuacji decyzje. Rozpoczęto konsultacje z poszczególnymi klubami. Większość z nich wyraziło chęć jak najszybszego wznowienia sezonu. Ze związkowych korytarzy płynie przekaz, że jeśli kluby będą działać zgodnie z prawem, to działacze MZPN nie będę robić przeszkód przy rozgrywaniu ligi. Do związku mają wpłynąć po prostu odpowiednie dokumenty, potwierdzające, że wszyscy piłkarze są odpowiednio nagradzani za swoją grę. A jak jest w rzeczywistości, tego się nie dowiemy.

Warmia gra, Mazowsze nie

Skalę absurdu pokazuje jednak fakt, że tuż za miedzą, na Warmii i Mazurach, rozgrywki amatorskie toczą się bez większych przeszkód. Przed tygodniem bez problemów pierwszą kolejkę rozegrali czwartoligowcy, a w miniony weekend na boiska ruszyli przedstawiciele niższych lig, w tym okręgówki i klasy A. I tak na przykład MKS Działdowo, czy Iskra Narzym jak gdyby nigdy nic biorą udział w rozgrywkach o punkty, a już Iskra Krasne i MKS Ciechanów nie mogą nawet trenować.

- Przez najbliższe dwa tygodnie spotykać będziemy się w lesie. Trudno to zresztą nazwać treningiem, trochę pobiegamy, popracujemy nad skocznością, może uda nam się przeprowadzić jakieś zajęcia z piłkami. Treningi na stadionie i wszystkich miejskich Orlikach zamknięte są dla wszystkich – mówi Mariusz Mikłowski, trener seniorskiej drużyny MKS Ciechanów. Ale już w niedalekich Konopkach zawodnicy i trenerzy bez przeszkód korzystają z boiska. - Nasi zawodnicy mają wypłacane stypendia. Zarząd klubu zadecydował, że od stycznia do czerwca, czyli na czas trwania rundy wiosennej, każdy z piłkarzy będzie odpowiednio wynagradzany za reprezentowanie gminy – wyjaśnia trener Konopianki Krzysztof Butryn.

Paradoksalnie wprowadzone wcześniej obostrzenia w woj. warmińsko-mazurskim niż w pozostałych rejonach Polski, sprawiły, że tamtejszy związek piłkarski szybciej znalazł rozwiązanie. Podobnie działacze. Niemal wszystkie zespoły od trzeciej w dół wyraziły chęć rozgrywania meczów ligowych. Każdy z klubów dostosował się do wymogów rozporządzenia. Związkowi nie pozostało nic innego, jak tylko wyznaczyć obsadę sędziowską.

Wszystko wskazuje na to, że 10 kwietnia ruszą też zmagania w IV lidze na północnym Mazowszu. Jeżeli tylko kluby dogadają się z zawodnikami w sprawie podpisania umów stypendialnych lub kontraktów. Prezesi muszą jeszcze podjąć uchwałę o przyznaniu stypendiów, jeżeli wcześniej nie miały takich zapisów i następnie podpisać umowy z zawodnikami powyżej 19 roku życia.

Takie zapisy stworzono m.in. w Mławie i w Przasnyszu, czyli klubach, którym bardzo zależy na rozpoczęciu ligi. W obu miastach zespoły seniorów mogą korzystać z obiektów sportowych i przygotowywać się do ligi.

Przedstawiciele niższych lig są w trochę trudniejszym położeniu. Raz, że wiosną mają do rozegrania większą liczbę meczów niż chociażby czwartoligowcy, dwa: trudniej tutaj o mobilizację wśród wszystkich zespołów, aby w każdym z klubów okręgówki czy A klasy stworzyć ad hoc coś na miarę stypendiów czy kontraktów.

Jacek Chądzyński z COOZPN uspokaja jednak, że nawet gdyby rozgrywki wznowiono 17 kwietnia, to uda się je dokończyć w niezmienionej formie. - Nawet jeśli zaległe mecze wyznaczymy na kolejne środy, to dzień jest długi, bez problemu spotkania można ustalać nawet na godzinę 18.30.

erM

Najlepiej radzą sobie pływacy, bo wszyscy zostali powołani do kadry narodowej

Mali sportowcy online

Rząd po raz kolejny zablokował cały sport i rekreację. Od ubiegłego tygodnia zawieszono działalność m.in. szkółek piłkarskich i dyscyplin drużynowych. Wyjątkiem wciąż jest pływanie, bowiem już wcześniej Polski Związek Pływacki wpadł na pomysł, aby powołać wszystkich zawodników powyżej 10 lat do reprezentacji Polski. Ten sprytny zabieg sprawił, że pływalnie dla nich są otwarte. Rozgrywane są również zawody pływackie.

Zapytaliśmy trenerów związanych z naszymi klubami sportowymi, jak radzą sobie w tym trudnym okresie. Czy obostrzenia wpłyną na formę dzieci i jak skomplikują sezon startowy?

Tomasz Pilitowski, współwłaściciel i trener szkółki piłkarskiej APC Ciechanów:

– Treningi w akademii są zawieszone dla wszystkich grup. Poza tym, że nasi zawodnicy nie mogą trenować, również komplikuje się trochę sytuacja z rozpoczęciem rozgrywek ligowych. Nasze dwie najstarsze grupy miały rozpocząć rundę wiosenną w lidze okręgowej 27 marca. Na dziś nie mamy żadnych informacji, odnośnie sposobu, w jaki zaległe mecze będą nadrabiane. Sezon zakończy się w połowie czerwca, więc mamy do rozegrania dużą liczbę spotkań. Myślę, że terminarz dotyczący zaległych spotkań zostanie ułożony w ten sposób, że będziemy grać w środku tygodnia. Rocznik 2011 miał zaplanowany dwudniowy turniej (27 i 28 luty) w Gdańsku, gdzie mieliśmy wystąpić wśród najlepszych zespołów w kraju. W ostatniej chwili zawody odwołano. Treningi odbywać się będą w formie online dla najstarszych grup, poprzez wysyłanie materiałów z filmami instruktażowymi oraz kart pracy do doskonalenia indywidualnej techniki i czucia piłki. Materiały wysyłamy zawodnikom poprzez platformę pro train up, z której korzystamy. Każdy rodzic ma założone swoje konto, gdzie może korzystać zarówno z aplikacji mobilnej, jak i na komputerze. Są to już na tyle świadomi chłopcy, którzy wiedzą, iż długa przerwa im nie posłuży i muszą pracować indywidualnie w domu.

Piłkarskie Przedszkole APC to już jest inna sytuacja. Trening w akademii jest dla nich przede wszystkim zabawą, a każde spotkanie z rówieśnikami sprawia im frajdę, więc żadne zajęcia online nie zastąpią tego.

Michał Korzybski, taekwon-do, LKS Matsogi Ciechanów:

– Treningi możemy prowadzić tylko dla dwojga zawodników. Z racji tego, że Karolina Królikowska i Daniel Prusiński są członkami kadry narodowej, to mogliby trenować. Zdecydowaliśmy się jednak zawiesić na okres dwóch tygodni wszystkie zajęcia. Oczywiście, każdemu z osobna sugerowaliśmy indywidualną pracę, najlepiej na świeżym powietrzu. Przepadają nam kwalifikacje do mistrzostw Polski juniorów i juniorów młodszych. Wstępnie przełożono je na 24 kwietnia.

Jacek Warda, piłka ręczna, Czarni Regimin:

– Po konsultacjach z rodzicami i dyrekcją szkoły postanowiliśmy zawiesić treningi. Okazuje się, że są pewne zabiegi, które można by zastosować i korzystać z hali sportowej, ale doszliśmy do wniosku, że nie ma co ryzykować. Postanowiliśmy przeczekać tą trudną sytuację. Rozgrywki i tak są zawieszone. Wydłużenie sezonu być może trochę skomplikuje nasze położenie, bo w drużynie mamy ósmoklasistki, które będą musiały przygotowywać się do egzaminów kończących szkołę podstawową.

Zbigniew Grochowski, pływanie, Orka Ciechanów:

– Przy spełnieniu wszystkich wymogów sanitarnych możemy normalnie trenować na krytej pływalni. Jakiś czas temu Polski Związek Pływacki wydał rozporządzenie, na mocy którego wszystkie dzieci powyżej 10. roku życia i trenujące w klubach podlegających pod związek, zostały powołane do kadry narodowej. W ostatni weekend w Lublinie odbywały się również zawody pływackie, na których wystartowali nasi zawodnicy.

Notował erM

eprasa.pl aee2007188

Artystyczna podróż z dziedzictwem w tle

Chciała zostać rzeźbiarką, ale ukończyła Wydział Architektury Wnętrz na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Zajmowała się scenografią i wizażem, tworzyła srebrną biżuterię. Związana przez lata z Warszawą, zamieszkała na wsi w powiecie mławskim. Tu zajęła się rzeźbą, tu odnalazła w sobie pasję malarską. W artystycznej podróży towarzyszą jej w myślach jej bliscy. Skromna, emanująca ciepłem Joanna Rodowicz ocala to, co z siebie w niej pozostawili: zdolności plastyczne i wartości, jakie wyznawali. Idzie, choć z dziedzictwem w tle, własną drogą.

Jej obrazy łączą potrzebę utrwalania z potrzebą odrealnienia tego, co się chce utrwalić. Charakteryzują je intensywne barwy. Kryje się w nich sympatia autorki do ludzi i świata, zaciekawienie nim lub fascynacja. Świadczą o twórczym poszukiwaniu. Ostatnie, na których widać świat przedstawiony o nieostrych konturach, zdają się być owiane tajemnicą.

Malarstwo to jeden z twórczych przystanków na drodze Joanny Rodowicz, ale nie pierwszy.

Biżuteria jak… bielizna osobista

Po maturze trafiła do znanej z artystycznej biżuterii warszawskiej Spółdzielni ORNO, w której pracowała na linii produkcyjnej, a „po godzinach" wykonywała własne projekty. Porzuciła ją na czas ASP, by wrócić do niej z dyplomem, ale jako projektantka. Odeszła po roku, ponieważ we własnym mieszkaniu, do którego wprowadziła się z mężem Zenonem Kulką oraz urodzonymi w trakcie studiów dziećmi Moniką i Grzegorzem, urządziła pracownię.

- Czułam srebro i marzyłam, żeby nim się zająć. Podstawowe narzędzia zamawiałam nielegalnie w NRF za marki. Dzięki temu po dwóch latach miałam bardzo dobrze wyposażony warsztat. Srebro kupowałam na przydział, trzeba było należeć do Spółdzielni Plastyków. Napotykaliśmy ograniczenia, ale też mieliśmy pomoc w sprzedaży – wskazała na plusy i minusy bycia przedsiębiorcą w latach 70. i 80. XX w. twórczyni biżuterii.

W jej pracowni na Ursynowie zamawiały ozdoby głównie lekarki, stomatolożki, prawniczki, zdarzały się aktorki. Przynosiły do oprawy w srebrze, które było wówczas modne wśród inteligencji: korale, kamienie, nieraz ząbek mleczny dziecka czy trofea myśliwskie. Czasem pojawiali się mężczyźni jak operator filmu „W pustyni i w puszczy", dla którego wykonała otwierany medalion z krzemienia.

- Robiłam np. miniatury na kości słoniowej. Patrząc przez szkło powiększające, rysowałam po kropeczce mniejszej niż milimetr: oko, włosy, kołnierz damy z XVI w. – wyznała.

Spod jej rąk wychodziły delikatne ozdoby oraz bogate w formie naszyjniki, pojedyncze sztuki, jak i całe komplety, które zamawiała m.in. aktorka teatralna, a która do jednego z nich, wyglądającego jak zabytkowy, przygotowała monodram. W swoim dorobku pani Joanna ma również ponad setkę rekwizytów biżuteryjnych do serialu historycznego „Królewskie sny"; srebrne gotyckie ozdoby imitowały inne materiały.

- Biżuteria jest jak bielizna osobista. Musi pasować do ciała, ciepła, stylu i charakteru osoby, która ją nosi. Podczas rozmowy z klientką zapisywałam wrażenia przymiotnikami, np. delikatny, wiotki, zawiły, mocny. Miałam ogromne wyczucie potrzeb danej osoby i wyobraźnię przestrzenną, i je wykorzystywałam – wyjawiła tajniki warsztatu artystka.

Prowadzenie przez piętnaście lat własnej pracowni nauczyło ją pokory oraz rozwinęło jej zmysł obserwacji. Pracę urozmaiciła sobie, projektując, przez trzy lata, stroje. Jej działalność przerwała kontuzja prawej ręki, a problemy zdrowotne zbiegły się z problemami w życiu osobistym (rozwód) oraz transformacją ustrojową. Przyszedł czas na nowe wyzwania.

Scenografia, wizaż i muzeum

Wcześniej zajmowała się m.in. scenografią, którą wybrała jako temat pracy dyplomowej na Wydziale Architektury Wnętrz Akademii Sztuk Pięknych. Po pomyślnej obronie, podczas której pozytywną opinię o jej pracy wyraziła wybitna scenograf Xymena Zaniewska, Joanna Rodowicz przez dwa lata współpracowała z telewizyjną redakcją sportową. Po zamknięciu własnej pracowni do scenografii jednak nie wróciła, tylko rozpoczęła inną przygodę.

- W Klubie Pracy przy warszawskim Urzędzie Pracy zostałam osobą od wizażu. Po wykładzie omawiałam wygląd każdego uczestnika oraz uczyłam go, jak ma się zachować podczas spotkania z pracodawcą – opowiedziała. – Śmiem twierdzić, że byłam pierwszą osobą w Polsce, która w takiej ilości udzielała porad z zakresu stylu. Przez moje ręce przeszło ponad tysiąc osób bezrobotnych. Po dwóch latach mojej pracy, pismo „Claudia" zamieściło zdjęcie jednej ze „zmienionych" dziewcząt w rubryce „I ty możesz być piękniejsza".

Kolejne dwa lata pani Joanna pracowała w agencji reklamowej, później niecały rok w Muzeum Narodowym w Warszawie. Wypromowała wystawę „Caravaggio i jego krąg"; pokaz obrazu „Złożenie do grobu" Caravaggia uznano za wydarzenie artystyczne 1996 r.

Od rzeźby do obrazów

Zanim Joanna Rodowicz usiadła przy sztaludze, została asystentką Andrzeja Pruskiego, założyciela Artystycznej Odlewni Brązu i Pracowni Rzeźby „Pruski-Kunszt" (zagościł na łamach „TC" w 2002 r.), którego prace znajdują się w kraju i poza granicami. Z nim przeniosła się do Kosin Bartosowych (gm. Wiśniewo) w powiecie mławskim, gdzie mieszkają jako małżeństwo do dziś.

- Na ASP zdawałam najpierw na rzeźbę, ale nie dostałam się – przypomniała artystka. – Rzeźbą zainteresowałam się ponownie dzięki twórczości Andrzeja. Pracowałam w glinie i wosku, tak jak Andrzej, ale on dodatkowo zamieniał miękki materiał na formy odlewnicze: brąz i spiż. Jest mistrzem w tej dziedzinie.

Zaczęła tworzyć rzeźboobrazy, będące „płynnym połączeniem rzeźby z malarstwem iluzorycznym". Dwa z nich pt.: „Bond" i „Kogut", razem z obrazami, pokazała 8 maja 2014 r. w Galerii im. B. Biegasa w Powiatowym Centrum Kultury i Sztuki w Ciechanowie.

- Moja przygoda z malarstwem zaczęła się od … rekonstrukcji. Na jednej z nich wystąpiłam jako artystka rysująca węglem portrety. Potem zaczęłam zmagać się z innymi technikami: ołówkiem, akrylem, pastelami, olejem. Najchętniej maluję olejami. To szlachetna i trudna technika, dająca niesamowite efekty – snuła opowieść pani Joanna.

Czas na malowanie znajdowała między pomocą mężowi przy rzeźbach, pracą nad rekwizytami (wykonała drewniany krzyż z figurą Chrystusa do serialu „Boża podszewka"), prowadzeniem gospodarstwa (hodowała m.in. kozy), zajęciami w Mławie i Ciechanowie, pisaniem bloga (https://joterkowo.blogspot.com) a działalnością społeczną. Uczestniczyła w rekonstrukcjach i inscenizacjach Stowarzyszenia „Radzanovia", wspierała organizację imprezy „Wrzuć na luz", była jurorką w konkursach plastycznych. Aż nadeszła chwila na przystanek: malarstwo.

Z dziedzictwem w tle

W twórczej podróży pani Joannie towarzyszą: dziadek Stanisław Marceli Nałęcz-Dobrowolski, artysta malarz, doktor filozofii i historyk sztuki oraz rodzice Krystyna z Nałęcz-Dobrowolskich, bibliotekarka, autorka wspomnień i Stanisław Rodowicz, reżyser i operator filmowy.

- Dziadzio zawsze miał dla mnie czas. Wyciągał ręce i chronił mnie przed złem świata. Fascynował mnie postawą, rozmowami, których nie rozumiałam, ale których ton pamiętam, oraz ogromną kulturą. Zmarł, gdy miałam 11 lat – zatopiła się we wspomnieniach malarka. – Mama przestrzegała mnie, bym używała właściwych słów i znała ich wagę. Jej zawdzięczam łatwość pisania i porozumiewania się z ludźmi. Tata był majsterkowiczem i wynalazcą. Dzięki niemu zajęłam się scenografią, ponieważ jeździłam z nim na plan filmów reklamowych.

O rodzicach, którzy w czasie II wojny światowej i okupacji należeli do Armii Krajowej (ojciec był konstruktorem tajnej radiostacji zw. „Łódź podwodna", matka łączniczką) i uczestniczyli w powstaniu warszawskim, tak jak Jan Rodowicz „Anoda", brat stryjeczny jej ojca, żołnierz i archiwista Batalionu „Zośka" AK, przyszły architekt, mówiła, wraz z siostrami Małgorzatą, montażystką filmową, współreżyserką filmu i Wandą, zmarłą w 2020 r. artystką zajmującą się mozaiką, w filmie „Opowieści Rodowiczów". Pamięć o „Anodzie", który miał zostać jej ojcem chrzestnym (zginął, gdy Joasia miała niespełna rok), utrwaliła, tworząc jego popiersie – stoi na grobie na Starych Powązkach (kwatera 228) oraz pomnik, który od 7 stycznia br. znajduje się przy budynku Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie. Ukończyła go po pięciu latach od chwili, gdy pokazała publicznie wyrzeźbioną przez siebie głowę stryja.

- Znam Janka jak syna, a traktuję czule jak wnuka. Mam wrażenie, że w 72. rocznicę śmierci Jana Rodowicza „Anody" położyła kwiaty i zapaliła znicz pod pomnikiem, dziełem swojego życia, jego matka chrzestna – wyznała Joanna Rodowicz.

Ocala to, co z siebie w niej pozostawili dziadek, rodzice, stryj i inni bliscy: zdolności plastyczne i wyznawane przez nich wartości takie jak honor, uczciwość, szczerość, wiara i patriotyzm. Choć z dziedzictwem w tle, skromna, emanująca ciepłem i życzliwością, pani Joanna odbywa artystyczną podróż własną drogą.

Żeby malować

Tworzeniu obrazów chce poświęcić kolejne lata. W swoim dorobku ma, oprócz tej w Galerii im. B. Biegasa, indywidualne wystawy: „Sztetele Mława" w 2014 r. w Warszawie, „Pieczęć spojrzenia" w 2019 r. w Domu Polonii w Pułtusku, „Inspiracje – między jawą a snem" w 2020 r. w Kaszubskim Centrum Kultury w Krokowej oraz w Caffé Italia w Ciechanowie. Jako członek Związku Twórców Ziemi Zawkrzeńskiej i Mazowieckiego Związku Artystów Sztuk Pięknych Joanna Rodowicz uczestniczy w plenerach i będących ich pokłosiem wystawach. Gościnnie bierze udział w pracach Oddziału Ciechanów Stowarzyszenia Autorów Polskich.

Ma nadzieję, że jej obrazy zostaną zaprezentowane w różnych regionach w kraju oraz poza jego granicami, m.in. na Litwie, gdzie mieszka jej daleki kuzyn, Žilvinas Radavicius, który odnalazł dokumenty z 1837 r. potwierdzające szlachectwo Rodowiczów (herbu Rudnica). Kilka lat temu wzięła udział w zjeździe rodu, do którego należy też znana piosenkarka Maryla Rodowicz.

– Wiem, że zostałam nagrodzona talentem plastycznym po to, żeby malować – podsumowała opowieść o swoim pełnym artystycznych przystanków, spełnionym życiu Joanna Rodowicz.

Tekst i fot.
IZABELA KOBA

eprasa.pl aee2007188

Jestem ostrzycielem...

Łukasz Karbowiak, ciechanowianin z urodzenia, którego pasja zaprowadziła do Warszawy - miasta, które jest planem filmowym wielu rodzimych produkcji. Droga jaką przebył prowadziła m.in. przez Łódź, Manchester, Afganistan, Sudan, Iran czy Gwatemalę. W swojej pracy dba o jeden z najważniejszych elementów filmu czy serialu – ostrość obrazu.

*** Jak zaczęła się twoja przygoda z planem filmowym? Czy po maturze miałeś jasno określony plan na swoje życie zawodowe?**

-- (śmiech) Czy miałem? Kiedyś wydawało mi się, że mam plan, że wiem co robię i znam kierunek w którym idę (nie tylko zawodowy). Wszystko mocno się zweryfikowało pod wpływem czasu, doświadczeń i przeżyć. Wiedziałem, że chcę być najlepszy i pracować z najlepszymi oraz dla najlepszych… To czym się zajmuję teraz nie było moim marzeniem, bo nie wiedziałem, że taki zawód istnieje. Czas, miejsca i zdobywane doświadczenie odkryły moje predyspozycje do tego czym zajmuje się teraz.

Gdy chodziłem do gimnazjum i liceum dużo fotografowałem, to była moja pasja. Z czasem zacząłem pisać do lokalnych gazet i fotografowałem dla ogólnopolskich redakcji. W końcu trafiłem do szkoły filmowej w Łodzi.

Następnie pracowałem w TVN24 jako operator kamery. To były ciągłe wyjazdy, reportaże z Kosowa, Iraku, Iranu, Sudanu, Somalii, Haiti (po tsunami), czy z olimpijskich Chin. Te doświadczenia mnie kształtowały.

Z czasem zdałem sobie sprawę, że wszystko, co robię to tylko chwile, bardzo ulotne i zapragnąłem sprawdzić się i spróbować pracy w zdecydowanie trudniejszej formie technicznej, jakim jest plan serialu, fabuły czy reklamy - nie mogłem być operatorem kamery - zrobiłem wiec krok wstecz, zostałem asystentem kamery.

Ale wracając do samego pytania o początku pracy na planie, to było zastępstwo za kolegę - wtedy spodobała mi się forma tej pracy. Oczywiście nie byłem od razu ostrzycielem - zajmowałem się rozwijaniem kabli, ustawianiem podglądów dla reżysera i operatora - zacząłem od podstaw pracy w pionie zdjęciowym.

Po latach znalazłem się tu, gdzie teraz jestem

*** Studiowałeś w Łodzi na wydziale operatorskim realizację telewizyjną. Co dały ci te zajęcia?**

-- Pozwoliły wejść w świat filmu i telewizji. Poznałem osoby, które przyczyniły się do mojego rozwoju.

*** Dlaczego zdecydowałeś się zrezygnować ze studiów i wyjechać do Anglii? Nad czym tam pracowałeś?**

- Wyjechałem do Anglii po maturze, moje zdjęcia spodobały się w pewnej agencji prasowej, miałem tam kontynuować pracę, jednak dostałem się do szkoły i wróciłem. Mój angielski przełożony przekonał mnie, że szkoła w Łodzi to lepszy wybór, odwiódł mnie też od kontynuowania kariery fotograficznej, która w jego oczach chyliła się ku upadkowi (po latach, przyznaję, miał rację) wtedy zacząłem zajmować się kamerą - pomógł mi w zdobyciu stażu w BBC w Manchester City. Jednak po kilku miesiącach wróciłem do Polski, bo zaczynały się studia.

Ale ponieważ ważniejsza była dla mnie praktyka i doświadczanie zawodu nie dokończyłem studiów filmowych. Odnalazłem się w innej dziedzinie – ekonomii, którą udało mi się skończyć.

Po latach Anglia sama sobie o mnie przypomniała. Byłem już ostrzycielem i zacząłem wyjeżdżać na zlecenia przy projektach ze studentami z londyńskich szkół filmowych - oni po ukończeniu szkoły ciągnęli mnie za sobą. Nie były to hiper produkcje, jednak pozwoliło mi to poznać inny system pracy, nowych ludzi i zupełnie inne techniki pracy.

Fot. Archiwum własne

Łukasz Karbowiak (w środku) na planie filmowym

*** Aktualnie pracujesz w Polsce. W których produkcjach mogliśmy oglądać efekty twojej pracy?**

- Jest tego dużo, ja sam nie pamiętam i nie chcę podawać tytułów, żeby nie faworyzować produkcji. 15 lat w zawodzie to szmat czasu. Na pewno nie zapomnę współpracy z Jerzym Skolimowskim, Łukaszem Palkowskim, Łukaszem Zalem, Władysławem Pasikowskim czy Sobocińskimi: Michałem i Piotrem...

Tych nazwisk jest cała masa. Wielkich i uznanych jak również jeszcze tych nie „odkrytych". Wszystkich uwielbiam, każdy z nich jest inny i „jakiś", dzięki czemu moja praca nie jest monotonna.

*** Wyjaśnij na czym polega twoje zajęcie. Kim jest ostrzyciel?**

- Jest to osoba odpowiedzialna za ostrość obrazu - a tak z mojego na wasze - to człowiek w składzie pionu kamerowego nazywany pierwszym asystentem kamery, odpowiedzialny za to, żeby obraz był ostry. Bo to nie kamera ostrzy tak, jak nasze aparaty fotograficzne. To ostrzyciel kieruje się umiejętnością wyczucia odległości, zmierzenia jej (kamery od aktora) oraz dokonania korekty w chwili sytuacji losowej jak skorygowanie pozycji aktora lub kamery.

Wszyscy wiemy, że obraz ma być ostry, wiec kiedy coś nie wychodzi jesteśmy świadkami „oburzenia". W swoim gronie śmiejemy się, że jesteśmy „mistrzami drugiego planu", wykonujemy pracę, która jest widoczna, lecz nikt o nas nie wie...

Ta funkcja wiąże się również z byciem w ciągłym kontakcie z reżyserem i operatorem, którzy przekazują nam swoją wizję, a my korzystając z doświadczenia i umiejętności jesteśmy po to, żeby wykonać ich pomysł lub ewentualnie zaproponować własne rozwiązania.

*** Czy często spotykasz się z bagatelizowaniem twojej pracy, umiejętności? Czy wśród ludzi panuje błędne przekonanie, że za ostrość obrazu odpowiada jedynie właściwe ustawienie kamery?**

- Kamery profesjonalne nie posiadają funkcji automatycznej ostrości. To skomplikowane technicznie zagadnienie. Często przeostrzenia między postaciami w scenie wynikają z sytuacji. Raz jest ostrzejszy pierwszy plan, raz drugi, innym razem tylko fragment obrazu. Żaden automat nie wyczuje, kiedy skierować ostrość na odpowiedniego bohatera - uwydatniając tym samym emocje czy zagadkę danej sceny.

Ostrość w filmie to forma wyrazu mająca na celu budowanie i stopniowanie emocji w scenie. Bohater w nieostrym tle potrafi być wskazówką do danej historii. Gdyby był w ostrości często, zagadki by nie było… Najczęściej spotykam się z brakiem świadomości istnienia mojej funkcji na planie filmowym. Ludzie z którymi pracuję nie bagatelizują mojej pracy, a zwłaszcza umiejętności, w innym przypadku nie pracowałbym przy topowych produkcjach w tym kraju.

*** Pracowałeś przy takich serialach jak „Chyłka", „Brzydula" czy „Prawo Agaty", „Listach do M", a także przy wielu filmach Patryka Vegi. Czy jest różnica między planem filmowym i serialowym?**

- Są to różnice zauważalne jedynie dla mnie, to kwestie techniczne. Często też tempo pracy oraz czas trwania dnia zdjęciowego. Jeżeli chodzi jednak o moją pracę, to nie czuję różnicy. Często seriale potrafią być trudniejsze w zagadnieniach technicznych lecz nie jest to reguła.

*** Czym poza pracą zajmujesz swój czas? Jest go dużo?**

-- (śmiech) Czasu mamy tyle, ile chcemy, pomijając 12-16 godzin spędzanych na planie (nie liczę dojazdów) więc nasza praca to nasze życie. Poświęcamy się dla rozrywki innych. Lecz, nie oszukujmy się, większość z nas kocha to co robi, mimo wielu niedogodności, często kosztem rodziny, przyjaciół i samych siebie - może nie bez powodu istnieje powiedzenie „film to nie zawód - to styl życia".

Więc z czasem bywa różnie, nie mając rodziny jest mi łatwiej poświęcać go dla innych. Przede wszystkim pies Dolar - moja miłość... Przy tak zapełnionym kalendarzu jest wyzwaniem znalezienie czasu dla czworonoga. Mnie jakoś się to udaje, z pomocą sąsiadów i przyjaciół nie cierpi. Często bywa ze mną na planach, gdzie jest uwielbiany.

No i jest jeszcze kawa, a dokładnie palenie kawy. Nie pamiętam, kiedy dokładnie tym się zainteresowałem. Po prostu zacząłem uczyć się palenia kawy, robię to z pasji, dla odprężenia i chęci spędzenia czasu poza planem filmowym. Tylko bez kolegów i koleżanek z filmu moje roastingowe zapędy (roasting coffe - palenie kawy) nie miałoby to racji bytu. Gdyby nie moja filmowa rodzina, nigdy bym się nie odważył i nie rozpoczął palenia kawy, a także zdobywania odpowiedniej wiedzy, sprzętu i miejsca.

Dzięki wyjazdom i materiałom jakie realizowałem na całym świecie, poznałem polsko-gwatemalską rodzinę, odwiedziłem ich i zarazili mnie miłością do gwatemalskiej kawy. Z czasem zacząłem inwestować w to pieniądze.

Wprowadzam nowy produkt na rynek i istnieje szansa, że sklep firmowy pojawi się kiedyś również w Ciechanowie, kto wie...

Rozmawiała
NATALIA MIESZKOWSKA

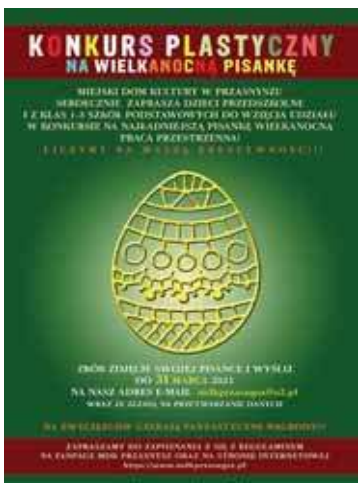

W Przasnyszu dekorują

Miejski Dom Kultury proponuje najmłodszym mieszkańcom miasta i powiatu przasnyskiego udział w konkursie plastycznym na najładniejszą pisankę wielkanocną.

Dzieci w wieku przedszkolnym i te uczęszczające do klas 1-3 mogą wziąć udział w tym konkursie i pochwalić się swoimi artystycznymi zdolnościami. Prace powinny być przestrzenne. Dekoracja takiej pisanki może powstać przy wykorzystaniu różnych technik plastycznych. Organizatorzy liczą na oryginalność, a także pomysłowość. Celem konkursu jest krzewienie tradycji wśród maluchów, zapoznanie ich z kulturą, zdobieniami związanymi z regionem. Każdy uczestnik może zgłosić tylko jedną pracę.

Nagrody, a także wyróżnienia będą przyznawane w dwóch kategoriach wiekowych: dzieci w wieku przedszkolnym oraz starsze do 3 klasy szkoły podstawowej. Aby wziąć udział w konkursie, należy pobrać ze strony mdkprzasnysz.pl i podpisać zgodę uczestnictwa. MDK na zdjęcia prac czeka do 31 marca. Zgłoszenia należy wysłać na adres: mdkprzasnysz@o2.pl.

natson

Książka dla Ciebie

Valerie Keogh

Fatalne Kłamstwo

Gdy Beth, Megan i Joanne poznały się na londyńskim uniwersytecie, mimo dzielących je różnic szybko stały się nierozłącznymi przyjaciółkami, gotowymi zrobić dla siebie wszystko. Zgodziły się nawet zachować w tajemnicy wstrząsające wydarzenia z pewnej nocy.

Teraz są po czterdziestce, każda z nich odniosła sukces w swojej dziedzinie i na swój własny sposób poradziła sobie z tym, co się stało. Jednak sekrety i kłamstwa na każdej z nich odcisnęły swój ślad. Kiedy dręczona wyrzutami sumienia Megan wyjawia wreszcie prawdę o tamtej feralnej nocy sprzed dwudziestu lat, życie trzech kobiet może rozsypać się jak domek z kart. A jest ktoś, kto nie dopuści do tego za wszelką cenę.

Znakomicie przemyślana intryga, nieustanne napięcie, zaskakujące zwroty akcji oraz finał, który wprawi czytelnika w osłupienie. Valerie Keogh napisała wstrząsający thriller psychologiczny opowiadający o tym, jak jedno, z pozoru niewinne kłamstwo potrafi poczynić w życiu wielu ludzi prawdziwe spustoszenie.

„Fatalne kłamstwo" to thriller psychologiczny, którym zachwycą się miłośnicy twórczości Louise Jensen, B.A. Paris and K.L. Slater.

Michał Śmielak

Znachor Łowca. Sędzia. Kat.

Czy można oddać sprawiedliwość w ręce jednej osoby? Czy krzywdę można naprawić zbrodnią?

Na terenie całego kraju w tajemniczych okolicznościach umierają uzdrowiciele, znachorzy i cudotwórcy. Czy to okrutny morderca obrał ich sobie za cel, czy - jak twierdzi policja - to seria niefortunnych zbiegów okoliczności?

Zabójca podobno wyszukuje ofiary tylko spośród znanych uzdrowicieli i rozprawia się z nimi za pomocą metod z czasów polowań na czarownice. Jeśli nikt mu nie przeszkodzi, w Polsce zapłoną stosy.

Krzysiek ma dwadzieścia lat i diagnozę dającą mu sześć miesięcy życia. Chwytając się ostatniej deski ratunku, trafia na terapię do Jakuba, tajemniczego uzdrowiciela. Wspólnie z prowincjonalnym policjantem będą musieli stawić czoło mordercy.

Rozpoczyna się wyścig z czasem i śmiercią. Wyścig, w którym każdy oszukuje.

Świetnie skonstruowana, przemyślana fabuła, wartka akcja i zaskakujące zwroty akcji sprawiają, że powieść czyta się jednym tchem.

eprasa.pl aee2007188

Sonda „Tygodnika”

Do pracy mam bardzo daleko...

Dojeżdżają od lat. Codziennie lub kilka razy w miesiącu. Własnym samochodem, pociągiem, czasami też rowerem jak jedna z naszych rozmówczyń. Bywa, że organizują sobie wyjazdy „zbiorowe”: ktoś ma samochód, zbiera dojeżdżających znajomych i jeżdżą w kilka osób. Zdarza się, że pracują nawet kilkaset kilometrów od miejsca stałego zamieszkania.
W ostatnim roku, w wyniku prowadzenia w wielu instytucjach pracy zdalnej jest to mniej uciążliwe – twierdzą.
Ale tak naprawdę do tych dojazdów już się przyzwyczaili a dla większości to był ich własny wybór.
W wielkich miastach kilkudziesięciokilometrowe podróże to codzienność, na dworcach z pociągów podmiejskich dzień w dzień wysypuje się rankiem rzesza ludzi. W mniejszych miejscowościach nawet dojazdy do pracy na odległości 10 km. często są trudne do wyobrażenia…
Nasi rozmówcy jednak dojeżdżać chcą. I podporządkowali temu własne życie oraz życie swoich rodzin.
Opowiadają o swoich „dojazdach” reporterom „Tygodnika”...

Dr Paweł Łubiński,
politolog, mieszkaniec Mławy, adiunkt w Katedrze Bezpieczeństwa Narodowego Instytutu Nauk o Bezpieczeństwie Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie :

- Jestem mieszkańcem Mławy od urodzenia. Tutaj przeszedłem wszystkie szczeble edukacji, podjąłem pierwsze zatrudnienie i poznałem moją żonę. Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, podjąłem studia doktoranckie w zakresie nauk o polityce i na ostatnim roku tych studiów podjąłem decyzję o uczestnictwie w Programie Mobilności Studentów i Doktorantów MOST. Praca naukowca wiąże się z wieloma wyjazdami, więc i tym razem postanowiłem wybrać atrakcyjny kierunek – okazał się nim być właśnie Kraków. Zaraz po ślubie, wraz z małżonką, wyjechaliśmy do Krakowa, aby tam zamieszkać i rozpocząć pracę. Żona podjęła zatrudnienie w przedszkolu, a ja na uczelni (UP im. KEN w Krakowie).

Po czterech latach postanowiliśmy wrócić do Mławy, a ja (ze względu na bardzo elastyczne godziny pracy i możliwość skumulowania zajęć w 1-2 dni) dojeżdżałem do pracy co tydzień lub co dwa tygodnie, ale praktycznie przez pięć dni w tygodniu byłem w domu z rodziną. Dojeżdżałem do Krakowa własnym samochodem (ze względu na szybszy czas dojazdu) lub pociągiem (ze względu na możliwość pracy w czasie podróży). W dobie pandemii pracuję w domu i szczerze mówiąc jest to zarówno dla mnie, jak i mojej rodziny, sytuacja niezwykle komfortowa. Jestem bardzo rodzinnym człowiekiem i cenię sobie czas spędzany z żoną i dziećmi. Paradoksalnie, trudna sytuacja w kraju związana z koronawirusem, umożliwia mi w pełni wypełnianie obowiązków zawodowych, ale i rodzinnych.

Do prowadzenia zajęć dla studentów używam ogólnouczelnianej aplikacji Microsoft TEAMS, która sprawuje się świetnie – zarówno jeżeli chodzi o jakość dźwięku i obrazu, jak i możliwości, które stwarza, np. tworzenie testów egzaminacyjnych on-line czy przesyłanie materiałów pomocniczych studentom. Trudności, które niekiedy się pojawiają, wynikają ewentualnie ze słabego łącza internetowego, ale są to wyłącznie problemy techniczne, z którymi można sobie poradzić stosunkowo szybko. Jeżeli chodzi o pracę naukową, to w trakcie pisania książek czy artykułów naukowych regularnie odwiedzam biblioteki (również na terenie Krakowa, choć ze względu na pracę zdalną czynię to rzadziej niż przed rokiem), korzystam z bogatych zasobów bibliotek cyfrowych, repozytoriów naukowych, czasopism udostępnianych w sieci w systemie Open Access itp. Praca zdalna umożliwia także prowadzenie badań za pośrednictwem formularzy ankietowych i innych, które są bardzo przydatne w pracy naukowej, ale i dydaktycznej. W celu poszukiwania pożądanych informacji wyjazdy naukowe czy konferencyjne są bardzo ważne, ale obecna sytuacja stwarza naprawdę wiele możliwości wykorzystania przestrzeni wirtualnej do uczestnictwa w konferencjach naukowych czy seminariach, a także daje asumpt do wszechstronnego rozwoju na wielu płaszczyznach życia, którymi w swej pracy zajmują się politolodzy czy specjaliści ds. bezpieczeństwa państwa.

(kj)

Maja Maria Sulecka,
kosmetolog, szkoleniowiec z zakresu makijażu profesjonalnego, studentka pielęgniarstwa:

- Od kilku lat dzielę swoje życie pomiędzy moim rodzinnym Glinojeckiem a Buskiem Zdrój, w którym aktualnie mieszkam. Do Buska wyprowadziłam się podążając za miłością, tutaj zaczęłam nowe życie, ale nie zapomniałam o moich ukochanych klientkach, z którymi jestem związana od początku swojej zawodowej pracy.

Staram się raz w miesiącu być w Glinojecku. Wiąże się to z wieloma uciążliwościami. Z Buska do Glinojecka mam 350 km, muszę przebrnąć przez zakorkowaną Warszawę, ale też przewieźć sprzęt, walizkę z kosmetykami, profesjonalne oświetlenie itp.

Początkowo, stawiając pierwsze kroki w Busku Zdroju, byłam rozdarta pomiędzy rodziną a narzeczonym. Było mi przykro, że tak niewiele czasu mogę spędzać z rodziną. Z czasem jednak i ja i moja rodzina przyzwyczailiśmy się do takiego funkcjonowania. Zauważyli, że dobrze sobie radzę, z czasem otworzyłam swój własny, nowoczesny gabinet w hotelu SPA. Klientki z okolic Glinojecka także przyzwyczaiły się do nowego stanu rzeczy. Narzeczony zaakceptował fakt, że dzielę życie zawodowe pomiędzy Buskiem a Glinojeckiem, wie jak dużo poświęciłam dla naszego związku.

W związku z pandemią swoją działalność przeniosłam częściowo do sieci, nagrywam porady pielęgnacyjne i makijażowe na kanale na YouTube. Pomimo tego, moja częstotliwość wyjazdów służbowych w rodzinne strony nie uległa redukcji. Duża odległość nie jest przeszkodą, jest raczej uciążliwa, uważam jednak, że warto się poświęcić, ponieważ moje stałe klientki są dla mnie ważne, a wiem również, że i one darzą mnie zaufaniem i szanują mój profesjonalizm. Po przeprowadzce do Buska często słyszałam od nich o obawach związanych z poszukiwaniem nowego salonu, oferującego usługi na podobnym poziomie, na szczęście udało mi się to wszystko pogodzić i zarówno moje klientki z Glinojecka jak i z Buska Zdroju są zadowolone.

kuj

Edyta Kulesza,
mieszkanka Przasnysza:

- W sierpniu miną 3 lata, od kiedy dojeżdżam do miejsca pracy za Ostrołęką. Mam do pokonania w jedną stronę ponad 60 kilometrów. Zanim rozpoczęłam pracę, to pomimo, że zawsze lubiłam jeździć samochodem, miałam pewne obawy, co do tych dojazdów, zwłaszcza, że przyzwyczajona byłam do pracy, którą miałam właściwie „pod nosem”. Żeby dojechać do pracy muszę więc wstawać już przed piątą rano. Dojazd zajmuje mi około godziny, w zimę w zależności od warunków na drodze nawet dłużej. Z czasem się przyzwyczaiłam do dojazdów i ten czas spędzony za kółkiem traktuję jako moment, kiedy mogę wiele rzeczy na spokojnie przemyśleć, coś zaplanować, pewne sprawy sobie poukładać, czy choćby wyciszyć się. Czasem wykorzystuję ten czas na słuchanie muzyki, audiobooków, ciekawych wywiadów, czy referatów. Albo dzięki urządzeniom głośnomówiącym wykonuję telefony, na które nie starcza mi czasu po pracy. Dodatkowo podziwiam krajobrazy. A muszę powiedzieć, że wschody słońca, które mam przyjemność oglądać w czasie podróży, rekompensują mi niedogodności z nią związane.

rj

Helena Sobczyńska,
płońszczanka, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Stróżewie:

- Do obecnej pracy dojeżdżam już 20 lat. Uczę języka polskiego, historii i wiedzy o społeczeństwie. Wcześniej mieszkałam w Warszawie i dojeżdżałam z Woli na Sadybę. Mieszkałam tam przez 10 lat. Także pracowałam jako nauczycielka. Codziennie pokonywałam znacznie większą odległość niż tę, którą pokonuję teraz, gdy dojeżdżam z Płońska do Stróżewa. W stolicy korzystałam z miejskiej komunikacji. Zdarzało się, że stałam w korku. W Warszawie posiadanie auta nie oznacza końca trudności, bo często brakuje miejsca do parkowania. Lubię swoją pracę, jestem z niej zadowolona, dlatego dojazdy nie są dla mnie uciążliwe. Teraz nie zajmują mi więcej niż pół godziny w jedną stronę. Najgorzej jest zimą, zwłaszcza jak jest bardzo ślisko, ale to są pojedyncze dni. Trzeba wtedy poruszać się bardzo wolno i często jedzie się dwa razy dłużej niż zwykle. Wcześniej dojeżdżałam z koleżanką. Byłam na raźniej, a do tego czułam się bezpieczniej. Trochę mi jej brakuje, bo to jest moja najlepsza koleżanka, a podczas wspólnej jazdy wiele rzeczy mogłyśmy omówić. Jeździłyśmy na zmianę, jeden tydzień ja, drugi tydzień ona. To się skończyło, bo ona znalazła pracę w Płońsku. Trochę brakuje mi tych naszych wspólnych dojazdów. Dobrze, że teraz mam nowszy samochód i nie mam już takich problemów jak dawniej, gdy co jakiś czas coś się psuło w starszym aucie.

RN

Krystyna Kałużyńska,
lekarka, koordynator oddziału rehabilitacyjnego ciechanowskiego szpitala:

- Do pracy mam zaledwie około 3 kilometrów. Mimo, że posiadam prawo jazdy i auto, to jeśli tylko pogoda pozwala, zdecydowanie wolę jeździć do pracy rowerem. Robię to także w wolne dni, do czego namawiam również swoich znajomych. Uprawiam też inne sporty m.in. gram w tenisa stołowego i w tenisa ziemnego. Zawsze się cieszę, gdy namówię kogoś do jakiegoś ruchu. Ja najbardziej lubię aktywnie spędzać wolny czas. Ruch jest nam bardzo potrzebny. Bardzo często doświadczamy bólów przeciążeniowych z powodu braku dostatecznego ruchu. Dlatego jeśli ktoś nie jeździ na rowerze, warto ćwiczyć, nawet w domu, korzystając np. z gotowych ćwiczeń w internecie, bo to przynosi nam wymierne korzyści. Jeśli chodzi o dojazdy do pracy, to wybieram nieco dłuższą trasę, ale za to bardziej urokliwą. Codziennie przejeżdżam na kanałami. Lubię patrzeć, co tam się dzieje. Oglądam też kwiaty w przydomowych ogrodach, które mijam. Jeżdżę rowerem także zimą, o ile jezdnia nie jest oblodzona. Staram się być ostrożna. Jak widzę, że jest niebezpiecznie, to zjeżdżam na chodnik, a gdy ktoś nim idzie, to na chwilę zsiadam. Bardzo lubię odcinki pod górkę. Rower jest bardzo korzystny dla osób, które mają problemy z kolanami. Osoby te muszę jednak z niego korzystać rekreacyjnie, a nie wyczynowo. Chyba, że ktoś jest młody i na razie nic mu nie dolega. W pracy nie jestem jedyna, która dojeżdża na rowerze. Tak np. nasza pracownica nie posiada prawa jazdy i codziennie pokonuje kilkanaście kilometrów w obie strony, a gdy wraca to jeszcze robi zakupy. Ja też do sklepu wolę podjechać rowerem, bo zawsze jest gdzie „zaparkować”.

RN

Agnieszka Klimczewska,
dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Karolinowie:

- Tak się składa, że mija 18 lat od utworzenia DPS w Karolinowie. Od pierwszych dni zatrudnienia dojeżdżam tam codziennie do pracy. W jedną stronę mam około 20 kilometrów. Zaczynałam jako pracownik kadr oraz zamówień publicznych, a od 2006 zostałam powołana na dyrektora tej placówki. Zwykle wstaję tuż po godz. 6.00 rano. Dawniej wyjeżdżałam trochę wcześniej. Miałam dzieci w wieku szkolnym i odwoziłam je do szkoły, a dopiero potem ruszałam do Karolinowa, żeby przed godz. 8.00 być w pracy. Przez te 18 lat dojeżdżania nie miałam poważniejszych przygód:

żadnego wypadku ani stłuczki. Na odcinku leśnym, w okolicach Kondrajca i Karolinowa, zawsze muszę jechać ostrożniej, bo można tam spotkać na drodze zwierzynę leśną. Wybiegają bażanty, sarny, jelenie. Raz, ale to na początku pracy, „złapałam” gumę w aucie, gdy miałam już wracać do domu. Taka historia przydarzyła mi się tylko raz. To nie jest duża odległość. Dojazd nie jest męczący. Dla mnie DPS to oaza spokoju. Karolinowo to mała miejscowość, dzięki czemu placówka ta jest położona z dala od ulicznego zgiełku. To duży atut dla jej mieszkańców, którymi się opiekujemy. Większość naszej kadry to osoby dojeżdżające, z reguły z gminy Nowe Miasto. Pojedyncze osoby mieszkają w samym Karolinowie i mogą do pracy przyjść pieszo. Nie ma tu innej komunikacji, toteż jesteśmy skazani na własne samochody lub latem – na korzystanie z roweru.

rom

eprasa.pl aee2007188

LESZEK ZYGNER

MAZOWIECKIE IMPRESJE HISTORYCZNE

Mazowieckie kirkuty

Poniżej publikujemy jeszcze raz, tym razem poprawnie, artykuł prof. Leszka Zygnera zamieszczony w poprzednim numerze ze zmienionym tytułem.

Autora i czytelników za ten błąd serdecznie przepraszamy.

Redakcja

Jeszcze w połowie lat osiemdziesiątych minionego stulecia w dokumentach Wydziału d/s Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Ciechanowie wymieniano ich prawie dwadzieścia, z tego dwa na terenie Działdowszczyzny (Lidzbark Welski i Działdowo), która nie była częścią historycznego Mazowsza, ale wówczas należała do województwa ciechanowskiego. Oczywiście należy do tego dodać co najmniej piętnaście kolejnych cmentarzy żydowskich - zwanych powszechnie kirkutami - z poza województwa ciechanowskiego, związanych z historią północnego Mazowsza (m.in. w Chorzelach, Długosiodle, Drobinie, Krasnosielcu, Makowie Mazowieckim, Myszyńcu, Nowym Dworze Mazowieckim, Popowie Kościelnym, Przasnyszu, Rościszewie, Różanie, Sierpcu, Wyszkowie, Wyszogrodzie, Zakroczymiu). Co ciekawe, w niektórych miejscowościach zachowały się ślady po nawet kilku takich kirkutach, np. w Makowie Mazowieckim (trzy cmentarze, choć położenia najstarszego do dziś nie znamy), Mławie (dwa cmentarze), Różanie (dwa cmentarze), Szreńsku (dwa cmentarze) czy Wyszogrodzie (dwa cmentarze).

Już wtedy, tj. w ostatniej dekadzie PRL, przy większości żydowskich cmentarzy zaznaczano, że zostały zniszczone przez Niemców lub uległy dewastacji w czasie wojny, co nie było regułą. Wydana ostatnio książka Krzysztofa Bielawskiego „Zagłada żydowskich cmentarzy" pokazuje również kulisy ich niszczenia po 1945 r., w czym niejednokrotnie - trzeba przyznać to ze wstydem - uczestniczyła miejscowa ludność, za przyzwoleniem, czy wręcz na skutek decyzji lokalnych władz. Na niektórych z opisywanych wówczas kirkutów dało się jeszcze odnaleźć pozostałości macew, ogrodzenia, zabudowy cmentarnej, ale były to już wyjątki. Dziś nawet spośród tych nielicznych pozostałości materialnych niewiele się zachowało, choć znajdowane co pewien czas przy pracach remontowych żydowskie macewy, masowo używane w czasie wojny do utwardzania gruntu, ciągle pozostają wymownym świadectwem „trudnej przeszłości". W większości do naszych czasów pozostały tylko działki cmentarne, nie zawsze o uregulowanym statusie prawnym i określonych granicach, często zachwaszczone, porośnięte lasem czy samosiejkami, częściowo zabudowane w okresie powojennym, wykorzystywane niekiedy jako lokalne żwirownie czy kopalnie piachu, nielegalne wysypiska, tereny spacerowe, gdzie pieski załatwiały swoje fizjologiczne potrzeby, boiska do gry w piłkę, miejsca spotkań integracyjnych lokalnego lumpenproletariatu, a nawet - o zgrozo - użytkowane jako grunty rolne lub uprawne. Jeszcze w latach osiemdziesiątych 1/3 cmentarza w Nowym Mieście nad Soną, położona przy drodze do wsi Zagwizdy, oficjalnie użytkowana była jako grunt orny. Pisano o tym w dokumentach Urzędu Wojewódzkiego w Ciechanowie. Podobnie było w Wyszkowie, na końcu obecnej ulicy Łącznej, o czym przekonał się naocznie w 1984 r. naczelny rabin Izraela Moshe Goren, znajdując na cmentarnym „polu uprawnym" fragmenty ludzkich kości i czaszki. W niektórych miejscowościach na kirkutach wypasano bydło i konie, o czym lokalne władze informowali wzburzeni tym procederem mieszkańcy, a na innych z kolei sadzono rośliny uprawne, tak jakby w Polsce ziemi pod uprawy brakowało. I dziś polecam uwadze zainteresowanych pole uprawne na cmentarzu na obrzeżach Szreńska, tuż pod lasem po prawej stronie drogi prowadzącej do Mławy, czy uprawę truskawek na dawnym kirkucie w Zakroczymiu przy ulicy Parowa Okólna, i życzę przy okazji smacznego! Z drugiej strony czemu się tu dziwić, skoro dla niektórych wieszanie plakatów z wizerunkiem Matki Boskiej (notabene też Żydówki!) z tęczową aureolą na koszach do śmieci nie jest profanacją i obrazą uczuć innych współobywateli...

Fragment cmentarza żydowskiego w Strzegowie

Pomnik-menora na cmentarzu żydowskim w Mławie

Choć trudno sobie wyobrazić, że po miejscach spoczynku mazowieckich Żydów, na których chowali się oni od pokoleń, niekiedy nawet od trzech, czterech czy pięciu stuleci, pozostało tak niewiele, to jednak nie zmienia to wyjątkowości tych miejsc. Trzeba bowiem dodać, że co najmniej połowa wymienionych tu cmentarzy żydowskich funkcjonowała już w XVIII wieku, czego dowodem są zapisy w aktach wizytacyjnych biskupów płockich z drugiej połowy XVIII wieku. Kolejne powstały w XIX wieku, jak chociażby w Raciążu, gdzie jeszcze pod koniec XVIII wieku zmarłych chowano na kirkucie w pobliskim Drobinie, czy w Żurominie, gdzie miejscowych Żydów do połowy XIX wieku chowano na cmentarzu w Kuczborku (znajdował się on nad rzeką, po prawej stronie drogi do Chojnowa, naprzeciw leżącego po drugiej stronie cmentarza parafialnego). Z kolei z innych źródeł znamy znaczenie starszą metrykę kirkutów w Płońsku, Wyszogrodzie, Makowie Mazowieckim, Szreńsku czy w Mławie. W Płońsku kirkut znany jest już od XVI wieku. Także w Mławie, jak możemy wnosić z akt kapituły katedralnej płockiej, być może już w XVI wieku, a na pewno w XVII-XVIII wieku, lokalna gmina żydowska, korzystając z sąsiedztwa dóbr starościńskich, zorganizowała najstarszy kirkut na Zabrodach, którego późniejsze ślady zachowały się przy dzisiejszej ulicy Sadowej.

Mazowieckie kirkuty to również miejsca wiecznego spoczynku wielu wybitnych postaci naszego regionu oraz i ich przodków. Wspomnę tu dla przykładu bohatera powstania styczniowego, Samuela Posnera, która mogiła znajdowała się na dawnym cmentarzu żydowskim w Żurominie (przy dzisiejszej ulicy Żeromskiego), przodków założyciela państwa żydowskiego Dawida Ben Guriona spoczywających w Płońsku przy ulicy Warszawskiej, noblisty w dziedzinie chemii Aarona Ciechanowera, którego przodkowie ze strony ojca spoczywają na dawnym cmentarzu ciechanowskim na Aleksandrówce, czy rodziców bohaterskiej pielęgniarki getta warszawskiego, Ali Gołąb-Grynberg, których pochowano na „nowym" cmentarzu żydowskim w Mławie przy ulicy Warszawskiej. Być może to pamięć o nich sprawiła, że już od lat osiemdziesiątych - mimo różnych jeszcze wówczas zaniedbań - rodziła się w niektórych potrzeba nie tylko uporządkowania kirkutów, ale również upamiętnienia miejsc spoczynku żydowskich „sąsiadów", w myśl napisu znajdującego się na pomniku w Przasnyszu przy ulicy Leszno, jednego z najstarszych tego rodzaju miejsc w naszym regionie: „pamięci tych, którzy żyli z nami".

HOROSKOP

BARAN
Tegoroczne Święta Wielkanocne spędzisz tradycyjnie na tyle, na ile jest to możliwe w obecnych warunkach. Zwróć uwagę na to, by nie zapomnieć o atmosferze i tradycyjnych potrawach świątecznych, gdyż to może złagodzić odczuwanie nałożonych ograniczeń. Komunikacja będzie bardzo ważna, a wszelkie rozmowy przez telefon lub internet sprawią ci przyjemność…

BYK
Nie zastanawiaj się, jak spędzą święta twoi bliscy i znajomi, zadzwoń… Nie będzie to czas zabiegania i odwiedzin jak zazwyczaj, więc nikomu nie przeszkodzisz, jeśli się odezwiesz. Wykorzystaj ten czas na ułożenie planu działań w późniejszym terminie, kiedy sprawy będą łatwiejsze do zrealizowania.

BLIŹNIĘTA
Nie stresuj się z powodu świąt, nie sprzątaj każdego zakamarka, jeśli nie masz na to siły. Jeśli masz potrzebę z kimś porozmawiać, sięgnij po telefon lub internet, bo ta forma komunikacji pozwoli ci się wygadać na tematy, które cię złoszczą lub cieszą. Sięgnij po lekturę lub obejrzyj film, który wywoła dobre emocje...

RAK
Najbliższy tydzień zapowiada się spokojnie. Święta Wielkanocne spędzisz w ścisłym gronie rodzinnym. Nie zapomnij jednak odezwać się do dalszej rodziny i przyjaciół. Szczególnie starsze osoby oczekują na kontakt telefoniczny i miłą rozmowę. Unikaj programów telewizyjnych, które uważasz za stresujące…

LEW
W tym tygodniu czeka cię sporo emocji, które będą musiały znaleźć ujście. Poszukaj sposobu na rozładowanie tych emocji w taki sposób, by ominęło to twoich bliskich. Święta będą okazją do wielu przemyśleń i uspokojenia nerwów. Jeśli lubisz seriale, to masz okazję do nadrobienia zaległości. Nie zmuszaj jednak nikogo do towarzyszenia ci przed ekranem…

PANNA
W najbliższym czasie możesz mocno odczuć izolację od innych. Nie szukaj rozrywki w internecie, bo możesz znaleźć tam informacje, które wzbudzą negatywne odczucia. Wybierz dobrą literaturę lub film, a te święta będą przyjemniejsze. Nie podjadaj za dużo łakoci, bo możesz to odchorować…

WAGA
W tym tygodniu dojdziesz do wniosku, że lepiej byłoby pracować, niż spędzać te święta w izolacji. Wagi przy świątecznym stole, bardzo zatęsknią za rodzicami lub dziećmi i wnukami. Wszelkie ograniczenia bardzo cię zdenerwują i możesz mieć ochotę na ich złamanie. Postaraj się spokojnie przeczekać ten czas, nie tylko ty jesteś w takiej sytuacji…

SKORPION
Przedświąteczne zakupy zepsują ci humor, za dużo spraw zostawiłeś na ostatnią chwilę. Ktoś, na kogo nie mogłeś do tej pory liczyć, niespodziewanie ruszy z pomocą. Dzięki temu, święta spędzisz w spokoju i miłej rodzinnej atmosferze. Nie organizuj domownikom czasu, niech każdy zajmie się tym, co sprawia mu radość.

STRZELEC
Marzenie o spotkaniu licznej, wielopokoleniowej rodziny przy Wielkanocnym śniadaniu jest niestety nie do spełnienia, wiadomo z jakich powodów. Postaraj się sumiennie i szybko wywiązać z obowiązków zawodowych, a potem skup się na przygotowaniu, jak najlepiej potrafisz, świąt dla domowników.

KOZIOROŻEC
W najbliższym tygodniu dokonasz przewartościowania wielu spraw. Zdrowie, spokój i poczucie bezpieczeństwa są ważniejsze niż dodatkowe dochody. Włącz się do przygotowań świątecznych i nie strzelaj focha na widok zakupów, jakie zobaczysz w koszyku sklepowym. W czasie świąt chętnie z nich skorzystasz…

WODNIK
Powodzenie cię nie opuści i nie przejmiesz się żadnym kryzysem lub inną złą informacją. Z wielkim zaangażowaniem zrobisz świąteczne zakupy. Na nic nie będziesz sobie żałował. Wielkanoc powitasz w dobrym nastroju i nie będzie ci przeszkadzać ograniczona ilość osób przy świątecznym śniadaniu…

RYBY
W najbliższych dniach zadbasz o siebie i swoje nerwy. Zrobisz wszystko tak, aby tobie było wygodnie. Tegoroczne Święta Wielkanocne nie mobilizują cię do wielkich przygotowań i wyczynów kulinarnych. Nikt nie będzie miał do ciebie o to pretensji. Święta spędzisz spokojnie w zaciszu domowym, ale telefonu nie wyłączaj...

Tygodnik ciechanowski
tc.ciechanow.pl

Tygodnik gazeta mławska
gazeta-mlawska.pl

tygodnik DZIAŁDOWSKI
tygodnikdzialdowski.pl

tygodnik PRZASNYSKI
tygodnikprzasnyski.com.pl

tygodnik MAKOWSKI
tygodnikmakowski.pl

Tygodnik mazowiecki
tc.ciechanow.pl

Adres redakcji:
06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2
Telefony:
sekretariat, red. naczelny: 23 672 34 02;
redaktorzy prowadzący: 23 673 93 67, 23 673 93 63;
dziennikarze: 23 673 23 43, 23 673 93 65;
dział graficzny: 23 673 93 60;
księgowość: 23 673 93 62

Poczta elektroniczna:
tc@ciechpress.pl, sekretariat@ciechpress.pl
Redakcja:
redaktor naczelny – Ryszard Marut;
z-ca red. nacz. – Włodzimierz Dżbik,
red. prowadzący – Marek Zbikowski.
Zespół: Walerian Dziczkiewicz, Krzysztof Jakubowski, Izabela Koba-Mierzejewska, Krzysztof Kowalski, Roman Nadaj, Klaudia Kujawa, Natalia Mieszkowska, Patryk Piekarski,
Współpraca: Grażyna Czerwińska, Marek Gierlach, Mirosław Hajnos, Zenon Lewandowski, Leszek Zygner, Stefan Żagiel
Ogłoszenia:
kierownik biura – Anna Dąbrowska,
tel.: 23 672 44 96, 23 672 26 55,
ogloszenia@ciechpress.pl,
ogloszeniadrobne@ciechpress.pl
Redakcja graficzna: Artur Szczerba, Cezary Czostkiewicz, Piotr Zbrzezny
Korekta: Kamila Mańkowska
Księgowość: Marzena Chmielińska
Dział promocji i kolportażu:
Daniel Kwiatkowski, Radosław Marut,
tel. 23 673 93 66,
promocja@ciechpress.pl
Prenumerata:
Poczta Polska i u listonoszy,
Ruch S.A.
(prenumerata@ruch.com.pl),
ePrasa.pl
Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń

Ciech-Press
Wydawca: Spółdzielnia Pracy CIECH-PRESS, 06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2, tel. 23 672 34 02
Druk: GRUPA WM Sp. z o. o. 10-364 Olsztyn, ul. Tracka 7
Ciech-Press jest członkiem Izby Wydawców Prasy

eprasa.pl aee2007188

KON-tekst

Wiosna z AstrąZeneką

Gdy twoi bliscy, i sąsiad, i kuzyn dość daleki
już są zaszczepieni pierwszą połową AstryZeneki

Ty, chociaż masz sześćdziesiąt plus na karku
czekasz i zwlekasz, korononiedowiarku

Doszły cię słuchy, że gdzieś tam, w świecie
Znajoma znajomej przeczytała w internecie

Po pierwszej dawce chłop miał gorączkę i dreszcze
kobiecie kręciło się w głowie, i gdzieś tam jeszcze...

No fakt, niezbyt to miłe, coś jak pryszcz na tyłku
Ale twój organizm poradzi sobie z tym bez wysiłku

Szukaj więc seniorze terminu, niech nikt nie czeka
Już czas. Nadchodzi wiosna, a z nią AstraZeneka.

Jak widzicie państwo, raz w roku, w okresie Wielkiejnocy, nawet felietoniście starającemu się opisywać prozą różne przejawy życia społeczno-politycznego zbiera się na rymowanie.

Powyższy wiersz powstał spontanicznie, absolutnie nie jest sponsorowany przez zagraniczną firmę farmaceutyczną, ani tym bardziej przez polskiego ministra zdrowia. Jest refleksją wynikającą z obserwacji i ostatnich rozmów z kilkoma antyszczepionkowcami. Te rozmowy są czasami śmieszno-straszne, niekiedy smutne, bo poziom absurdów nagromadzonych w nich jest ogromny.

Ale na razie zostawmy niedowiarków, może przyjdzie czas, że ktoś (coś) ich jeszcze przekona.

Ciekawsze i bardziej optymistyczne są spotkanie i rozmowy z zaszczepionymi, a takich wokół nas przybywa. Nie będzie chyba przesady w stwierdzeniu, że ukłuci (raz lub dwa razy) nabierają nowej energii do życia, optymizmu i odwagi.

Po chwilowym zamieszaniu ze szwedzko-brytyjską szczepionką AstraZeneka (szkodzi, nie-szkodzi) wszystko, jak sądzę, zostało wyjaśnione między innymi przez Europejską Agencję Leków. Kraje, które przez pewien czas wstrzymywały się z podawaniem specyfiku wróciły do masowego szczepienia. W Polsce również odsetek pacjentów z kategorii wiekowej 60 plus niestawiających się na wyznaczony termin jest niewielki.

Na koniec ubiegłego tygodnia mieliśmy w Polsce ok. 4 mln osób zaszczepionych jedną dawką i ok 2 mln drugą. To wciąż za mało, za mało… W stosunku do populacji.

Są oczywiście kraje gdzie wskaźnik zaszczepień jest o wiele wyższy, np. Izrael (prawie cała dorosła populacja) czy Wielka Brytania (ok.60 proc. populacji), tam już widoczny jest spadek zachorowań i umieralności.

I jest kraj, w którym wszyscy obywatele już przyjęli antidotum na wirusa. To Gibraltar.

Pierwsza jaskółka, fakt że niewielka-zaledwie 34 tys. mieszkańców, która zwiastuje nadejście wiosny wolnej od covidu. Od ubiegłej niedzieli obywatele Gibraltaru mogą już chodzić bez maseczek, bez obaw spotykać się na ulicach i w lokalach. Nie ma tu już nowych przypadków zachorowań. Jest wielki entuzjazm, ale na wszelki wypadek nadal wymagane jest zakrywanie ust i nosa w środkach transportu publicznego, sklepach i zamkniętych przestrzeniach publicznych.

Gdy dokładnie rok temu, przed świętami, wobec nadciągającej pandemii, groźnej bo dotychczas nieznanej w takiej skali, media próbowały szukać jakichś optymistycznych akcentów, jak mantra powtarzana była opinia – ...i zostanie wynaleziona szczepionka. Mówiło się o 8-10 miesiącach. Rzeczywiście tak się stało, pierwszy preparat podano pacjentowi w Polsce 27 grudnia.

Teraz optymistyczna wiadomość jest taka – w przedświąteczny tydzień trafi do Polski ponad 1 mln szczepionek...

RYSZARD MARUT

KREŚKĄ HAJNOSA

Iza i przeciw

Z nadzieją na ziemi jałowej

Trudno żyć i cieszyć się życiem, pracować, wykonywać obowiązki, gdy zakażone koronawirusem są kolejne osoby, gdy kwarantannę odbywają kolejne grupy, gdy z powodu Covid-19 trafiają do szpitali nasi krewni, przyjaciele, znajomi, sąsiedzi albo gdy chorujemy my sami. Gdy słyszy się coraz częściej o przypadkach śmiertelnych oraz rosnącej liczbie zakażonych. Mówią tak coraz częściej znajomi i znajomi znajomych. Nawet ludzie obdarzeni pogodą ducha zdają się ją tracić. Przyczyniają się do tego informacje o śmierci osób, nie tylko nam bliskich, ale i znanych w regionie lub w danym środowisku jak ciechanowianin Zbigniew Kędzierski czy mieszkanka powiatu pułtuskiego Adriana Machnacz, czy zmarły w ubiegłym roku nasz kolega Krzysztof Kowalski. Osób czynnych zawodowo, mających wiele planów i zapewne marzeń. Szczególnie boli, gdy umiera ktoś młodszy od nas, zdrowy, obdarzony energią i chęcią życia, aktywny w różnych jego dziedzinach.

Czas i stan, w którym się znajdujemy, przypomina ziemię jałową, przypomina pustynię. To kryzys, czas przełomowy, zwrotny, z greckiego oznaczający zmaganie, walkę, ale i wybór, decydowanie. Jedni z nas łatwiej się na tej ziemi jałowej odnajdą, inni – gorzej. Jedni z nas są bardziej podatni na zwątpienie, smutek, obawę, inni – mniej. Jedni z nas potrafią spojrzeć dalej i szerzej albo w głąb siebie, by odnaleźć siłę. Siłę do życia, niezależnie od okoliczności zewnętrznych, niezależnie od tego, co przynosi los, niezależnie od zmian, jakie się zadziały w naszym życiu czy dzieją. „Właśnie wówczas, w trudnym doświadczeniu i samotności, gdy ziarno obumiera, nastaje chwila, kiedy kiełkuje życie, aby w swoim czasie wydać dojrzały owoc", powiedział papież Franciszek. „Ludzie nie są więźniami losu, a jedynie więźniami własnych umysłów", napisał Franklin Roosevelt, prezydent Stanów Zjednoczonych. „To nie sytuacja, tylko znaczenie, jakie jej nadaję, jest źródłem moich problemów", przypomina Małgorzata Kornacka, psycholog i terapeuta. Podkreśla znaczenie zmiany sposobu myślenia, duchowej i/lub intelektualnej przemiany.

Masz dach nad głową, dostęp do pitnej wody, czyste ubrania, zjadłeś/ zjadłaś dziś posiłek, ktoś się o ciebie troszczy, masz dobre serce i życzysz innym dobrze, rozwijasz się (to właśnie kryzysy dają nam szansę na rozwój), marzysz i oddychasz – to dziesięć oznak, że Twoje życie jest udane. Takiej treści post krąży po sieci. Ktoś powie: naiwne. Ktoś inny: prawdziwe. Te słowa zwracają naszą uwagę na pielęgnowanie postawy pokory, spokoju, wdzięczności i radości oraz czynienia dobra. Choćby małych gestów, dających innym nadzieję.

Nadzieję dają organizowane cały czas festyny czy kiermasze, podczas których odbywają się zbiórki na rzecz osób chorych. „Przystanek Wielkanoc okazał się Przystankiem z Sercem", skomentowała dwudniowe wydarzenie przy Starostwie Powiatowym w Ciechanowie starosta Joanna Potocka-Rak. Zbiórka charytatywna na rzecz małej Laury, chorej na SMA, odbyła się też m.in. w Lekowie podczas Jarmarku Wielkanocnego w Pułtusku, Sońsku czy Pułtusku. Nadzieję dają wieści o zakończonej zbiórce chorej również na SMA Lenki czy wcześniej Wojtka. Nadzieję dają wieści o tym, że większość z nas, nawet jeśli zostaje zakażona koronawirusem, zdrowieje i wraca do formy. Nadzieję dają wieści o ludziach, którzy pomagają innym, więc na pewno znajdzie się ktoś, kto w razie potrzeby pomoże i nam samym. Nadzieję daje samo nasze życie i zbliżające się Święta Wielkanocy.

Niech nam ona towarzyszy, nawet na ziemi jałowej.

IZABELA KOBA

Krzyżówka nr 13

Litery z ponumerowanych pól utworzą hasło stanowiące rozwiązanie krzyżówki. Samo hasło należy nadesłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: **„Tygodnik Ciechanowski", ul. Ściegiennego 2, 06-400 Ciechanów**. Na kartce pocztowej prosimy nakleić numer krzyżówki wycięty z gazety.

Rozwiązanie krzyżówki można także przysłać pocztą elektroniczną na adres: **sekretariat@ciechpress.pl.**

W tytule maila należy wpisać numer krzyżówki, natomiast rozwiązanie oraz imię i nazwisko w treści wiadomości.

Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy nagrody książkowe (do odebrania w redakcji).

Rozwiązanie: *„Ubogi nie traci fantazji".*

Nagrodę wylosowała Aneta Mysiakowska.

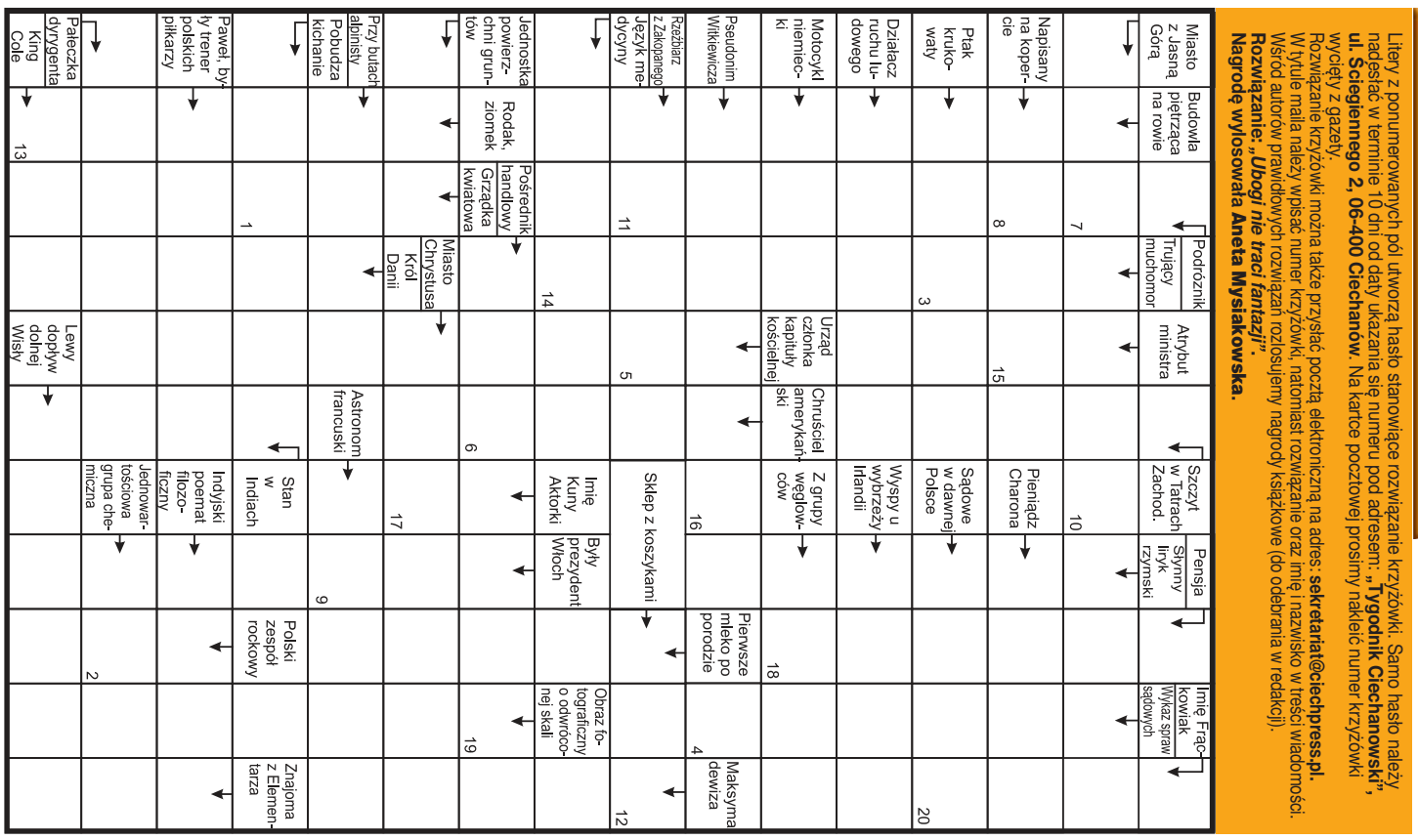

eprasa.pl aee2007188

Impresje przekorne

Święta na Zanzibarze

Zmęczyła mnie pandemia i cały cywilizowany świat. Coraz bardziej zresztą wydaje mi się on mniej cywilizowany, ponury i spycha w prostrację. Wszędzie czyha zaraza, nie taka to inna, traci się radość życia. Nawet o poranku. Postanowiłem wybrać się na Wielkanoc na daleką wyspę. Na Zanzibar, leżący na Oceanie Indyjskim, pachnący cynamonem i goździkami. I trochę także pieprzem, lecz nie ma tam ponoć covidu i lewaków. Są za to cudne plaże a na nich nasi celebryci, zwłaszcza aktorki. Piękne dziewczyny opalające się au naturel. Jedna z nich Anna Dereszowska stwierdziła nawet, że teraz Zanzibar to prawie już polska kolonia. A przecież przed wojną chcieliśmy taką mieć w Afryce. Serce pękało mi z dumy. Lecz stało się coś, co kazało mi zmienić te wspaniałe plany. I jestem rozżalony do bólu...

Zmarł niedawno prezydent Tanzanii, do której wyspa należy. Prezydent John Magufuli twierdził stanowczo, że w Tanzanii nie ma i nie może być wirusów. Nie uznawał kwarantanny i jakichkolwiek testów. Przetestował tylko drzewo papai i jedną kozę. I wynik był pozytywny...Wyśmiał więc testy i całą pandemię. W Tanzanii wirusów nie może być i już choćby z uwagi na modły, jakie w tej sprawie zanoszono. On zresztą też. Turyści mu uwierzyli i przyjeżdżali masowo. I chorowali.

Najwyraźniej sam prezydent też zmarł na covid-19. Choć oficjalnie podaje się, że na serce. Lekarze jednak twierdzą inaczej. Nie mówiąc o opozycji. Na wszelki wypadek postanowiłem zrezygnować z podróży.

Jednak nie jestem pewien czy dobrze zrobiłem. Są przecież rzeczy groźniejsze od koronawirusa. Chociażby LGBT. Tak nas zapewniał prezydent Duda w czasie kampanii wyborczej. Potwierdził to zresztą o. Tadeusz Rydzyk mówiąc, że LGBT to gorzej niż faszyzm i komunizm razem wzięte. I co? Ten wirus LGBT nadal roznosi się po świecie, głównie po tym „cywilizowanym". Niedawno był w Polsce francuski minister odpowiedzialny za sprawy europejskie, Clement Beaune. To gej! Chciał też odwiedzić Kraśnik i jedną ze stref „wolnych od LGBT". Na szczęście go nie wpuszczono. I słusznie. Skoro te strefy mają być wolne od gejów...Z drugiej jednak strony powiedziano mu, że w Polsce takich stref nie ma. I z tym mam dysonans poznawczy. Lecz w rzeczy samej. Po co przyznawać się do czegoś, czego nie ma, nawet jeśli tylko deklaratywnie? Wrócił do Francji, ponoć wielce naburmuszony. A niech tam...

Za to nasz premier bawił niedawno w Paryżu i zaprzyjaźnił się z Macronem. Prezydentem kraju, który popiera gejów! Powiedział nawet, że tak jak jego przyjaciel Emmanuel wierzy mocno w Unię i jest za jej integracją. A jeszcze w listopadzie premier, przemawiając w Sejmie, wieszczył jej rozpad i wypominał, że chce nas kolonizować. Czyżby nasz premier zmienił tak szybko zdanie? Po przemyśleniu doszedłem do przekonania, że to jest niemożliwe. Premier obiecał przecież jeszcze nie tak dawno na falach Radia Maryja, że będzie „rechrystianizował" Europę. I pewnie w ten sposób zaczyna, od najbardziej laickiego kraju w regionie, wkradając się wprzódy w łaski jego prezydenta. On działa w skórze Almanzora, jak to przeczytał kiedyś u Mickiewicza w słynnym eposie „Konrad Wallenrod". Sam przecież widzi, co się dzieje w państwie duńskim i niemal każdym państwie zachodnim. Sodoma i Gomora!

W Irlandii nawet premier jest gejem. W katolickiej Hiszpanii geje mogą wziąć ślub i nawet adoptować dzieci. To samo w wielu amerykańskich stanach. W nowym rządzie pod egidą prezydenta Bidena jeden z ministrów jest elokwentnym gejem, czego nigdy w tym kraju nie było. Nazywa się Pete Buttigieg, ma 39 lat, ma męża i jest absolwentem Oksfordu. Czyli geje są nawet w Oksfordzie, tak dotąd szacownej i konserwatywnej uczelni!

Sam już nie wiem czy gorzej się teraz dzieje w Europie, czy w Ameryce. Przecież w rządzie Bidena jest też kobieta, która jest wiceprezydentem, nazywa się Kamala Harris i sama może zająć miejsce Bidena. Toż byłby wielki wstyd. Tym bardziej, że prezydent już się ostatnio trzy razy potknął na schodkach i nie wiadomo, czy się nie potknie jeszcze raz. Tego jeszcze nie było w historii tego kraju. W pruderyjnej Ameryce do władzy dochodzą czarni, kobiety, geje. Wiemy zaś, bo nas oświecił prezydent Duda, że to, nie są ludzie tylko ideologia. I że nie powinni mieć żadnych praw, jak to obwieścił minister Czarnek. A tu świat się do góry nogami przewraca...

To nie są żarty. Dowodzi tego choćby przykład Tanzanii. Prezydent Magufuli dość lekkomyślnie zmarł (mając dopiero 61 lat) i teraz zastąpi go Samia Suluhu Hassan, dotychczasowa wiceprezydent, pochodząca właśnie z Zanzibaru. Kobieta w islamskim kraju wprowadzi się do pałacu prezydenckiego!

Świat jest w obręczy wirusów, a jeden jest gorszy od drugiego. W przyszłym roku wybiorę się na Wyspę Wielkanocną, należącą do Chile. Jest to jedna z najbardziej izolowanych, choć zamieszkanych wysp świata. Położona na Pacyfiku. Może tam chociaż nie ma wirusów. Ani innej zarazy. Prezydentem Chile na szczęście jest mężczyzna Sebastian Pinera. Ale kilkanaście lat temu była nim kobieta Michelle Bachelet. Trzymajcie kciuki, żeby to się nigdy nie powtórzyło!

DANIEL KORTLAN

Burmistrz Przasnysza Łukasz Chrostowski

Ślubów udziela również na wizji

Burmistrza Przasnysza Łukasza Chrostowskiego możemy oglądać na ekranie telewizorów. Udziela ślubu parom, które zdecydowały się wziąć udział w reality-show „Ślub od pierwszego wejrzenia", emitowanym na antenie TVN7. To już druga edycja programu, w którym śluby udzielane są w przasnyskim Urzędzie Stanu Cywilnego lub w okołoprzasnyskich plenerach.

- Do Urzędu Miasta Przasnysz dwa lata temu zadzwoniła firma Earl Grey. Jej przedstawiciele zapytali nas, czy zechcielibyśmy podjąć współpracy. Po uzyskaniu gwarancji, że miasto Przasnysz zostanie pokazane i wypromowane w popularnym programie telewizyjnym, zdecydowaliśmy się, aby pary wzięły ślub w naszym Urzędzie Stanu Cywilnego – wspomina początki współpracy burmistrz. - O wyborze Przasnysza z pewnością zdecydowało położenie w środkowej części Polski, tak aby wszyscy uczestnicy mieli równą odległość do Urzędu Stanu Cywilnego.

Koncepcja programu „Ślub od pierwszego wejrzenia" oparta jest na pewnym eksperymencie. Polega na tym, że ślub biorą osoby, które nigdy wcześniej się nie znały. Pary dobierane są przez ekspertów (psychologów: Magdalenę Chorzewską i Piotra Mosaka oraz profesora Bogusława Pawłowskiego, antropologa) na podstawie kryteriów takich jak testy psychologiczne, wzrost czy doświadczenie życiowe. Przez kolejne odcinki relacjonowane są pierwsze chwile małżeństw - ceremonia zaślubin w przasnyskim USC i huczne wesele, podczas którego małżonkowie dopiero mają okazję się poznać. W ostatnim odcinku (tj. po miesiącu wspólnego życia) pary decydują czy zostają ze sobą, czy biorą rozwód.

Dobra współpraca producentów z burmistrzem Chrostowskim w poprzedniej edycji programu zaowocowała tym, że powierzono udzielanie ślubów włodarzowi również w najnowszym 5. już sezonie. - W związku ze świetnymi opiniami produkcji o naszej współpracy, zdecydowano się kontynuować ją w kolejnej edycji. Ja niezmiennie trzymam kciuki za wszystkie trzy pary – komentuje nasz rozmówca i zaznacza, że ze względu na kontrakt i zobowiązania nie może zdradzać szczegółów związanych z nagrywaniem programu. - Mogę za to zapewnić, że ludzie biorący ślub faktycznie widzą się na ślubnym kobiercu po raz pierwszy.

Łukasz Chrostowski, burmistrza Przasnysza, udziela ślubu parom, które zdecydowały się wziąć udział w reality-show „Ślub od pierwszego wejrzenia", emitowanym na antenie TVN7

Jak zachowują się pary, które przed ślubem nie miały nawet pojęcia, jak ich małżonek/małżonka będą wyglądać? - Ludzie reagują różnie, ale w zdecydowanej większości stres rozładowują przez śmiech i żarty przed ceremonią. Mam na myśli mężczyzn, bo to z nimi w bliskim kontakcie wzrokowym spędzam jeszcze kilka chwil, zanim pojawi się ich przyszła małżonka. Mogę nawet powiedzieć, że jestem ich ostatnim widokiem za tzw. kawalerki. To też trochę taka rola psychologa, staram się rozładować ich emocje. Przy tradycyjnych ślubach jest podobnie. Każdy kilka minut przed zawarciem małżeństwa się stresuje, zaś rolą kierowników Urzędu Stanu Cywilnego, którzy oddają śluby jest nad tym wszystkim umiejętnie zapanować – stwierdza Łukasz Chrostowski i przyznaje, że sam dziś udzielając ślubów czuje się o wiele pewniej niż na początku. – Co ciekawe, moje pierwsze trzy śluby, które oddałem w życiu, to były właśnie te dla produkcji TVN. Dziś mam ich już na swoim koncie kilkadziesiąt i ich udzielanie za każdym razem sprawia mi ogromną przyjemność. Myślę, że moje doświadczenie w tej materii jest dobrze widoczne, jeśli porównamy obie edycje.

Show zrealizowany został na bazie duńskiego formatu „Gift Ved Forste Blik". Obecnie widzowie oglądają już 5. sezon programu. Według analizy Wirtualnych Mediów program cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem. Obecnie jego widownia liczy sobie średnio ok. 763 tys. widzów. Reality-show ma zdecydowanie wyższe wyniki od średnich długookresowych udziałów tejże stacji.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Łukasz Chrostowski swojego pierwszego ślubu udzielił Agnieszce i Wojtkowi, parze, która poznała się w programie telewizyjnem

- To jest bardzo popularny program. Zgadzając się na udział w nim, nie byłem świadomy jego frekwencji i fenomenu. Widzę także spore zainteresowanie programem w mediach społecznościowych – komentuje nasz rozmówca.

Program ma stałą widownie. Jedni patrzą na niego z ciekawością, obserwując eksperyment, inni zaciekle kibicują parom, które wzbudziły ich sympatie i z niecierpliwością wyczekują na kolejne odcinki. Program ze względu na przyjętą formułę wzbudza też sporo emocji i kontrowersji. Cztery zakończone sezony programu „Ślub od pierwszego wejrzenia" połączyły związkiem małżeńskim 12 par. Część uczestników, od razu po programie zdecydowała się na rozwód, ale w życiu niektórych program zaprowadził rewolucję. - Gdyby wszystkie śluby zakończymy się rozwodami, na pewno czułbym ogromne rozczarowanie. Jednak moje przypuszczenia okazały się słuszne. Pary dbają o swoje małżeństwa i doświadczenie pokazuje, że część ludzi rzeczywiście szukała miłości i rozsądnie podeszła do udziału w programie. Radość par, które zawarły szczęśliwe małżeństwa w pełni rekompensuje moje obawy przed realizacją ślubów w Przasnyszu. Część z nich doczekała się już nawet potomstwa – mówi burmistrz.

Czy program wpłynął w jakiś sposób na mieszkańców Przasnysza? – Na pewno odnotowaliśmy wzrost zainteresowania ślubami plenerowymi. Do niedawna oddawaliśmy je bardzo sporadycznie. Obecnie coraz częściej mieszkańcy pytają o możliwość wzięcia ślubu właśnie w swoim wymarzonym miejscu. Najczęściej mowa jest o ślubie w salach weselnych. Mogę powiedzieć, że w Przasnyszu zapanowała moda na śluby jak z hollywoodzkich filmów – odpowiada Łukasz Chrostowski.

rj

eprasa.pl aee2007188

Zmieniaj z nami Mazowsze! Do dyspozycji mieszkańców jest aż 25 mln zł!

BOM

BUDŻET OBYWATELSKI MAZOWSZA

Na Wasze projekty czekamy od 6 do 30 kwietnia 2021 r.

Jak zgłosić projekt?

Więcej informacji na: bom.mazovia.pl

eprasa.pl aee2007188

Z okazji Świąt Wielkanocnych

Życzymy naszym Dostawcom,
Klientom i Kontrahentom,
aby ten wyjątkowy czas
był pełen wiary, nadziei i miłości,
a spotkania w gronie najbliższej rodziny
przebiegały w zdrowiu,
radości i spokoju

Właściciele i Zarząd
Grupy Polmlek

FORTUNA

POLMLEK
GRUPA POLMLEK

LACPOL®

REKLAMA W TYGODNIKU **30 marca 2021 r.**

eprasa.pl aee2007188

OGŁOSZENIA DROBNE

BUDOWLANE

Używane, nowe: grzejniki, drzwi, okna plastikowe. Wszystkie wymiary od ręki, również gospodarcze od 80 zł. Tanio. Ojrzeń, Ciechanowska 12. 502 543 397
FC-0042/21

Sprzedam stemple. 510 084 255
PC-00285/21

Budowa domów, remonty, ogrodzenia wylewane i murowane. 692 718 009
PC-00312/21

Balustrady nierdzewne, łączenie ze szkłem i drewnem.
691 969 669, www.boyk.pl
FC-0025/21

Stemple, drewno opałowe. 506 557 577
PC-00420/21

Sprzedam nowy eternit. 23 664 25 86
PC-00462/21

Projekty budowlane ze wszystkimi formalnościami.
Tel. 796 100 703
59248-MCT478

Dachy, krycie blachą, papą, dachówką, więźby dachowe, podbitki. 519 408 292
59248-BLT631

Asfalt na zimno w workach. 23 673 34 35
FC-00227/21

Asfalt z remontera na gorąco. 23 673 34 35
FC-00227/21

Wykonujemy ogrodzenia, bramy, balustrady, konstrukcje stalowe. Realizujemy indywidualne pomysły klienta. Serdecznie zapraszamy do kont. tel. 606 287 842
59248-BST87

Pełen zakres prac remontowo-budowlanych. 608 834 901
SM-49

Usługi ogólnobudowlane. Budowa domów. Tel. 500 820 188
59248-GP426

MOTORYZACYJNE

Kupię niezniszczoną, zarejestrowaną i sprawną przyczepkę samochodową o dł. ok. 220 cm/szer. ok. 140 cm. Tel. 603 768 911
59248-MT380

Sprzedam Poloneza Trucka, benzyna+gaz. 511 940 090
FN-62

Skup samochodów złomowych. 697 677 033
FN-63

Kupujemy każde auto. Sprawne i uszkodzone.
516 375 775
59248-BLT667

Naprawy blacharsko-lakiernicze: Tir, bus. 695 775 817
FC-0326/21

POŻYCZKI GOTÓWKOWE
Nawet do 5000 zł
Szybka decyzja
Minimum formalności
797 703 503
Koszt połączenia wg taryfy operatora. Maksymalne RRSO 689 %

Lek. Urszula Rudzińska
specjalista neurolog
Certyfikowany lekarz medycyny estetycznej
Leczenie: bóle głowy, kręgosłupa, padaczka, choroba Parkinsona, SM
Zabiegi medycyny estetycznej
Gabinet: Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
rejestracja: 501 238 075
FCP-N

PRYWATNA PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA
FedMed
dbamy o twój uśmiech
- Specjalista chirurgii stomatologicznej
- *Ortodoncja dzieci i młodzieży*
- Stomatologia estetyczna
- *Tomografia CBCT/3D*
- Pantomogram
- Cefalogram
- *Implantoprotetyka*
- Specjalista stomatologii dziecięcej
- *Endodoncja mikroskopowa*
- Specjalista Endodonta

tel. 23 672 41 19, 535 500 143
Ciechanów, ul. Widna 45
www.fedmed.pl
DLA STAŁYCH PACJENTÓW PRZEGLĄDY BEZPŁATNE
ZAPRASZAMY OD PONIEDZIAŁKU DO SOBOTY

lek. **Dariusz Rudziński**
SPECJALISTA PSYCHIATRA
specjalista psychiatra dzieci i młodzieży
LECZENIE:
depresji, nerwic, lęku, psychoz, zaburzeń snu - u dorosłych i dzieci
Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
Rejestracja: tel. 501 238 075
FC-3221

FEDMED PSYCHIATRIA
lek. med. Jarosław Fednik
- konsultacje/teleporady
- wizyty domowe

Rejestracja:
692 316 167
facebook.pl/fedmed.p
Ciechanów, ul Widna 45

Sprzedam Seata Leona II 1,6 D. 501 393 325
PC-00468/21

Auta kupię - całe, uszkodzone.
790 437 833
FC-0278/21

Tłumiki. 606 837 729
PC-00394/21

Autokasacja.
604 534 590
FC-0020/21

SKUP SAMOCHODÓW.
513 552 226
FC-0070/21

MAXVET PLUS
Autoryzowany dealer
SGARIBOLDI
DeLaval
512 689 095
- sprzedaż, montaż urządzeń udojowych (nowych i używanych)
- sprzedaż, montaż zbiorników do mleka
- serwis, przeglądy, części zamienne, atesty
- serwis klimatyzacji w maszynach rolniczych

FC-903

Sigma-Max
Wszystko dla dzieci, szkoły i biura
ul. Augustiańska 35, 06-400 Ciechanów Tel: 23 323 33 00
www.sigma-max.pl www.facebook.com/SigmaMaxCiechanow www.sklep.sigma-max.pl

elbitmed
SPECJALISTYCZNE PORADNIE MEDYCZNE
CIECHANÓW ul.STRAŻACKA 7
ZAPRASZA DO PORADNI:
chirurgii ogólnej i onkologicznej
pracowni USG
medycyny pracy
ginekologii i położnictwa
pracowni endoskopii
kardiologii i angiologii
endokrynologii
reumatologii
neurologii
dermatologii
urologii
dr n.med. Małgorzata Dybowska
specjalista chorób wewnętrznych, kardiologii, chorób naczyń
Badania w zakresie kardiologii dorosłych:
ekg, echo serca, holter ekg, holter ciśnieniowy
Badania w zakresie chorób naczyń:
USG Doppler żył kk. dolnych
Badanie i leczenie bezdechu sennego:
poligrafia, leczenie CPAP
www.elbitmed.pl rejestracja@elbitmed.pl CentrumMedycznewCiechanowie
rejestracja czynna od pon. do pt. w godz.08.00-20.00 tel.672 35 30/ 672 35 31

Jesteśmy zainteresowani zakupem motocykli z lat 1940 - 1990.
W gamie naszych zainteresowań są motocykle rozbite, uszkodzone w wszelkiej postaci oraz same części. Czekamy na zgłoszenia o każdej kwestii związanej z dwoma kółkami.
Tel. 504 046 520

KUPIĘ AUTO PO 2000 ROKU
Rozbite, uszkodzone lub niekompletne. W całości lub na części.
Także w wersji Angielskiej.
Interesują nas także części.
Tel. 513 412 526

NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam M-4 na Kargoszynie. 511 976 511
PC-00477/21

Sprzedam dom w szeregówce, Ciechanów, Zachód II. 504 619 187
PC-00459/21

Sprzedam dom 160 m² w Gołotczyźnie. 510 503 191
PC-00461/21

Działki budowlane uzbrojone w Sochocinie. 602 716 963
PC-00451/21

Zamienię mieszkanie M-4 na mniejsze. 507 086 773
SM-51

Wynajmę mieszkanie 40 m² koło Kaufland Mława. 603 112 160
SM-42

Sprzedam siedlisko z budynkami o pow. 80 arów, cena 190 000 zł, Bogurzynek. Tel. 690 860 712
59248-A946

Noclegi, pomieszczenia biurowe, Ciechanów. Tel. 602 385 465
FC-0029/21

KANCELARIA PRAWNICZA
TETKOWSKI I PARTNERZY
zatrudni główną księgową
Umowa o pracę. Wskazane doświadczenie w samodzielnym prowadzeniu ksiąg rachunkowych.
Oferty proszę kierować na adres mailowy **kancelaria@tetkowski.com.pl** lub telefonicznie **(23) 674 32 60**
FCP-119

Sprzedam działkę budowlaną dowolnej wielkości z warunkami zabudowy koło Ciechanowa przy drodze asfaltowej gminnej. 608 221 001
PC-00380/21

Wynajmę umeblowaną kawalerkę, centrum Ciechanowa. 509 652 459
PC-00413/21

Kupię działkę budowlaną w okolicach Ciechanowa. 501 324 359
PC-00416/21

Sprzedam siedlisko z budynkami w Gąsocinie. 511 971 522
PC-00393/21

Sprzedam domek holenderski, mało używany. Tanio. Tel. 531 606 703
FN-64

Sprzedam działkę budowlaną, Stara Otocznia. 789 071 815
SM-66

Sprzedam działkę, prąd, woda, gaz. 606 625 631
FE-43

Działki rolne, Ciechanów. 516 320 547
FE-45

Sprzedam gospodarstwo rolne w gminie Pułtusk. 513 639 403
SU-30

Sprzedam mieszkanie w centrum Lidzbarka:
3 pokoje, kuchnia, łazienka (53 m²). Mieszkanie na pierwszym piętrze, ogrzewanie gazowe.
Tel. 600 023 441
59248-IP1752

Sprzedam posiadłość w częściach lub w całości 2 ha 6 a, Pierławki. 531 258 399
59248-BLT673

Wynajmę kawalerkę. 508 915 129
59248-FR280

PRACA

Piekarnia Klementynka zatrudni piekarzy, Krasne. 600 820 188
Mak-27

Zatrudnię kierowcę C E, transport krajowy, silos do przewozu paszy lub plandeka. 504 154 649
59248-MCT489

Kierowcę C E na cysternę spożywczą po kraju zatrudnię. Praca 5-6 dni w kabinie potem pauza 45 h w domu, transport mleka, śmietany naczepą cysterną spożywczą. Dzierzążnia koło Płońska, tel. 608 031 257
59248-BST88

Zatrudnię do pracy przy krowach mlecznych z wyżywieniem i zakwaterowaniem. Wysokie wynagrodzenie.
734 121 660
59248-BST89

Zatrudnię palacza OC, pracownika fizycznego i stolarza, Kuklin. 505 629 548
SM-58

Zatrudnię w gospodarstwie rolnym. 693 777 904
SU-27

Przyjmę do pracy w gospodarstwie rolnym. Tel. 794 052 720
59248-MCT492

Zatrudnię do prac ogrodniczych, praca dorywcza, Mława Wólka. 531 947 414
SM-62

Przyjmę do pracy w gospodarstwie rolnym. 505 360 559
PC-00443/21

REKLAMA W TYGODNIKU 30 marca 2021 r.

eprasa.pl aee2007188

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2020 r., poz. 1363 ze zm.) zawiadamia się, że w dniu 4 lutego 2021 r., zostało wszczęte postępowanie w sprawie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 626 polegająca na: rozbiórce istniejącego i budowie nowego obiektu inżynierskiego w km 12+771 (12+767 wg OPZ) w miejscowości Zalesie wraz z dojazdami w km. 12+715,00-12+831,85" gmina Sypniewo, powiat makowski, woj. mazowieckie.

Inwestorem przedsięwzięcia jest Zarząd Województwa Mazowieckiego reprezentowany przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, ul. Mazowiecka 14, 00-048 Warszawa, działający przez pełnomocnika Pana Cezarego Witas.

Inwestycja zlokalizowana jest na terenie gminy Sypniewo, powiat makowski, woj. mazowieckie.

Działki usytuowania obiektu:

- działki w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej w całości w liniach rozgraniczających teren inwestycji:

Obręb 0027 Zalesie Wielkie: działka nr ewidencyjny: 12
Obręb 0008 Gąsewo Poduchowne: działki nr ewidencyjny: 173/3

- działki w projektowanym pasie drogowym, podlegające podziałowi i przeznaczone do przejęcia pod inwestycję (w nawiasach numery działek po podziale - tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):

Obręb 0027 Zalesie Wielkie: działka nr ewidencyjny: 5(**5/1**, 5/2), 13(**13/1**, 13/2), 21(**21/1**, 21/2)
Obręb 0008 Gąsewo Poduchowne: działki nr ewidencyjny: 172(**172/1**, 172/2), 328(**328/1**, 328/2), 329(**329/1**, 329/2), 330(**330/1**, 330/2)

- działki stanowiące teren wód płynących, położone w liniach rozgraniczających teren inwestycji nie podlegające podziałowi pod inwestycję:

Obręb 0027 Zalesie Wielkie: działka nr ewidencyjny: 2, 20

- działki zlokalizowane poza pasem drogi wojewódzkiej niezbędnych dla budowy lub przebudowy zjazdów (tłustym drukiem – numery działek po podziale przeznaczone pod budowę/przebudowę):

Obręb 0027 Zalesie Wielkie: działka nr ewidencyjny: 13(**13/2**)
Obręb 0008 Gąsewo Poduchowne: działki nr ewidencyjny: 330(**330/2**)

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele, użytkownicy wieczyści nieruchomości objętych wnioskiem.

Jednocześnie zawiadamia się, że na podstawie art. 123 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r., Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2020 r., poz. 256 ze zm.) oraz art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2020 r., poz. 1333 ze zm.), Wojewoda Mazowiecki w dniu 12 marca 2021 r. wydał postanowienie Nr 296/SAAB/2021, w którym nałożył na inwestora obowiązek uzupełnienia nieprawidłowości i braków w dokumentacji projektowej, w terminie 60 dni.

Akta sprawy do wglądu znajdują się w Wydziale Infrastruktury Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Ostrołęce, (ul. Gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila" 15, 07– 410 Ostrołęka) pokój nr 35, w godzinach poniedziałek 13-16 oraz czwartek 8-12) gdzie można zgłaszać ewentualne uwagi i wnioski do czasu wydania orzeczenia w sprawie.

Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas jej trwania strony nie uzyskają informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania ani nie otrzymają informacji merytorycznych.

Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony. W pokoju nr 7 może przebywać **tylko jedna osoba do jednej sprawy**.

Podczas przeglądania akt obowiązuje nakaz zachowania 1,5 m odległości pomiędzy osobami oraz nakaz używania rękawiczek jednorazowych, dezynfekcji dłoni oraz zasłaniania ust i nosa.

Osoba odbierająca dokumentacje z urzędu winna używać rękawiczek jednorazowych, zdezynfekować dłonie oraz mieć zasłonięte usta i nos.

Zgodnie z art. 49 Kpa doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 ww. ustawy.

WI-I.7820.2.13.2020.AT
Dzień publicznego obwieszczenia: 30 marca 2021 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2020 r., poz. 1363 ze zm.) zawiadamia się, że w dniu 4 lutego 2021r., zostało wszczęte postępowanie w sprawie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 626 polegająca na: rozbiórce istniejącego i budowie nowego obiektu inżynierskiego w km 17+908 (17+885 wg OPZ) w miejscowości Zamość wraz z dojazdami w km. 17+859,00-17+959,00" gmina Sypniewo, powiat makowski, woj. mazowieckie.

Inwestorem przedsięwzięcia jest Zarząd Województwa Mazowieckiego reprezentowany przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, ul. Mazowiecka 14, 00-048 Warszawa, działający przez pełnomocnika Pana Cezarego Witas.

Inwestycja zlokalizowana jest na terenie gminy Sypniewo, powiat makowski, woj. mazowieckie.

Działki usytuowania obiektu:

- działki w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej w całości w liniach rozgraniczających teren inwestycji:

Obręb 0028 Zamość: działka nr ewidencyjny: 40/2, 157

- działki w projektowanym pasie drogowym, podlegające podziałowi i przeznaczone do przejęcia pod inwestycję (w nawiasach numery działek po podziale - tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):

Obręb 0028 Zamość: działka nr ewidencyjny: 146/2(**146/3**, 146/4), 147(**147/1**, 147/2), 338 (**338/1**,338/2), 389(**389/1**, 389/2)

- działki stanowiące teren wód płynących, położone w liniach rozgraniczających teren inwestycji nie podlegające podziałowi pod inwestycję:

Obręb 0028 Zamość: działka nr ewidencyjny: 141

- działki zlokalizowane poza pasem drogi wojewódzkiej niezbędnych dla budowy lub przebudowy zjazdów (tłustym drukiem – numery działek po podziale przeznaczone pod budowę/przebudowę):

Obręb 0028 Zamość: działka nr ewidencyjny: 147(**147/2**)

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele, użytkownicy wieczyści nieruchomości objętych wnioskiem.

Jednocześnie zawiadamia się, że na podstawie art. 123 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r., Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2020 r., poz. 256 ze zm.) oraz art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2020 r., poz. 1333 ze zm.), Wojewoda Mazowiecki w dniu 12 marca 2021 r. wydał postanowienie Nr 297/SAAB/2021, w którym nałożył na inwestora obowiązek uzupełnienia nieprawidłowości i braków w dokumentacji projektowej, w terminie 60 dni.

Akta sprawy do wglądu znajdują się w Wydziale Infrastruktury Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Ostrołęce, (ul. Gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila" 15, 07– 410 Ostrołęka) pokój nr 35, w godzinach poniedziałek 13-16 oraz czwartek 8-12) gdzie można zgłaszać ewentualne uwagi i wnioski do czasu wydania orzeczenia w sprawie.

Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas jej trwania strony nie uzyskają informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania ani nie otrzymają informacji merytorycznych.

Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony. W pokoju nr 7 może przebywać **tylko jedna osoba do jednej sprawy**.

Podczas przeglądania akt obowiązuje nakaz zachowania 1,5 m odległości pomiędzy osobami oraz nakaz używania rękawiczek jednorazowych, dezynfekcji dłoni oraz zasłaniania ust i nosa.

Osoba odbierająca dokumentacje z urzędu winna używać rękawiczek jednorazowych, zdezynfekować dłonie oraz mieć zasłonięte usta i nos.

Zgodnie z art. 49 Kpa doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 ww. ustawy.

WI-I.7820.2.14.2020.AT
Dzień publicznego obwieszczenia: 30 marca 2021 r.

OGŁOSZENIE Prezydenta Miasta Ciechanów

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „PŁOCKA" w Ciechanowie wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz. U. z 2020 r, poz. 293 ze zm.) oraz na podstawie art. 54 ust. 2 i 3 i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz. U. z 2021 r, poz. 247) w związku z uchwałą nr 262/XXI/2016 Rady Miasta Ciechanów z dnia 30 czerwca 2016 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „PŁOCKA" w Ciechanowie

zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „PŁOCKA" wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, obejmującego teren ograniczony ulicami: Płocką, Maksymiliana Kolbe, Karola Szymanowskiego, Stefana Czarnieckiego i Graniczną,

w dniach od 12 kwietnia 2021 r. do 11 maja 2021 r.

w siedzibie Urzędu Miasta Ciechanów, ul. Wodna 1 w Wydziale Planowania Przestrzennego (parter – sala obsługi interesantów) od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00.
Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko dostępny jest również na stronie internetowej Urzędu Miasta pod adresem: http://bip.umciechanow.pl/informacje_urzedu/projekty_mpzp.html
Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się z wykorzystaniem środków porozumiewania się na odległość w dniu **27 kwietnia 2021 r. o godzinie 15.00**. Szczegółowe informacje dotyczące formy przeprowadzenia i zasad udziału w dyskusji publicznej zostaną ogłoszone na stronie internetowej: http://bip.umciechanow.pl/informacje_urzedu/projekty_mpzp.html w zakładce przedmiotowego planu dnia 12.04.2021 r.
Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi.
Uwagi należy składać do Prezydenta Miasta Ciechanów w nieprzekraczalnym terminie do dnia 28.05.2021 r., w formie:
1) papierowej, na adres Plac Jana Pawła II 6, 06-400 Ciechanów,
2) elektronicznej, w szczególności za pomocą poczty elektronicznej na adres email: boi@umciechanow.pl lub przez platformę ePUAP,
3) podczas dyskusji publicznej prowadzonej za pomocą środków porozumiewania się na odległość.

Wnoszący uwagę zobowiązuje się podać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby.
Dyżur projektantów odbędzie się w terminie wyłożenia projektu planu do publicznego wglądu jedynie w formie telefonicznej – w godzinach od 8.00 do 16.00 pod numerem 23 674 93 09 lub 23 674 92 39.
Wniesione uwagi rozpatruje Prezydent Miasta Ciechanów.

Prezydent Miasta Ciechanów
/ - / Krzysztof Kosiński

KLAUZULA INFORMACYJNA
dotycząca przetwarzania danych osobowych w związku z procedurą planistyczną sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego
Szczegółowe informacje na temat ochrony Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących z tego tytułu praw, znajdzie Pani/Pan na stronie internetowej Urzędu Miasta Ciechanów w zakładce Ochrona Danych Osobowych (www.umciechanow.pl/samorzad/Ochrona_Danych_Osobowych).

FCP-125

PRACA

Emeryt poszukuje pracy w ochronie - licencja kwalifikowanego pracownika, prawo jazdy B, inne propozycje. 888 318 028
PC-00417/21

Zatrudnię kierowcę C+E, kraj, spedycja, firanka. Gołymin, 601 249 622
FC-0276/21

Sprawny emeryt poszukuje pracy jako pracownik gospodarczy, stróż, dozorca, portier. 576 595 484
PC-00410/21

Zatrudnię do pracy przy trzodzie chlewnej. Tel. 512 967 315
59248-MCT485

Przyjmę do prac ogólnobudowlanych. 606 127 056
FE-32

Również dla osób z orzeczeniem !!! Płońsk. Pakowanie ciastek !!! Dojazdy. 734 108 163
59248-MBT88

Zatrudnię pracownika do produkcji i montażu konstrukcji stalowych, ślusarza, jednozmianowy system pracy. 508 267 955, biuro@stal-mar.pl
FC-0317/21

Zatrudnię kierowcę kat. B-Bus 10 Euro palet, tylko z doświadczeniem. Kontakt 513 428 955
FC-0318/21

Zatrudnię w gospodarstwie. 794 052 720
PC-00478/21

Zatrudnię w gospodarstwie. 604 514 909
PC-00479/21

Przyjmę pomocnika do pracy w gospodarstwie. 510 519 983
PC-00466/21

ROLNICZE

Sklep art. przem. Glinojeck, ul. Ciechanowska 12 oferuje: sprzęt ogrodniczy, nasiona, ziemie, art. do remontu i budowy, nity, sprężarki, wkrętarki, zamki i wiele innych produktów. Zapraszamy od 8 do 16.
59248-MBT87

Sprzedam kosiarkę dyskową 2,6 Niemeyra. 510 519 983
PC-00465/21

Sprzedam mieszankę zbożową, sianokiszonkę w belach. 665 389 251
PC-00471/21

Maszyny rolnicze z Zachodu. Świadczę usługi rolnicze - orka, talerzowanie, wywóz obornika i gnojowicy, siew kukurydzy itp. 501 385 555, www.agromachines.pl
FC-0347/21

Sprzedam słomę suchą w belach. 518 367 860
PC-00474/21

Sprzedam sianokiszonkę, siano w belach. 500 241 449
PC-00475/21

Wapniak koszelowski. 500 621 624
PC-00481/21

Sprzedam cielaki odpojone mięsne. 503 730 871
PC-00482/21

Sprzedam 1,8 ha lasu. 602 716 963
PC-00449/21

Sprzedam siano i sianokiszonkę, Cyklopa. 505 780 870
PC-00455/21

Sprzedam ziemniaki jadalne i sadzeniaki Catania. 694 417 563
PC-00452/21

eprasa.pl aee2007188

Zarząd SMLW „Mazowsze”
w Ciechanowie ul. Jana Reutta 13

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony

na remont dociepleń ścian zewnętrznych w 5 budynkach mieszkalnych.

Termin wykonania zamówienia do 30.09.2021 r.
Zainteresowanych przedmiotem zlecenia prosimy o złożenie w terminie do 14.04.2021 r. w sekretariacie Spółdzielni oferty zawierającej :
- zryczałtowaną cenę netto docieplenia 1 m² powierzchni ścian,
- termin wykonania robót,
- warunki gwarancji i termin płatności,
- referencje,
- aktualny odpis z właściwego rejestru, albo zaświadczenie o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej potwierdzonej dopuszczenie oferenta do obrotu prawnego w zakresie objętym zamówieniem.

Specyfikację warunków zamówienia obejmującą szczegółowy zakres robót można otrzymać w administracji Spółdzielni ul. Jana Reutta 13 – osoba upoważniona Zastępca Prezesa Zarządu Rzepliński Waldemar tel. nr 023 672-31-46 lub 023 672-35-20
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w kwocie 6.000,0 zł do dnia 14.04.2021 r. na konto PKO BP S.A.O/Ciechanów 73 1020 1592 0000 2302 0011 5790.
Zwrot wadium dla podmiotu wybranego w ramach przetargu nastąpi w terminie 14 dni od daty zawarcia umowy.
Uchylenie się od zawarcia umowy skutkuje przepadkiem wadium.
Termin i miejsce przetargu: 15.04.2021 r. godz. 10.00 pok. Nr 2 ul. Jana Reutta 13 w Ciechanowie.
Zarządowi Spółdzielni przysługuje prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

FCP-120

Zarząd SMLW „Mazowsze”
w Ciechanowie ul. Jana Reutta 13

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony

na remont 46 szt. płyt balkonowych (warstwy posadzkowe) w wielorodzinnych budynkach mieszkalnych. Roboty należy realizować przy użyciu zewnętrznych rusztowań rurowych.

Wykonywane prace będą rozliczane kosztorysem po wykonawczym na podstawie przyjętych wskaźników.
Zainteresowanych przedmiotem zlecenia prosimy o złożenie w terminie do 14.04.2021 r. w sekretariacie Spółdzielni oferty zawierającej:
- koszt roboczogodziny,
- narzut kosztów ogólnych, zakupu materiałów, stopy zysku,
- warunki gwarancji i termin płatności,
- referencje,
- aktualny odpis z właściwego rejestru, albo zaświadczenie o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej potwierdzonej dopuszczenie oferenta do obrotu prawnego w zakresie objętym zamówieniem.

Dodatkowych informacji o przewidywanym zakresie robót remontowych można otrzymać w administracji Spółdzielni ul. Jana Reutta 13 – osoba upoważniona Zastępca Prezesa Zarządu Rzepliński Waldemar tel. nr 023 672-31-46 lub 023 672-35-20
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w kwocie 7.000,00 zł do dnia 15.04.2021 r. na konto PKO BP S.A.O/Ciechanów 73 1020 1592 0000 2302 0011 5790.
Zwrot wadium dla podmiotu wybranego w ramach przetargu nastąpi w terminie 14 dni od daty zawarcia umowy.
Uchylenie się od zawarcia umowy skutkuje przepadkiem wadium.
Termin i miejsce przetargu: 15.04.2021 r. godz. 10.15 pok. Nr 2 ul. Jana Reutta 13 w Ciechanowie.
Zarządowi Spółdzielni przysługuje prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn

FCP-121

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY PUSTOSTANU w trybie art. 40a ustawy o lasach

Skarb Państwa
Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe
Nadleśnictwo Dwukoły
z siedzibą w miejscowości Dwukoły 2, 13-240 Iłowo-Osada
zgodnie z art. 40a ust. 8 ustawy o lasach (t.j. Dz. U. 2020 poz. 1463)
informuje,
że przeznacza do sprzedaży na rzecz pracowników i byłych pracowników Lasów Państwowych budynek mieszkalny jednorodzinny (pustostan) wraz z dwoma budynkami gospodarczymi. Nieruchomość została zatwierdzona do sprzedaży przez Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych w dniu 23 grudnia 2020 r. oraz ogłoszona w BILP nr 1/2021 (styczeń 2021 r.).

Lp. 1	Nadleśnictwo, Obręb leśny, Oddział i pododdział	Nazwa obrębu ewidencyjnego, gmina, Adres nieruchomości	Nr ewidencyjny działki, Nr KW pow. działki (m²)	Rodzaj zabudowy i sposób zagospodarowania
	Dwukoły Dwukoły 222Ba	Rosochy Stupsk Rosochy 16 06-560 Konopki	83/3 PL1M/00052132/5 1384	Budynek mieszkalny, jednorodzinny, wraz z dwoma budynkami gospodarczymi, pustostan.

Szczegółowy opis nieruchomości: nieruchomość zabudowana budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym, budynkiem gospodarczym i stodołą. Budynek mieszkalny wolnostojący, murowany, z dachem kopertowym, kryty eternitem, jednopiętrowy z poddaszem, częściowo podpiwniczony. Powierzchnia użytkowa 109,34m². Budynek gospodarczy murowany kryty eternitem, parterowy o powierzchni użytkowej 72,80m². Budynek stodoły murowany, kryty eternitem, powierzchnia użytkowa 102,80m². Nieruchomość ma bezpośredni dostęp do drogi publicznej. Uzbrojenie: sieć elektryczna, wodociąg, kanalizacja – szambo, ogrzewanie za pomocą pieców kaflowych.

Określona przez rzeczoznawcę wartość nieruchomości wynosi: 134 600,00 zł

Sprzedaż nieruchomości zostanie dokonana zgodnie z art. 40a ust. 9 i 11 ustawy z dnia 28 września 1991r o lasach (Dz. U. 2020 poz. 1463) oraz na podstawie przepisów rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 1 października 2013r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu sprzedaży lokali i gruntów z budynkami mieszkalnymi w budowie oraz kryteriów kwalifikowania ich jako nieprzydatne Lasom Państwowym, a także trybu przeprowadzenia przetargu ograniczonego (Dz. U. 2013 poz. 1206), zwanego dalej „rozporządzeniem”.

Zamiar nabycia opisanej wyżej nieruchomości pracownicy i byli pracownicy Lasów Państwowych, o których mowa w art. 40 a ust. 9 ustawy, mogą zgłaszać Sprzedającemu w formie pisemnego wniosku w terminie jednego miesiąca od ukazania się niniejszego ogłoszenia w prasie tj. licząc od 30.03.2021r.
Pisemny wniosek powinien zawierać:
- oświadczenie o przysługującym pierwszeństwie zakupu lokalu,
- dokumenty potwierdzające okres zatrudnienia w Lasach Państwowych oraz innych jednostkach, o których mowa w art. 40a ust. 6 ustawy (świadectwa pracy, zaświadczenia; w przypadku byłych pracowników informację o sposobie rozwiązania stosunku pracy); kopie dokumentów powinny być potwierdzone za zgodność z oryginałem przez notariusza,
- propozycję sposobu spłaty należności, a w szczególności ilość rat, w jakich zostanie spłacona należność (spłata należności może zostać rozłożona maksymalnie na 60 rat),
- oświadczenie, że składający wniosek nie nabył innej nieruchomości na warunkach preferencyjnych określonych w art. 40a ustawy w Lasach Państwowych.

Pisemny wniosek wraz z dokumentami należy złożyć w zaklejonej kopercie z opisem **„Zakup pustostanu w miejscowości Rosochy”** w sekretariacie Nadleśnictwa Dwukoły lub przesłać na adres Dwukoły 2, 13-240 Iłowo-Osada. Za datę złożenia wniosku uważa się dzień jego wpływu do siedziby nadleśnictwa. Sprzedającym dokona weryfikacji wniosków i pisemnie poinformuje wnioskodawców o dalszym etapie postępowania.

Jeżeli zamiar nabycia nieruchomości złoży jedna osoba, przepisy § 5 rozporządzenia stosuje się odpowiednio.
Jeżeli ofertę kupna nieruchomości zgłosi więcej niż jedna osoba, sprzedaż następuje w drodze przetargu ograniczonego w trybie określonym w rozdziale 4 rozporządzenia. W przetargu uczestniczyć mogą jedynie osoby uprawnione na podstawie art. 40a ust. 9 ustawy, które złożyły pisemny wniosek.

Dodatkowych informacji udziela Sekretarz Nadleśnictwa Dwukoły w dni robocze w godz. 7:00 – 14:00, tel. 23 654 1084. Wskazane jest dokonanie wizji lokalnej sprzedawanej nieruchomości, po uprzednim uzgodnieniu terminu.

Administratorem Państwa danych osobowych jest Nadleśnictwo Dwukoły. Informacje dotyczące ochrony danych osobowych znajdują się na stronie **https://dwukoly.olsztyn.lasy.gov.pl/rodo**. Złożenie wniosku potwierdza fakt zapoznania się z informacjami zawartymi w tym dokumencie.

Jaromir Skrzypecki
Nadleśniczy Nadleśnictwa Dwukoły

FCP-124

Sprzedam kombajn Bizon Z-056, pług obrotowy 4-skibowy Kverneland. 696 200 475
PC-00453/21

Sprzedam owies. 505 355 122
PC-00458/21

Sprzedam siano, jęczmień, Sońsk. 694 478 712
FC-0320/21

SKUP BYDŁA. MARZEC SEBASTIAN, 518 868 373
59248-FR279

Dopłaty, wypełnianie e-wniosków, GPS, plany azotowe, dojazdy. 662 860 456
59248-A950

Sprzedam jęczmień jary 750 kg, siano-kostka, słomę - kulki 125. Tel. 602 717 259
SM-53

Sprzedam siano w kostkach. 508 206 277
SU-23

Wezmę ziemię w dzierżawę, gm. Sońsk. Warunki do ustalenia. 797 392 452
59248-GP422

Kupię ziemię rolną w pobliżu Ciechanowa. Tel. 607 147 537
59248-MCT486

Wapno nawozowe granulowane. 788 644 185
FE-27

Sprzedam kury nioski, młode i inne. 794 156 414
FE-29

Sprzedam buraki czerwone nadające się na paszowe. 605 068 595
59248-PK1174

Skup bydła pozaklasowego. Tel. 508 869 814
59248-A948

Kupię cielęta żarłaki. 603 502 876
59248-IP1744

Sprzedam owies czyszczony. Chmielewo koło Nasielska, tel. 664 754 028
59248-BLT650

Projekty budowlane dla przemysłu i rolnictwa. Tel. 796 100 703
59248-MCT479

Kupię ciągniki, maszyny rolnicze - każdy typ. 510 392 255
SM-7

Kupię ciągniki, przyczepy, prasy, ładowarki, maszyny rolnicze. 507 771 711
59248-IP1735

Sprzedam bele sianokiszonki. Możliwość dowozu. 669 453 003
FC-18

Kupię prasę rolującą Claas Rollant 44, 46, 62, 66, Welger, Krone, John Deere, Vicon, Deuzh Fahr, kostkującą Sipma Z224, Famarol, kombajn Anna, Bolko, Volvo. 518 857 308
59248-FR271

Kupię ciągnik rolniczy Zetor, Ursus, MTZ (z napędem lub bez napędu), T-25, C-360, C-360 3p, C-330, C-328. Tel. 603 502 876
59248-BST80

Sprzedam bele sianokiszonki. 513 991 799
PC-00400/21

Sprzedam ziemniaki siewniaki: Ricarda, Catania, Laura, Jurata, Sifra, Vineta. 601 230 994
PC-00401/21

Sprzedam rozsiewacz nawozów 2-talerzowy poj. 1,2 t, ładowarkę teleskopową JCB 528-70. 535 816 080
PC-00405/21

Sprzedam las. 606 318 396
PC-00387/21

Sprzedam sianokiszonkę w belach, przyczepę 4, szambiarkę 4000 l. 515 988 593
PC-00391/21

Usługi kowalsko-ślusarskie dla rolnictwa. 787 439 887
PC-00383/21

Sprzedam jęczmień czyszczony. 503 344 100
FC-0255/21

Sprzedam owies czyszczony. 510 147 497
PC-00419/21

Sprzedam pług 2-skibowy, parnik elektryczny. 602 706 443
PC-00444/21

Sprzedam nasiona koniczyny czerwonej, kombajn Bizon Z-56. 508 271 438
PC-00447/21

Sprzedam łubin niebieski, gm. Grudusk. 502 329 073
PC-00421/21

Sprzedam owies Bingo i mieszankę zbożową - czyszczone. 504 128 536
PC-00422/21

Sprzedam słomę - bele, sadzarkę. 501 788 829
PC-00423/21

Sprzedam siano w kostce. 502 286 040
FC-0283/21

Wezmę ziemie rolną w dzierżawę gm. Sońsk, Gołymin i ościenne. 668 302 125
PC-00427/21

Dokończenie na str. 20

Ciechanów, ul. Pułtuska 116
(za stacją benzynową).
Tel. 023 673 48 07
Faktury VAT

SKLEP & SERWIS Hubert Malinowski
KÄRCHER
kränzle
OFERUJEMY:
- myjki nowe i używane: KARCHER i KRANZLE
- urządzenia czyszczące myjące
- akcesoria, chemię profesjonalną
- serwis gwarancyjny i pogwarancyjny
- odzież i obuwie robocze, artykuły BHP

Sklep: Ciechanów, ul. Wojska Polskiego 32, tel. 509 274 870
Serwis: Przybyszewo 3 k. Regimina, tel. 501 444 220
FC-702

REKLAMA W TYGODNIKU **30 marca 2021 r.**

eprasa.pl aee2007188